10 GR

Warszawa, niedziela 22 grudnia 1935 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem
P R
Nr. 364 Rok X

ABC
NOWINY CODZIENNE

NASZE ABC

Zamęt

(g) Niema co mówić, rok 1935 w polityce światowej kończy się stanem zupełnego zamętu.

Plan paryski został „położony", zanim Włochy zdecydowały się sprecyzować swoje wobec niego stanowisko. W ten sposób możliwość polubownego zlikwidowania zatargu włosko-abisyńskiego wychodzi już z dalszych rachub: po ostatnich doświadczeniach angielsko-francuskich trudno sobie wyobrazić, aby raz jeszcze doszło do powtórzenia inicjatywy medjacyjnej wielkich mocarstw, a jeszcze mniej można liczyć na to, że uda się znalezienie formułki pojednawczej Lidze Narodów, gdy tak silną w niej rolę odgrywają nastroje antyfaszystowskie.

Sprawę afrykańską rozstrzygnie zatem tylko siła oręża. Ale kiedy? Stan operacyj wojennych w Abisynji po upływie już blisko połowy okresu suchego każe przypuszczać, że i po jego zakończeniu, na wiosnę, stanowczego zwycięstwa jeszcze nie będzie. A zatem impreza afrykańska przewlecze się. Ale co będzie tymczasem z sankcjami — zostaną zaostrzone czy też stopniowe będą się rozklejały? W tej chwili nikt tego nie potrafi przewidzieć, chociaż prawdopodobniejsza wydaje się alternatywa druga.

Ponieważ w akcji antywłoskiej nietyle w gruncie rzeczy o Włochy same chodzi, ile o faszyzm i jego przyszłość, a to znowu zazębia się ściśle z problemami wewnętrznemi poszczególnych państw, z zagadnieniem prawica-lewica i dyktatura-demokracja, przeto splątanie się momentów polityki zagranicznej i wewnętrznej komplikuje jeszcze bardziej sprawę, już i bez tego niezwykle trudną. W miarę zaś tych komplikacyj wzmaga się — i to jest najważniejsze — stan zamętu w całej sytuacji europejskiej.

System oparcia polityki międzynarodowej na porozumieniu wielkich mocarstw zawiódł zupełnie z chwilą, gdy jedno właśnie z nich znalazło się w sytuacji nie sędziego ale strony. System zaś ligowy najeżony jest tylu trudnościami i tak dalece stanowi dopiero eksperyment, iż niewiadomo jeszcze, do czego zaprowadzi i co na nim można będzie budować.

Czy z tego chaosu wyłoni się coś stałego i pozytywnego, pokaże dopiero rok przyszły. Jak dotąd, horoskopy nie są wesołe.

Niebezpieczeństwa dla polskiego przemysłu
zawiera umowa polsko-niemiecka

Na wczorajszem, ostatniem przed świętami, posiedzeniu Senatu, dłuższą rozprawę wywołała jedyne kwestja ratyfikacji umowy kompensacyjnej polsko-niemieckiej.

Sen. Jaszke uważa, że niema potrzeby wywoływania ogólnej dyskusji na temat stosunków polsko-niemieckich, tembardziej, że spodziewane jest exposé p. ministra spraw zagranicznych, które niewątpliwie poruszy wiele tych spraw, jakie niepokoją społeczeństwo polskie.

Co się tyczy umowy polsko-niemieckiej, to mówca uważa, że przedmiotem troski powinno być należyte wykonanie kontroli, gdyż tekst umowy w wielu dziedzinach naraża na szwank przemysł i handel polski. Postanowienie, które zezwala na import opon za 600 tysięcy marek uważa, sen. Jeszke za niebezpieczne, gdyż przez dumpingową cenę Niemcy mogą zarzucić rynek polski tym artykułem. Bardziej celowe byłoby określenie kontyngentu nie według ceny, lecz według wagi.

Import rowerów dopuszczono w takiej ilości, że względnie małe zapotrzebowanie 480.000 sztuk na całą Polskę, będzie zupełnie pokryte, co zabije produkcję polską. Umowa przyniesie wrazie należytej kontroli wielkie korzyści rolnictwu i z tego wszyscy muszą się cieszyć.

Na zapytanie sen. Siemiątkowskiego, czy eksport gdański jest ściśle reglamentowany i zaliczany jako import niemiecki do Polski, sprawozdawca sen. Fudakowski wyjaśnił, że import ten jest objęty ostatnią umową polsko-niemiecką, a dla regulowania tej sprawy została powołana specjalna podkomisja dla Gdańska.

Ustawę uchwalono, pozatem ratyfikowano kilka umów mniejszej wagi.

P. marszałek Prystor zamykając posiedzenie złożył senatorom życzenia Wesołych Świąt.

Walki na zachód od Aksum
Abisyńczycy zdobyli 10 czołgów?

PARYŻ, 21.12. PAT. Agencja Havasa donosi: Rząd abisyński potwierdza wiadomość o zajęciu przez wojska rasa Ayelu dwóch pozycyj włoskich w Enda Silasi i Degaishai. Miejscowości te są położone w okręgu Scire w odległości 50 km. na zachód od Aksum.

Abisyńczycy zdobyli 10 włoskich czołgów, 21 karabinów maszynowych oraz 2 samochody ciężarowe. Do niewoli dostało się 7 Włochów. Straty włoskie mają być znaczne.

ADDIS-ABEBA, 21.12. PAT. Wojska rasa Ayelu zaatakowały pozycje włoskie odległe o 30 km. na zachód od Aksum.

Według informacyj Havasa Abisyńczycy opanowali dwa włoskie posterunki, zdobywając liczne tanki. Straty po obu stronach są znaczne. Bitwa trwa w dalszym ciągu.

ADDIS ABEBA, 21.12. PAT. Komunikat urzędowy podając szczegóły ostatnich walk w rejonie rzeki Takazze głosi, że w walkach tych padło 150 Włochów i 200 Erytrejczyków. Pozatem 7 Włochów i wielu Erytrejczyków dostało się do niewoli. Po stronie abisyńskiej — jak twierdzi komunikat — straty były minimalne.

PARYŻ, 21.12. PAT. Na froncie prowincji Tigre liczne oddziały włoskie stoczyły zaciętą bitwę z grupą wojsk abisyńskich na południe od Abbi-Addi w Tembien. Abisyńczycy zostali rozproszeni. Po stronie włoskiej są zabici: jeden podoficer włoski i jeden askarys, a 15 żołnierzy włoskich odniosło rany.

Samoloty włoskie obrzuciły bombami siły abisyńskie, zgromadzone nad rzeką Takazze pod Mai Tomket.

LONDYN, 21.12. PAT. Agencja Reutera donosi z Dessie: Od dwóch godzin trwa walka w Enda Silasi. Samoloty włoskie nie mogą interwenjować wobec tego, iż stanowiska obu stron są zbyt zbliżone.

Według informacyj abisyńskich, Włosi ponieśli porażkę i ustąpili, pozostawiając na polu bitwy 150 żołnierzy wojsk regularnych i 200 askarysów. Wśród zabitych jest wielu oficerów. Straty abisyńskie mają być nieznaczne.

ZAPRZECZENIE

RZYM, 21.12. Marszałek Badoglio telegrafuje, że w ciągu ubiegłej doby na wszystkich frontach panował zupełny spokój.

RZYM, 21.12. Agencja Stefani zaprzecza depeszom, inspirowanym przez agencję Reutera o rzekomych walkach na froncie północnym.

Ostatni wyrok śmierci
przed ogłoszeniem amnestji

Ministerstwo Sprawiedliwości otrzymało w dniu wczorajszym meldunek o wykonaniu ostatniego przed wejściem w życie amnestji wyroku śmierci, gdyż jak wiadomo wszystkie wyroki śmierci zapadłe w sprawach o zbrodnie sprzed 11-go listopada r. b. zamienione będą na dożywotnie więzienie.

Na dziedzińcu więzienia lubelskiego, Zamek, stracony został w piątek dn. 20 b. m. Jan Adamski, skazany na karę śmierci przez powieszenie za morderstwo rabunkowe.

Polacy uzgodnili z Anglikami
Sprawę eksportu węgla

Jak się dowiadujemy, w dniach 16 i 17 b. m. bawiła w Londynie delegacja polskiego przemysłu węglowego w osobach dyr. Cybulskiego, prez. Faltera, dyr. Michela, dyr. Radowskiego i b. min. Olszewskiego, która odbyła porządkową konferencję z przedstawicielami angielskiego przemysłu węglowego.

W toku obrad były omawiane sprawy rozwoju stosunków węglowych polsko-angielskich, na podstawie istniejącej między stronami w tym względzie umowy. M. in. wyjaśniono i uzgodniono punkty widzenia na szczegóły wymienionej umowy, a w szczególności odnośnie obliczania kontyngentów kwartalnych eksportu węgla.

W wyniku tych rozmów, strona polska uzyskała powiększenie wysyłki węgla jeszcze w bież. kwartale. Pozatem ustalono sposób obliczania kontyngentów kwartalnych w przyszłości.

Omawiana była także sprawa wysyłek węgla na poszczególne rynki. W tej dziedzinie strony całkowicie uzgodniły z sobą poglądy.

Równocześnie z wymienioną delegacją przemysłu węglowego bawił w Londynie dyr. departamentu górniczo-hutniczego w M. P. i H. p. Czesław Peche.

Zjazd rektorów
w początku stycznia

Zjazd rektorów wyższych uczelni z całego kraju, który zapowiedziany został po objęciu urzędowania przez nowego Ministra Oświaty Świętosławskiego, odbędzie się ma w Warszawie w początkach stycznia 1936 roku.

W ub. tygodniu rektoraty wyższych uczelni otrzymały z Ministerstwa Oświaty listy stypendjów państwowych, przyznanych akademikom na rok 1935-36. Stypendja te wynoszą po 125 zł. miesięcznie na okres 10 miesięcy. Na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego przyznano około 250 stypendjów, na Politechnice zaś 130.

Studenci zorganizowali akcję
przeciwko wysokiemu czesnemu

Studenci Politechniki Warszawskiej rozpoczęli zbiorową akcję, celem uzyskania obniżki czesnego. W dniu wczorajszym przedstawiciele „Bratniej Pomocy" kół naukowych i organizacyj społecznych przesłali do p. ministra W. R. i O. P. Świętosławskiego następującą depeszę:

„Spowodu nieotrzymania audjencji, wysyłamy na ręce Pana Ministra petycję, w której prosimy o:

a) Obniżkę czesnego do norm, które obowiązywały jeszcze w 1932 r., a następnie, mimo pogłębiania się kryzysu, zostały podniesione o 300 procent. Obniżka czesnego nie powinna nastąpić kosztem zmniejszenia ilości stypendjów.

b) Przywrócenie organizacjom akademickim dawnych uprawnień.

c) Zniesienie obozów Przysposobienia Gospodarczego, które uniemożliwiają studentom pracę zarobkową podczas wakacyj letnich.

d) Przywrócenie wolności słowa, zrzeszania się, oraz nadanie autonomji domom akademickim.

Następują podpisy 550 studentów zebrane w ciągu dwu dni.

Ks. Żongołłowicz
ustępuje?

Mówią, że z chwilą podpisania nominacji na podsekretarza stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego płk. Błeszyńskiego, obaj obecni podsekretarze stanu, prof. Chyliński i ks. Żongołłowicz ustąpią ze swych stanowisk.

W Ministerstwie będzie odtąd, tak jak dawniej, tylko jeden podsekretarz stanu, a nie dwaj, jak to było od chwili nominacji ks. Żongołłowicza.

Zderzenie w Gdyni
dwu parowców niemieckich

GDYNIA, 21. 12. (PAT.). Statek niemiecki „Parsten Milles" z Hamburga o pojemności 9000 tonn rejestrowych netto, po rozładowaniu w dniu wczorajszym w Gdyni 296 tonn bawełny, wychodząc z portu dzisiaj w nocy około godz. 1-ej zderzył się na redzie z niemieckim statkiem „Otto Alfred Mueller" o pojemności 2200 tonn.

Zderzenie nastąpiło spowodu mgły. Uszkodzeniu uległa ładownia i statek „Otto Alfred Mueller" wskutek przecięcia na dziobie zanurzył się w wodzie.

Na pomoc pospieszyły znajdujące się w pobliżu okręty. Część załogi statku „Otto Alfred Mueller" wysadzono na ląd. Kapitan i oficerowie są na statku.

Statek „Parsten Milles" szedł z ładunkiem 3.500 tonn siarki do północnej Szwecji i wiózł również pewną ilość bawełny. „Otto Alfred Mueller" jest nowym statkiem, wybudowanym przed 4-ma miesiącami. Miał on ładować węgiel w Gdyni. Oba statki są obecnie na redzie.

Cena koksu spadła
o 10 zł. 50 gr. na tonnie

Na podstawie ostatecznego obrachunku uzgodniono z przemysłem następującą zniżkę cen koksu, a mianowicie: kęsów — 16 proc., kostki pierwszej — 20 proc., kostki drugiej — orzecha pierwszego i orzecha drugiego — 25 proc., groszku — 28 pr., koksiku (miału) — 35 proc. Ceny poszczególnych sortymentów koksu loco koksownia za tonnę będą wynosiły począwszy od dnia 20 grudnia 1935 r.: kęsy (gruby) — zł. 39,30, kostka pierwsza zł. 37.50, kostka druga zł. 35.10, orzech pierwszy zł. 32.90, orzech drugi zł. 29,00, groszek zł. 19.50, koksik (miał) zł. 1.70.

W ten sposób cena koksu grubego loco koksownia została obniżona o zł. 7.50, a pozostałych sortymentów — w związku z silniejszą obniżką — odpowiednio więcej.

Ponieważ z dniem 17 grudnia zaczęła obowiązywać obniżka taryf kolejowych na przewóz koksu o ok. 17 proc., co dla Warszawy wyniesie ok. zł. 3, przeto ogólna obniżka na jednej tonnie koksu w Warszawie wyniesie ok. zł. 10.50.

Wyścigi ofert
na elektryfikację prawego brzegu Wisły

Mnożą się oferty na elektryfikację obszarów, położonych na prawym brzegu Wisły. Oprócz oferty elektrowni pruszkowskiej wpłynęła do władz oferta zarządu miejskiego w Warszawie.

Zarząd miasta projektuje budowę elektrowni na prawym brzegu Wisły, która w przyszłości, po wygaśnięciu koncesji francuskiej, mogłaby dostarczać prąd również dzielnicom miasta, położonym na lewym brzegu Wisły.

Ponadto unieruchomiona przędzalnia „Brix" w Markach pod Warszawą, która posiada własną elektrownię, zgłosiła ofertę na elektryfikację pewnych obszarów na prawym brzegu Wisły.

Wszystkie te oferty, zbadane przez warszawski urząd wojewódzki, skierowane zostały do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Ks. Radziwiłł przywołany do porządku
skreślenie jednego ze zwrotów przemówienia

Przemówienie, wygłoszone przez sen. ks. Janusza Radziwiłła podczas onegdajszej dyskusji nad ustawą amnestyjną, znalazło jeszcze echo i na wczorajszem posiedzeniu Senatu. Mianowicie p. marszałek Prystor oświadczył, co następuje:

„Na wczorajszem posiedzeniu sen. Radziwiłł w przemówieniu swojem użył zwrotu, który po zapoznaniu się ze stenogramem, uznałem za niedopuszczalny w naszych obradach i postanowiłem z protokułu i stenogramu wykreślić. Senatora Radziwiłła przywołuję za to do porządku".

W kuluarach parlamentarnych wyrażono pewne zdziwienie, że sen. Radziwiłł nie zaprotestował przeciw temu oświadczeniu, które mogło się opierać jedynie na art. 42 regulaminu, który mówi: „Marszałek może skreślić z protokułu i stenogramu zwroty, zawierające treść sprzeczną z obowiązkiem wierności dla państwa polskiego".

Rzeki stają
Bug, Narew i Warta pod lodem

Zamarzanie rzek postępuje naprzód. Centralne Biuro Hydrograficzne Dróg Wodnych otrzymało wczoraj raporty o częściowem zamarznięciu Bugu i Narwi.

Stanęła również rzeka Warta pod Koninem, gdzie grubość pokrywy lodowej, wynosi już 6 cm.

Snieg

Wczoraj w całej Polsce panowała pogoda pochmurna z opadami śnieżnemi. O godz. 11 termometr wskazywał: 2 stopnie ciepła w Zaleszczykach, 1 w Wilnie, Lublinie, Łucku, Przemyślu i Radomiu, 0 w Warszawie, Lwowie, Pińsku i Gdyni, 1 stopień mrozu w Kaliszu, 2 w Poznaniu, Krakowie i Katowicach, 3 w Łodzi, 5 w Zakopanem i 9 na Hali Gąsienicowej.

Dziś — w dalszym ciągu pochmurno i mglisto z opadami śnieżnemi, zwłaszcza na południu i wschodzie. Lekki mróz (w górach [illegible]wany). Słabe wiatry [illegible]

Kina wojskowe
likwidują się

Czynniki gospodarcze, notujące różne przerosty etatyzmu w kraju, zwróciły w ostatnich czasach uwagę na działanie w różnych miastach kin wojskowych, w których wstęp dla wszystkich kosztuje 20 groszy, uniemożliwiając istnienie kin prywatnych, które zawsze chętnie dają przedstawienia nawet bezpłatne dla wojska. W Skierniewicach np. z 3 prywatnych kin wobec konkurencji kina wojskowego 2 kina prywatne musiały być zlikwidowane.

Wobec interwencji czynników gospodarczych władze wyjaśniły, że przystąpiono już do likwidacji kin wojskowych, których liczba obecnie wynosi 14. Wszystkie te kina mają być w najbliższym czasie zamknięte.

Mało choinek
sprzedano dotychczas

Od dziesięciu dni cała Warszawa zawalona jest stosami choinek. Jak nas informują sprzedawcy popyt jest ciągle bardzo mały. Na placu Trzech Krzyży sprzedaje się dziennie około 60 choinek, podczas gdy w zeszłym roku o tej porze szło ich przeciętnie sto. Przeciętna cena choinki wynosiła w zeszłym roku 5 zł., a w tym 4 zł. Sprzedawcy liczą, że ostatnie dni przed świętami zwiększą zapotrzebowanie

Specjalna komisja
Zbada przedsiębiorstwa państwowe
Rola etatyzmu i interwencjonalizmu w życiu gospodarczem

Minister Przemysłu i Handlu zwołał w dniu 20 b. m. konferencję z udziałem przedstawicieli Sejmu, Senatu, samorządu gospodarczego, Przemysłu oraz resortów gospodarczych. — celem prze dyskutowania problemu, związanego z zamierzoną akcją poddania rewizji i ustalenia granic ingerencji państwa w życie gospodarcze, problemu, który ma już dzisiaj ustaloną nomenklaturę „etatyzmu", a który wywołał niezmiernie wiele dyskusyj w ostatnich latach w Polsce.

Min. Górecki poruszył całokształt tego ważnego problemu, jakim jest zagadnienie etatyzmu i interwencjonalizmu w Polsce, podkreślając wagę, jaką rząd przywiązuje do powyższego tematu.

Minister zaznaczył na wstępie, że jeżeli chodzi o zasadnicze stanowisko rządu w tej sprawie, to już w najogólniejszych linjach stanowisko to zostało przez rząd skonkretyzowane w exposè p. wiceministra Kwiatkowskiego na komisji sejmowej z dn. 25 r. b.

Minister zaznaczył z zadowoleniem, że w ciągu tak krótkiego czasu miał możność już niejednokrotnie zetknąć się na organizowanych przez Ministerstwo konferencjach z przedstawicielami życia gospodarczego i przedyskutować niejeden poważny problem, mający b. poważne znaczenie z punktu widzenia obecnej polityki gospodarczej rządu.

Po wytknięciu przez ministra dwóch zasadniczych problemów konferencji, a mianowicie:

1) problemuetatyzmu, czyli bezpośredniej ingerencji państwa w życie gospodarcze (państwo jako przedsiębiorca),

2) oraz problemu dotyczącego interwencjonalizmu państwa, czyli częściowej ingerencji na różnych odcinkach życia gospodarczego, minister wyraził życzenie, ażeby celem rozmów były nietylko abstrakcyjne rozważania, lecz jednocześnie praktyczne podejście do spraw, przyczem minister oświadczył, że zamierza powołać specjalną komisję, która by zbadała w określonym terminie cały zespół przedsiębiorstw państwowych i podała na ponownej konferencji rezultaty swych badań i dociekań.

Dyskusja, jaka się rozwinęła dookoła tego zagadnienia, a w której zabierali głos pp. prezes Klarner, dyr. Szpitzer, dyr. Bataglja, wiceprezes B. G. K. J. Kożuchowski, pos. Snopczyński, pos. Byrka — nie została jeszcze zakończona i odłożona została do następnej konferencji, jaka ma mieć miejsce koło 10 stycznia 1936 r., na której wyłoniona zostanie również specjalna komisja, o której wspomniano powyżej.

Dlaczego Mussolini nie powiedział „tak"?
Rozgoryczenie we Francii spowodu stanowiska Włoch

PARYŻ, 20. 12. (PAT). Prasa francuska, rozważając bieg ostatnich wypadków na terenie polityki międzynarodowej, nie ukrywa swego rozdrażnienia, jeśli chodzi o ocenę stanowiska Mussoliniego.

Odtwarzający zazwyczaj opinję Quai d'Orsay publicysta Burges w „Le Parisien" pisze, że fiasco ostatniej inicjatywy pojednawczej zostało przedewszystkiem spowodowane stanowiskiem Rzymu. Gdyby Mussolini odrazu powiedział wyraźnie „tak", w Genewie natychmiast wytworzyłaby się przychylniejsza dla Włoch atmosfera i mogłoby się niezwłocznie rozpocząć rokowaniem pokojowym.

Jeśli chodzi o cesarza Abisynji, to z pewnością nie mógłby się on oprzeć połączonym wysiłkom perswazji ze strony Francji, Anglji i Ligi Narodów. Mussolini nietylko zerwał wszystkie mosty, lecz nawet ugodził w tych, którzy te mosty budowali.

Dzienniki wyraźnie prawicowe jak „Le Jour" i „Le Journal", które dotychczas odnosiły się bardzo przychylnie do aspiracyj włoskich, nie kryją rozgoryczenia pod adresem Mussoliniego, który dzięki nieprzejednanemu stanowisku naraził przedewszystkiem swych najlepszych przyjaciół.

OPTYMIZM WE WŁOSZECH

RZYM, 20. 12. (ATE). Włoskie koła polityczne rozmaicie oceniają sytuację, wytworzoną naskutek debaty w Izbie Gmin oraz decyzji, powziętej przez Ligę Narodów. Koła rządowe stoją na stanowisku, że propozycje paryskie nie straciły swej ważności dopóki nie będą wycofane na zwykłej drodze dyplomatycznej.

Prasa natomiast uważa, że projekt paryski został pogrzebany i że Włochy nie powinny tracić ani chwili czasu, lecz dążyć do realizacji swych celów. „Lavoro Fascista" oświadcza, że nikt nie będzie przelewać łez spowodu niepowodzenia projektu paryskiego. Zbliżony do rządu „Giornale d'Italia" występuje w ostry sposob przeciwko twierdzeniu, jakoby dymisja sir Samuela Hoare została spowodowana mową Mussoliniego.

Rozszerzenie sankcyj — aktem szczególnie nieprzyjacielskim
Na wypadek ataku włoskiego
Czy państwa śródziemnomorskie okażą pomoc Anglji?

RZYM, 20, 12. (PAT). Na temat ewentualnego rozszerzenia sankcyj na naftę, stal i węgiel oświadczono dziś w ministerstwie prasy i propagandy, że ewentualne embargo na naftę i inne surowce uważane byłoby nadal przez rząd włoski za akt szczególnie nieprzyjacielski.

LONDYN, 20. 12. (PAT). Brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało dziś do państw śródziemnomorskich z wyjątkiem Francji, a więc Hiszpanji, Jugosławji, Grecji i Turcji noty, w których na podstawie ust. 3 art. 16 paktu Ligi zapytuje czy państwa te gotowe są udzielić flocie brytyjskiej pomocy w razie zaatakowania jej przez Włochy, wskutek zaostrzenia sankcyj.

Noty podkreślać mają konieczność aktywnego współdziałania tych państw, jako członka członków Ligi Narodów w wykonaniu zadań zbiorowego bezpieczeństwa. Noty te wzorowane są mniejwięcej na nocie, wysłanej w swoim czasie do rządu francuskiego.

Korespondent P. A. T. dowiaduje się, że noty te przygotowane były jeszcze w okresie urzędowania sir Samuela Hoare i wysłanie ich do wymienionych państw w dniu dzisiejszym nie stoi w żadnym związku z faktem podania się Hoare'a do dymisji. Nie ulega wątpliwości, że od odpowiedzi, jakie Wielka Brytanja uzyska od państw śródziemnomorskich, zależeć będzie decyzja rządu brytyjskiego co do dalszego utrzymania koncentracji floty brytyjskiej na wodach morza Śródziemnego.

Zawieszenie broni
na okres Świąt B. N.?

RZYM, 20. 12. (ATE). — W kołach watykańskich krąży pogłoska, że Ojciec Święty zwrócił się do Włoch i Abisynji z propozycją zawarcia zawieszenia broni na okres Świąt Bożego Narodzenia.

Jak wiadomo, podobne zawieszenie broni było zawarte pomiędzy Boliwją a Paragwajem w czasie wojny o Gran Chaco.

Sensacyjny proces
adwokackich naganiaczów

Na tle szerzącej się plagi naganiania klientów adwokatom, powstała sprawa rozpatrywana w dniu wczorajszym przez Sąd Apelacyjny w dniu wczorajszym. Na ławie oskarżonych zasiadł znany na terenie Łodzi „pokątniak" naganiacz eks-posterunkowy, zawodowy świadek, kilkakrotnie karany przez władze sądowe, Zenon Nowak, oraz Józef Tomala, skazani przez Sąd Okręgowy za namawianie świadków do fałszywych zeznań. Zenon Nowak badany w charakterze świadka w innej sprawie zeznał, że jeden z adwokatów łódzkich bierze od swoich klientów pieniądze dla sędziów, aby w ten sposób zapewnić pomyślne załatwienie sprawy. Wiadomości te potwierdził Tomala. Do takiego zeznawania również nakłaniali oni inne osoby.

Sąd Okręgowy w Łodzi uznał, że głównym winowajcą jest Nowak i skazał go na jeden rok i 6 miesięcy więzienia, Tomalę zaś na 6 miesięcy. Od wyroku tego odwołali się obaj oskarżeni. W dniu wczorajszym nastąpił sensacyjny zwrot w sprawie. Sąd Apelacyjny bowiem dopuścił zbadanie szeregu świadków, którzy mają potwierdzić, że to wszystko, co mówił Nowak i Tomala, jest całkowicie zgodne z prawdą. W wyniku tego stanowiska Sąd Apelacyjny sprawę odroczył.

Kto będzie następcą
ministra Hoare?

LONDYN, 20. 12. (PAT.). — Jak podaje agencja Reutera, nazwisko następcy Hoare'a nie będzie zapewne znane wcześniej, niż jutro. Panuje powszechna opinja, że nominacja ta będzie tymczasowa w oczekiwaniu na rekonstrukcję rządu w roku przyszłym, która nastąpi w wyniku ustąpienia ministra marynarki, Minsella pa konferencji morskiej.

Jest rzeczą możliwą, że tekę spraw zagranicznych obejmie prowizorycznie premjer Baldwin, albo że Austen Chamberlain mianowany zostanie ministrem na ograniczony okres czasu. Wymieniane jest również nazwisko Edena, gdyż Baldwin widocznie czeka na jego powrót z Genewy przed ogłoszeniem nominacji.

Budżet Francji
przyjęła Izba deputowanych

PARYŻ, 20. 12. (PAT). W dniu wczorajszym Izba Deputowanych jak donosiliśmy, przyjęła 372 głosami przeciw 166 całość budżetu na rok 1936. Równowaga budżetowa, naruszona przez zniesienie kilku źródeł dochodu została przywrócona przez wprowadzenie pewnych drobnych nowych opłat. Uchwalony budżet przedstawia się więc jak następuje: wydatki: 40.431.074.130; dochody 40.434.612.633, nadwyżka więc dochodów nad wydatkami wyniesie 3.538.503. Budżet został uchwalony przez Izbę w ciągu 5 dni — czasie 13 posiedzeń.

Żydzi chcą być zmieszani
Sytuacja na Politechnice lwowskiej

Żydowski „Nasz Przegląd" pisze:

„Znane już dziś w całej Polsce zarządzenia szeregu profesorów Politechniki Lwowskiej zogniskowały na sobie w ostatnich dniach najwyższą uwagę całego społeczeństwa żydowskiego. Wywołały też tu i ówdzie zgodne i ostre enuncjacje potępiające ze strony przodujących osobistości życia polskiego.

Studenci zareagowali na próbę zepchnięcia ich do ghetta na politechnice wstrzymaniem się od uczęszczania na te wykłady i ćwiczenia, na których te zarządzenia obowiązywały. Demonstrowano— opuszczano sale, niektórzy profesorowie zapowiadali represje...

Zelektryzowana opinja społeczeństwa żydowskiego przeżywa wraz z technikami ich walkę w obronie głęboko dotkniętej godności ludzkiej. Dużo wagi przykłada się do mobilizującej się polskiej opinji publicznej, która w pewnych enuncjacjach potępia tych porfesorów Politechniki lwowskiej, którz okazali powolność wobec tendencji młodzieży endeckiej.

Wyczekuje się z naprężeniem wyników audjenci p. rektora Politechniki Lwowskiej u p. Prezesa Rady Ministrów. Miała ona miejsce przed kilku dniami, a rezultatów dotychczas niema.

W najwyższem podnieceniu żyje dziś młodzież akademicka, która na każdej sali wykładowej przeciwstawia się „ghettowym" zarządzeniom nie baczac na represje.

A tymczasem „ławy żydowskie" na Politechnice Lwowskiej świecą pustkami.

Na Politechnice nie zaszedł narazie żaden nowy wypadek poparcia przez profesorów żądań endeckich. Tak więc prof. Suchardа oświadczył na wykładzie chemji dla II roku — w odpowiedzi na „przedstawienia" endeków, że nic mu nie wiadomo o żadnych zarządzeniach ławkowych — i w spokoju przeprowadził swój wykład. Na innej sali, gdy endecy zwrócili się do prof. Łopuszańskiego z analogicznem żądaniem nie padła aprobata profesora i wykład się nie odbył.

Natomiast sytuacja na IV roku Inżynierji pogarsza się z dnia na dzień, bo „sławne" już zarządzenie Komisji Wydziału nie przestało obowiązywać. Studenci żydowscy pozostają poza nawiasem".

Jak widać postulat młodzieży polskiej, aby odgrodzić się od żydów, napotyka na kategoryczne sprzeciwy.

Doprowadził spółkę do upadłości
a na procesie dostał ataku

P. Władysław Kożuchowski wynalazł swego czasu nowy sposób wyrobu taśm hamulcowych do samochodów. Na zrealizowanie jednak swego wynalazku potrzebował pieniędzy. Wówczas spotkał się z niejakim p. Bejnem, z którym zawarł spółkę pod firmą „Kateha", Bejn zobowiązał się do uregulowania szystkich prywatnych zobowiązań p. Kożuchowskiego oraz do wniesienia 40.000 zł. do spółki.

Spółka rozpoczęła działalność w lutym 1933 roku. Bejn, zgodnie z umową zaczął wpłacać gotówkę Po wpłaceniu jednak 5000 zł. zażądał od spółki weksli gwarancyjnych na wpłacone sumy, co też spółka uczyniła, tak, że pewnego dnia p. Bejn stał się posiadaczem weksli spółki na 17.000 zł. Jednak z chwilą wzrastającego zadłużenia spółki, wobec p. Bejna, między spólnikami nastąpiły nieporozumienia. W lutym 1934 roku, Bejn zdecydował się wystąpić ze spółki. Po jego wystąpieniu odbył się sąd polubowny, na którym Bejn zobowiązał się nie puszczać weksli spółki w obieg.

Tymczasem na rynku znalazły się weksle spółki i jednocześnie jeden nie został wykupiony, mimo, że Bejn miał pieniądze. To doprowadziło spółkę do upadłości.

Pierwszym, który domagał się ogłoszenia upadłości był zięć Bejna. Kiedy skolei zwrócono się do Bejna o wytłumaczenie jego postępowania oświadczył, że weksle puścił w obieg wówczas, kiedy już nie był wspólnikiem. Po długich staraniach upadłość spółki została podniesiona. Sąd cywilny w wyroku dopuścił możliwość istnienia zmowy między Bejnem a zięciem.

Wczoraj Bejn stanął przed Sądem Okręgowym pod zarzutem działania na szkodę spółki „Kateha". Jednak wobec nagłego ataku, jakiemu uległ w dniu wczorajszym, Sąd zmuszony był sprawę odroczyć. Bejna bronią adw. adw. R. Lenkin i E. Kulesza.

Zajście polsko-czeskie
na posiedzeniu rady gminnej

MORAWSKA OSTRAWA, 20.12 PAT. Miejscowość polska Lutynia na Śląsku za Olzą była widownią niezwykle burzliwego posiedzenia miejscowej Rady Gminnej. Radni czescy postawili wniosek, by zmienić nazwę tej miejscowości z „Polskiej Lutyni" na „Hornu Lutyni" (Górną Lutynię).

Wnioskowi przeciwstawili się gwałtownie radni polscy. Radni czescy dowodzili, że nazwa jest przestarzała i nie odpowiada dzisiejszym stosunkom. Wśród niezwykłego tumultu, w czasie którego omal nie przyszło do bójki pomiędzy polskimi radnymi a czeskimi, głosami komunistów wniosek przyjęto.

Na tem samem posiedzeniu Rady Gminnej w Polskiej Lutyni tą samą większością uchwalono szereg rezolucyj antypolskich.

Zaznaczyć należy, że zmiana nazwy „Polska Lutynia" jest jednym z fragmentów systematycznej akcji przemianowywania nazw polskich miejscowości na czeskie. Niedawno władze czeskie postanowiły przyłączyć miejscowość Polską Ostrawę do miasta Morawskiej Ostrawy. Po zaborze Śląska za Olzą w r. 1919 przemianowano Polską Ostrawę na Śląską Ostrawę, a obecnie przez wspomniane przyłączenie ma ulec zupełnej likwidacji nazwa polskiego grodu prastarego nad Ostrawicą, istniejącego od czasów Bolesława Chrobrego.

W podobny sposób Czesi przemianowali np. Cieszyn na Teszin, Porębę na Porubę, Dąbrowę na Doubrave i t. p. Listy adresowane zgodnie ze staremi nazwami polskiemi są przez urzędy pocztowe zwracane adresatom.

Nowy dowódca
1 p. p. Leg.

Dowódca I pułku piechoty Legjonów w Wilnie mianowany został ppłk. dypl. Kazimierz Burczak.

Nieudany napad
na pociąg z węglem

Wczoraj na pociąg węglowy, zmierzający z przystanku Borowe Pole w stronę Częstochowy, usiłowano dokonać napadu złodziejskiego. Złodzieje zatrzymali pociąg przez zahamowanie wagonów, jednakże nie zdołali zrzucić węgla, gdyż obsługa pociągu strzałami rewolwerowemi zmusiła ich do ucieczki.

Mąka żytnia
podrożała

Tendencja zwyżkowa na rynku zbożowym obserwowana od tygodnia już się częściowo odbiła na cenach mąki. W ostatnich dniach podniosły młyny cenę mąki żytniej o 1 gr. na klg. z 20,50—21 gr. do 22 gr.

Funt angielski spada
Złoto ucieka z Szwajcarji

Na giełdach walutowych nastąpiło nieznaczne osłabienie walut anglo - saskich. Jednocześnie wyraźnie mocniejszą tendencję wykazała dewiza na Zurych, którą notowano: w Warszawie 172.10 wobec 171.98 wczoraj, w Paryżu zaś 491,75 przy otwarciu wobec 491,25 przy wczorajszem zamknięciu. Na giełdzie warszawskiej osłabła dewiza na Paryż, a mianowicie z 35 do 34,99. Pewne osłabienie wykazała pozatem dewiza na Belgję.

PARYŻ, 20. 12. Giełda paryska, która w dniu 18 b. m. wykazywała jaknajlepszy nastrój, w dniu 19 b. m. zdradzała poważny niepokój. Renty oraz inne papiery państwowe gwałtownie spadły. Spadek rent wahał się w granicach 1.20 — 1.85 fr. Akcje Banku Francji spadły o 345 franków. Akcje towarzystw przemysłowych potraciły po 70 punktów.

Sprawozdawca finansowy „Le Temps" informuje, że w dniu 18 b. m. spodziewano się, iż z dniem 19 b. m. Bank Francji obniży stopę dyskontową. Ze względu jednak na naprężenie sytuacji politycznej zarówno zagranicznej, jak i wewnętrznej, które wywołało również osłabienie tendencji giełdowej — przypuszczenia te nie sprawdziły się.

ZURICH, 20. 12. Dziś zaznaczył się gwałtowny odpływ złota z banków szwajcarskich.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 21 grudnia

Dewizy: Belgja 89.40; Holandja 360.00; Kopenhaga 117.00; Londyn 26.20; Nowy Jork 5.31 i pół; Nowy Jork (kabel) 5.31 i pięć ósmych; Oslo 131.70; Paryż 34.99; Praga 21.97; Szwajcarja 172.20; Sztokholm 135.00; Berlin 213.45; Madryt 72.60.

Obroty dewizami średnie, tendencja przeważnie mocniejsza; banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.31; rubel złoty 4.75, dolar złoty 8.98; gram czystego złota 5.9244; marki niemieckie 127.00; funty angielskie 26.20.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 64 i jedna ósma (odcinki po 500 dol.) 64.75 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.00; 6 proc. poż. dolarowa 79.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 88.00 (w pr.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 45 i pięć ósmych; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) (drobne odcinki) 53.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 59.50.

Akcje: Bank Polski 96.50; Spiess 26.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 33.50.

Dla pożyczek państwowych tendencja cokolwiek mocn., dla listów zastawnych niejednolita, dla akcyj utrzymana. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 7 proc. poż. śląska 71.75 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 70.50 (w proc.).

Smierć za wiarę w dwudziestym wieku!

Objawy barbarzyństwa w Anglji

Powtórzone przez nas za „Völkischer — Beobachter" rewelacje, dotyczące prześladowania katolików w Anglji, wywołały bardzo żywy odgłos śród czytelników. Ponieważ jednak wielu z nich, jak to wynikało z przeprowadzonych rozmów telefonicznych, nie mogło w żaden sposób uwierzyć, że taki stosunek do katolików stał się w Anglji poniekąd systemem, więc dla tych właśnie przeznaczamy poniższe dane szczegółowe, zaczerpnięte w jednym z dalszych numerów tegoż dziennika niemieckiego.

446 OFIAR W LUDZIACH

Podczas rozruchów przeciwkatolickich w Belfast w lipcu tego roku 28 katolików zostało zabitych, 49 — ciężko rannych, 389 — lżej rannych lub pobitych, 79 kościołów, kaplic i domów katolickich puszczono z dymem, 514 rodzin wypędzono z siedzib.

Jakkolwiek miarodajne czynniki angielskie tłumaczą się, że te rozruchy katolicy sprowokowali, że ograniczyły się one tylko do portowej dzielnicy, fakty mówią co innego. Rozruchy ogarnęły całe miasto, na wszystkich ulicach miały miejsce napady, strzelanina i podpalenia i tylko systematycznym przygotowaniem lub też ogólnie wrogim nastrojem wobec katolików można sobie taką rozciągłość zajść tłumaczyć. W dodatku policja w wielu miejscach przyglądała się bezczynnie, a wkraczała wtedy dopiero, gdy było już zapóźno.

Szereg wypadków, jakie zdarzyły się w ciągu ostatnich lat paru, dowodzi niezbicie, że ta rzeź katolików oddawna była przygotowana i że policja miała nawet dokładną listę tych, których protestanci przeznaczyli na ofiarę. To, co się działo w Belfast w dniach od 12 do 14 lipca r. b., kiedy przez dwie pełne doby słychać było niemilknący trzask karabinów, możnaby słusznie nazwać bitwą. Mężczyźni, kobiety i dzieci padali ofiarą strzelaniny, całe bloki domów stały się pastwą płomieni, a tysiące katolików w ten tylko sposób uszły z życiem, że uciekły, zostawiając dom na opiece losu. A przez całe tygodnie po tej rzezi katoliccy robotnicy i robotnice nie ważyli się wracać do pracy i do domów. Bardzo wielu z nich dotąd przebywa na wsi u krewnych czy przyjaciół, obawiając się ciągle, że rozruchy mogą się powtórzyć.

DZISIEJSZY BELFAST

Od czasu tych rozruchów upłynęło już pięć miesięcy, a jednak dziś jeszcze widać na każdym kroku ślady krwawych walk. Ich ośrodkiem była dzielnica portowa, której mieszkania robotnicze zajęte były w 85 proc. przez katolików. A dzisiaj ich liczba nie wynosi nawet jednej trzeciej! Na wielu ulicach widać ślady ognia, powybijane szyby, deskami połatane drzwi; na ścianach liczne uszkodzenia od kul. To też dziś w wielu domkach robotniczych, na ich tyłach, ukryte są drugie drzwi. Tędy — twierdzą mieszkańcy — będziemy uciekać, gdy znowu na ulicach zacznie się strzelanina.

W pięć miesięcy po rozruchach katoliccy mieszkańcy Belfast po nastaniu ciemności nie mają odwagi wyjść z domu, ani tembardziej dzieciom wychodzić nie pozwalają. I mają słuszność, bo tu i owdzie wybucha i teraz jeszcze bomba. Dobrze, gdy się kończy tylko na wybiciu szyb.

Policja, która tak źle spisała się w lipcu, zarządziła teraz szereg środków zapobiegawczych. A więc np. wzdłuż całych ulic dzielnicy robotniczej przeprowadzone są pięciometrowej wysokości barykady z blachy, w nich zaś takie tylko otwory, że miejsca starczy na przejście jednego zaledwie człowieka. To oddzielenie mieszkań katolickich od protestanckich do pewnego stopnia ułatwia policji pilnowanie porządku.

W takich warunkach katolikom szczególnie trudno dostać się do kościoła. Wszytkie przejścia bezpośrednie są zagrodzone, trzeba więc kryć się po zaułkach. Kościoły nawet teraz nie są oszczędzane: bardzo często wybijane są w nich są szyby; napastnicy rzucają w okna kościelne kamieniami i butelkami, a niekiedy nawet strzelają.

W śródmieściu, w jednym z domów, rozegrała się niezwykła tragedja. Protestanci podpalili dom od parteru. Widok ognia tak przeraził jedną z mieszkanek, która leżała w łóżku z dwudniowym zaledwie niemowlęciem, że wyskoczyła oknem. Jej mąż, wyskakując za nią, potłukł się bardzo ciężko. Opowiadająca to teraz ich sąsiadka — chociaż protestantka — załamuje ręce i powiada, że takiego prześladowania nie rozumie.

CO NA TO SĄDY I WŁADZE?

Wyroki sądowe — o ile wogóle doszło do wyroków — były bardzo łagodne. Tylko w dwu wypadkach skazano sprawców podpalenia na 2 względnie 3 miesiące więzienia.

A władze? Premjer północnej Irlandji, której stolicą jest właśnie Belfast, niejaki lord Craigavon, oświadczył szczerze: „To kraj protestancki dla protestantów". Już przed wielu miesiącami podzielił on ludność na lojalnych i nielojalnych obywateli, dając wyraźnie do zrozumienia, że za tych ostatnich uważa katolików. A było to na długo przed krwawemi rozruchami lipcowemi.

Jeden z członków parlamentu w Belfast oświadczył w mowie 10 lipca, że gdyby on miał władzę, w północnej Irlandji już za 6 miesięcy nie byłoby ani jednego kościoła katolickiego. Ordynacja wyborcza (czyżby i tam rządził p. Sławek?) jest taka, że chociaż katolicy stanowią 1/3 ludność, mają dwu zaledwie posłów na ogólną liczbę 32 i żadnego senatora na liczbę ogólną 26. Nie mają też ani jednego ministra. Ale zato bezrobocie wśród katolików jest dwa razy większe niż wśród protestantów.

Z polecenia „League of civil liberties" (Liga swobód obywatelskich) wyjechał do północnej Irlandji z Londynu protestant, niejaki Kidd, który ze wszystkiego, co widział, zdał raport rządowi londyńskiemu, akcentując, że walka przeciw katolikom w Belfast prowadzona jest „z barbarzyńskiem okrucieństwem". Prosił on rząd o pomoc, ale dotąd Londyn nie dał na to żadnej odpowiedzi. Bez odpowiedzi również pozostał memorjał, złożony w Londynie przez biskupa Maggeana, który na podstawie załączonych dokumentów zobrazował przebieg krwawych awantur w lipcu.

Na takiem właśnie tle wśród katolików północnej Irlandji powstała myśl złożenia skargi w Lidze Narodów.

Z policją czy bez policji?

Problem uspokojenia na uczelniach wyższych

Wspomniany przez nas przedwczoraj artykuł prof. Kotarbińskiego, wypowiadający się za zaprowadzeniem na uczelniach wyższych stałej ochrony policyjnej, wywołał zrozumiale poruszenie i dyskusję. Konserwatywny „Czas", który zajścia akademickie bardzo ostro potępiał i cytując poglądy prof. Kotarbińskiego zauważa, że „trudno się dziwić", ma jednak poważne obawy,

„czy środek tu zalecany nie rozminie się z zadaniami, jakie nań się nakłada. Czy widok policji obsadzającej korytarze uniwersyteckie nie pobudzi do nowych rozruchów, do perjodycznych awantur, na większą jeszcze zakrojonych miarę. Naszem zdaniem należy raczej iść drogą stosowaną dotąd: karać winnych relegowaniem, zamykać uczelnie, w których młodzież burzliwa wzięła górę nad uczącemi się elementami".

Jest to środek przykry i krzywdzący wielu, jednak zdaniem „Czasu" punkt ciężkości polega na tem, aby wśród samej młodzieży dojrzewała reakcja przeciw zakłócaniu porządku i spokoju w pracy. Natomiast

„Gwałtowna interwencja może pociągnąć za sobą skutki wręcz odwrotne: sprawę żydowską załagodzi może na moment, ale zaogni ją napewno na dalszą metę".

W „Robotniku" zaś, który również najostrzej potępiał zaburzenia wśród młodzieży, ogłoszono list docenta matematyki na Uniw. Warszawskim p. Aleksandra Rajchmana, oświadczający:

„Cenię wiele profesora Kotarbińskiego. Mam uznanie dla odwagi i wytrwałości, z którą walczy on przeciw hecy „rasistowskiej". Muszę się jednak stanowczo przeciwstawić wołaniu o zakwaterowanie policji na uniwersytecie...

Prof. Kotarbiński pisze o upadku autorytetu władz akademickich. Nie w tem rzecz. Nie o to idzie, czy wystarczy autorytet moralny, czy też



będą musiały działać szkolne rygory. Istota rzeczy tkwi w tem, że nie jest rzeczą bezspornie jasną, po której stronie angażuje się autorytet władz akademickich".

P. Rajchman pragnąłby, aby wszyscy członkowie grona nauczycielskiego wypowiedzieli się jasno i wyraźnie, po której stronie stają i dali odpowiedź na pytanie:

„Czy rektor, dziekan, profesor, docent, asystent udziela, czy nie udziela normalnej ochrony i opieki akademikowi usiłującemu normalnie pracować? Ewentualnego braku tej opieki nie zastąpi najtroskliwsza opieka policjanta mundurowego i niemundurowego".

Tak więc prof. Kotarbiński jest odosobniony. Tęsknoty za jego wprowadzeniem policji na uniwersytety ani wiary w absolutną skuteczność takiego pomysłu, nikt nie podziela.

Antyżydowskie demonstracje

w Łodzi i Tomaszowie

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„W lokalu Polskiego Związku „YMCA" odbyły się przed kilku dniami zawody pływackie, do których mieli przystąpić również uczniowie niemieckich szkół w Łodzi. Uczniowie niemieccy demonstracyjnie odmówili udziału w zawodach z tego powodu, że uczniowie żydowskich szkół Łódzkich również należeli do konkursu. Sprawą tą zainteresowało się Kuratorjum szkolne".

„W Tomaszowie odbyło się otwarcie miejskiego Uniwersytetu Powszechnego, założonego z inicjatywy prezydenta miasta. W czasie wykładu adw. Hirszprunga w sali straży pożarnej, doszło do demonstracji ze strony grupy około 100 młodzieńców, którzy opuścili salę z okrzykami, że nie chcą słuchać wykładu żydowskiego adwokata. Niezwłocznie przybyła policja wpłynęła uspokajająco na demonstrantów tak, że do żadnych zajść nie doszło".

Do Nowego Roku będzie zakończona

Akcja obniżki cen

Konferencja prasowa u min. Góreckiego

P. Minister Przemysłu i Handlu gen. Górecki, który przed czterema tygodniami nawiązał pierwszy kontakt z prasą, zaznajamiając ją z głównemi punktami rządowego planu obniżki cen, postanowił kontakt ten utrzymywać periodycznie zapomocą comiesięcznych konferencyj prasowych, ilustrujących osiągnięte rezultaty oraz każdoczesny stan sytuacji. Wczoraj odbyła się druga z tych konferencyj, poświęcona zbilansowaniu akcji rządowej w ciągu ostatniego miesiąca.

NA 4 ODCINKACH

Akcja ta rozwijała się na czterech głównych odcinkach: przemysły skartelizowane, przemysły nieskartelizowane, handel hurtowy i handel detaliczny. Ze względu na nieunikniony stan niepewności, jaki wywołuje zmiana poziomu cen, skłaniająca ludzi do wstrzymywania się z zakupami (co się już wyraziło w spadku obrotów handlowych w listopadzie i grudniu), Rząd prowadził te prace w szybkiem tempie, stojąc na stanowisku, że do Nowego Roku cała akcja musi być zasadniczo ukończona, tak aby już od początku roku 1936 nastąpiło ustabilizowanie cen na nowym poziomie.

POWSZECHNOŚĆ OBNIŻKI

Obniżka musi objąć wszystkie ogniwa łączące produkcję z konsumcją, przeto po obniżeniu w pierwszym etapie cen surowców podstawowych, t. j. węgla, nafty i żelaza, a także zniżeniu cen cukru, papieru i taryf kolejowych, Rząd przeszedł do etapu drugiego, wszczynając na tej podstawie rozmowy z przedstawicielami przemysłu przetwórczego. Linję wytyczną stanowiło „cofnięcie się na zgóry upatrzone pozycje", t. j. zbliżenie się do frontu cen rolniczych. Dlatego główny nacisk położono na znaczne obniżenie przedewszystkiem cen na artykuły przemysłowe konsumowane przez rolników oraz na artykuły budowlane.

107 KARTELI UBYŁO

W kwestji karteli odgrywają w dyskusjach publicznych wielką rolę nietylko argumenty gospodarcze, ale również momenty irracjonalne — afekty i nastroje. Rząd daleki jest od prowadzenia zasadniczej walki z kartelami jako takiemi, gdyż uznaje ich pożyteczną rolę w życiu gospodarczem. Chodziło jednak o usunięcie karteli szkodliwych, t. j. takich które albo nie miały uzasadnienia gospodarczego (nieraz nawet stanowiąc prawdziwe absurdy, jak n. p. jeden z karteli papierniczych, który podrażał cenę o... 400 proc.!) albo też z któremi nie można było się porozumieć co do usprawiedliwionej obniżki cen. W pierwszej fazie, gdy chodziło o główne przemysły surowcowe, rozwiązano 44 kartele, w drugiej — podczas akcji dotyczącej przemysłu przetwórczego — dalszych 35 umów, do których w piątek przybyło nowych 7, a wczoraj jeszcze 7. W ten sposób ogólna cyfra rozwiązanych karteli wynosi 93, nadto zaś z własnej inicjatywy rozwiązało się 14 karteli. W sumie zatem z rejestru kartelowego, który na dzień wczorajszy obejmował 273 umowy kartelowe, skreślono 107 (obejmujących 774 firmy), a więc dwie piąte.

W ATMOSFERZE DOBREJ WOLI

Min. Górecki podkreślił, że w czasie rozmów w sprawie obniżki cen, którą prowadzono z 153 kartelami, spotkał się ze strony przemysłów skartelizowanych niemal bez wyjątku z dowodami dobrej woli i zrozumienia sytuacji, tak że do rozwiązywania karteli trzeba się było uciekać tylko wyjątkowo. Rozmowy te doprowadziły do wyrównania cen artykułów skartelizowanych z nieskartelizowanemi. Również i w konferencjach z przemysłem nieskartelizowanym (który obejmuje dwie trzecie całej naszej wytwórczości przemysłowej) spotykano się ze strony wszystkich branż z jaknajdalej idącą lojalnością i gotowością do poparcia akcji rządowej. To samo wreszcie stwierdził p. minister także i co do handlu.

Ponieważ obniżka cen zazębia się ze wzmożeniem konsumcji (zwłaszcza ze strony wsi), a to pociąga za sobą wzrost zatrudnienia i zmniejszenie bezrobocia, przeto Rząd spodziewa się, że już na następnej konferencji z prasą, w połowie stycznia, będzie rozporządzał materjałami, pozwalającemi ocenić, w jakim stopniu i w jakiem tempie te oczekiwania będą się realizować.

WALKA Z ETATYZMEM

W zakończeniu min. Górecki udzielił kilku wyjaśnień co do planu projektowanej na najbliższy okres (t. j. styczeń) akcji przeciwko przerostom etatyzmu. Jak w dotychczasowych etapach stroną ofensywną była administracja, a przedstawiciele życia gospodarczego musieli ustępować przed słusznemi jej postulatami, tak obecnie ofensywa przejdzie w ręce sfer gospodarczych, których najwybitniejsi (a bezpośrednio w sprawie niezainteresowani) przedstawiciele będą mieli możność wypowiedzenia się na temat etatyzmu. Komisja Martinowska przywiozła ze swego objazdu po Polsce gruby tom materjałów, odsłaniających szczegóły nieraz absurdalne i Rząd pragnie zmniejszyć płaszczyznę tarcia z przemysłem prywatnym, uwzględniając w jaknajszerszej mierze jego uzasadnioną krytykę, a zarazem kończąc z obecnem upośledzeniem i w wielu wypadkach wręcz nierentownością inicjatywy prywatnej. Za pół roku komisja Martinowska uda się po raz drugi do tych samych miejsc i tych samych osób — a z jej nowego raportu będzie można się przekonać, jakie rozpoczynana obecnie akcja przeciw przerostom etatyzmu wyda pozytywne wyniki.

Kary starostwa łomżyńskiego

na kapłanów i obywateli

ŁOMŻA, 21. 12. Starosta Łomżyński nałożył na ks. prob. Rogalskiego w Wiźnie karę 500 zł. za zbieranie pomiędzy parafjami ofiar na potrzeby parafjalne. Sąd Okręgowy w Łomży, do którego ks. Rogalski się odwołał, wyrok starościński zniósł jako sprzeczny z art. 13 ustawy o zbiórkach publicznych, orzekającym, że są dozwolone zbiórki, związane z celami i tradycjami religijnemi, jeśli się odbywają w sposób ustalony tradycją i zwyczajami miejscowemi.

Wyrok uniewinniający w podobnej sprawie zapadł już poprzednio w sprawie ks. Sidorowicza.

W związku z rozprawą sądową w Łomży przeciwko ks. Kochańskiemu, którego w dniu 24 czerwca b. r. Sąd Okręgowy w Łomży skazał na sześć miesięcy więzienia, a Sąd Apelacyjny w Warszawie od winy przestępstwa uwolnił, starosta łomżyński skazał szereg ubogich ludzi na 2000 złotych z zamianą na dwumiesięczny areszt na każdą osobę, z oskarżenia o zakłócenie spokoju publicznego. Osoby te odwołały się do Sądu Okręgowego, który cztery osoby od winy uwolnił, a pięciu osobom starościńskie kary zredukował na areszt od 7 dni do trzech tygodni.

Obronę prowadził p. adwokat Adam Mieczkowski, który też zapowiedział kasację.

Awanse pracowników państwowych

obudziły nadzieje kolejarzy

Decyzja rządu przeprowadzenia z dniem 1 marca 1936 awansu pracowników państwowych obudziła wielkie nadzieje wśród kolejarzy.

Organizacje pracowników kolejowych postanowiły wystąpić do Ministerstwa Komunikacji z postulatem, aby przy awansach marcowych uwzględnieni byli w pierwszym rzędzie ci pracownicy, którzy zostali pokrzywdzeni przy przeszeregowaniu, dokonanem w r. 1934.

Powszechnie oczekują, iż awanse marcowe obejmą większy procent kolejarzy, niż to miało miejsce z okazji awansów przeprowadzonych w dwóch ostatnich latach.

Bronzowa nakrywa

na trumnie Marszałka Piłsudskiego

Dzisiaj kryształowa trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego będzie nakryta. bronzową nakrywą według projektu prof. Jastrzębowskiego. W przyszłości trumna kryształowa wyjęta będzie spod pokrywy i włożona do trumny z litego srebra, następnie zamknięta w sarkofagu.

Przeniesienie zwłok Marszałka Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów nastąpić ma 12 maja 1936 roku.

Statut nagrody im. Orzeszkowej

uchwaliła Rada Miejska w Grodnie

GRODNO, 21.12. (Tel. wł.). Na posiedzeniu Grodzieńskiej Rady Miejskiej uchwalono statut nagrody literackiej im. Elizy Orzeszkowej.

Nagroda wynosić będzie 3.000 zł. i zostanie doręczona laureatowi 27 maja r. p. t. j. w dzień 26 rocznicy śmierci Orzeszkowej.

Nowy znaczek

dziesięciogroszowy

Ukazał się w obiegu nowy 10 gr. znaczek pocztowy z serji znaczków zawierających widoki najpiękniejszych okolic Polski. Znaczek 10 gr. koloru zielonego przedstawia Morskie Oko w Tatrach.

Prawdziwe oblicze Abisynji

Zniesienie niewolnictwa — edyktem papierowym

O Abisynji zaczynamy się teraz dopiero czegoś dowiadywać, ale nawet obecnie interesuje ona nas tylko o tyle, że stać się może czy mogłaby przyczyną zatargu światowego. Europa zaś tak potrzebuje i tak bardzo pragnie pokoju. Właśnie ta nasza niewiedza sprawiła, że uwagi Aloisiego przeszły właściwie bez echa. Jego powiedzenie o niewolnictwie potraktowano nie jako sąd objektywny, lecz raczej jako wyraz gniewu. Pomyślano, że poprostu Włochy chcą Abisynji zaszkodzić w opinji całego świata i posługują się w tym kierunku bronią bardzo niewybredną.

A tymczasem, choć to wydaje się tak nieprawdopodobne, niewolnictwo w Abisynji istnieje naprawdę. Istnieje ono, coprawda, i w Arabji, Sierra Leone, Liberji oraz Chinach, lecz w Abisynji stanowi cechę charakterystyczną społecznego ustroju, jego podwalinę niejako. Jedna piąta całej ludności to niewolnicy, z czego wynika, że Abisynja liczy conajmniej 2 miljony niewolników.

POŁOŻENIE NIEWOLNIKÓW

Położenie tych miljonowych rzesz niewolników w Abisynji jest bardzo ciężkie. Rzadko kiedy uważani są oni za członków rodziny, a w takich warunkach żadnego nie mają powodu do skarg. Z reguły zaś używani są do spełniania najgorszego rodzaju posług, gdyż wolny Abisyńczyk brzydzi się takiemi posługami. Kobiety - niewolnice zajmują się głównie mieleniem zboża, zbieraniem drzewa i ciągnieniem wody. Mężczyźni w roli służących towarzyszą swym władcom w podróży, noszą ich strzelby, doglądają bydła czy też przenoszą zapasy żywności.

Jest to jedna tylko strona medalu, gdyż dość często kobiety-niewolnice zostają konkubinami swych władców. Niewolnicy nierzadko chodzą całkiem nadzy lub też pokryci trochą łachmanów, żywią się resztkami pańskiego pożywienia i wogóle przebywają w warunkach największego zaniedbania. Ich dzieci są skazane na życie w obłudzie, niemoralności i fałszu. Często już w bardzo młodym wieku używa się ich do najbardziej poniżających posług.

Życia rodzinnego niewolnicy nie znają zupełnie, boć ich małżeństwa są zjawiskiem przypadkowem. Kto z nich zestarzeje się lub zachoruje, porzucany bywa na pastwę losu albo też leży sam w marnej swej chacie.

SPOSOBY KARANIA NIEWOLNIKÓW

Los więc niewolników abisyńskich bardzo jest ciężki nawet w zwykłych warunkach, ale staje się wprost nie do zniesienia, gdy niewolnik zasłuży czemkolwiek na gniew swego pana. Bo nieograniczone są możliwości okrucieństw i kar, stosowanych wobec niewolników. Jedni skuwają niewolnikom za karę nogi, inni smagają ich batami, kaleczą lub poddają najróżniejszym torturom. Nieliczni podróżnicy europejscy opisują np. jeden z dość pospolitych w Abisynji sposobów karania niewolników. Polega on na zawieszeniu niewolnika za nogi, głową ku dołowi, i paleniu pod nim ziaren suchego berberysu. W ostrym dymie ofiara powoli dusi się.

W Harrar w r. 1929 powieszono w ten sposób szesnastoletniego chłopca - niewolnika, okadzając jego głowę berberysem. Po pewnym czasie zaczęto go bić i bito aż do chwili, dopóki dawał znaki życia. Tak wymęczone ciało spalono wreszcie. Władze miejscowe wiedziały doskonale o tym wypadku niebywałego znęcania się nad człowiekiem, ale wcale na zbrodnię nie reagowały. W tym samym miejscu w r. 1930 żona urzędnika pałacu cesarskiego utopiła niewolnicę w studni.

Gdy władca znalazł kiedyś kobietę - niewolnicę w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, poparzył ją wrzącą wodą tak okrutnie, że wkrótce umarła. Inna kobieta, znaleziona w takich samych okolicznościach, została przez swego władcę spalona na śmierć przy pomocy rozpalonego do czerwoności żelaza.

Do codziennych zjawisk należy maltretowanie niewolników za najdrobniejsze nawet przewinienia, bicie i wystawianie na czas dłuższy na najbardziej zwyrodniałe zachcianki władcy. Chociaż ciężki jest ich los, niewolnicy nigdy nie zwracają się ze skargą do przedstawicieli władzy, wiedzą bowiem, że nie otrzymają żadnej pomocy, a skarga jeszcze bardziej rozjuszcy ich panów i narazi na bardzo surowe represje.

Gdy życie staje się nie do wytrzymania, pozostaje niewolnikowi jedna tylko broń — ucieczka.

HANDEL NIEWOLNIKAMI.

Po kraju uwijają się całe karawany handlarzy niewolnikami. Przemierzają oni Abisynję z północy na południe i z zachodu na wschód, przyczem niemal zawsze końcowym punktem takich wypraw bywa Arabja. Rok rocznie w ten sposób wyprzedaje się Arabji tysiące niewolników. Jeśliby który z nich chciał zwrócić uwagę władz na machinacje handlarzy, do takiego niewolnika strzela się, jak do wściekłego psa, a jego ciało zostawia hjenom na pożarcie.

Ale najstraszniejsze rzeczy w dzidzinie handlu niewolnikami dzieją się podczas przebywania przez handlarzy morza Czerwonego — w kierunku Arabji. Wszystkie barki, przewożące niewolników na sprzedaż, zabierają zawsze z wybrzeża mnóstwo kamieni. Poco? Gdy tylko barki odbiją od brzegu, te kamienie wiąże się niewolnikom do nóg. Zapytacie znowu, poco? Na wypadek pościgu, wszystkich niewolników, a zwłaszcza dzieci, bo za handel dziećmi jest większa kara, rzuca się do morza. Wszyscy idą odrazu na dno, bo mają u nóg ciężarki pod postacią kamieni.

Kontrolowanie tego handlu niewolnikami jest bardzo trudne i z tego choćby względu. że każdy pan, wędrując na doroczną pielgrzymkę do Mekki, jak to robią wszyscy zamożniejsi mahometanie, zabiera z sobą wielu niewolników. A nikt go nie zmusi do tego, by wszystkich niewolników przywiózł spowrotem z Arabji do Abisynji. W każdym razie dzisiaj handel niewolnikami stanowi jedną z głównych pozycyj obrotu na morzu Czerwonem. Jeśli, mimo wszystko, zmniejsza się trochę ten dowóz abisyńskiego niewolnika do Arabji, przypisać to należy wyłącznie zarządzeniom państw europejskich, które mają w tych okolicach swe posiadłości.

EDYKT NEGUSA O NIEWOLNIKACH.

Dwanaście lat temu Abisynja zgłosiła swą kandydaturę do Ligi Narodów. Przystąpiono do omawiania tego zgłoszenia i wtedy Anglja pierwsza zaprotestowała przeciwko przyjęciu Abisynji do składu genewskiej instytucji, podając, jako główną przyczynę, utrzymanie przez negusa niewolnictwa w jego najpierwotniejszych przejawach. Rząd abisyński musiał złożyć uroczyste przyrzeczenie, że w sprawie niewolnictwa pójdzie za głosem wymagań państw cywilizowanych i na tej dopiero podstawie Abisynja została przyjęta warunkowo.

Po przyjęciu do Ligi Narodów cesarz abisyński, wywiązując się z danego w Genewie przyrzeczenia, wydał w r. 1924 edykt tej, mniej więcej treści: 1) Dzieci niewolników rodzą się wolne, 2) Chorych niewolników obdarza się wolnością, 3) niewolnicy posiadają prawa obywatelskie, 4) właścicielom nie wolno sprzedawać swych niewolników, 5) przepisy rejestracyjne będą obostrzone, 6) niewolnikom przysługuje prawo samowykupu. Z edyktu tego pierwsze cztery punkty mają moc obowiązującą

Co innego jest jednak wydanie i ogłoszenie cesarskiego edyktu, a co innego — jego wykonanie. Nawet w Europie zdarza się bardzo często, że przepisy swoją drogą, a ograniczenie swobód obywatelskich — swoją. Cóż dopiero mówić o Abisynji i o uzyskaniu przez niewolników — w teorji — praw obywatelskich! Przecie tam cały byt gospodarczy kraju opiera się właśnie na niewolnictwie.

J. W.

STAJĄ PRZED SĄDEM

Rower jako gałązka oliwna

Przyjaciele po długiej rozmowie żegnali się.

— Ale, ale, byłbym zapomniał — zawołoł p. Jerzy K. — Moja żona prosiła, abyś się swej pani zapytał, czy nie wybrałaby się z nią w tych dniach do kina, lub teatru. Przy okazji, ucałuj odemnie rączki. —

— Nie mogę — odrzekł p. Stefan Ł.-cki, który ponuro słuchał poleceń. — Może powtórzę to żonie na przyszły tydzień.

— A no, to trudno,—westchnął p. Jerzy zrezygnowany. Z małżeństwem Ł-ckich był w przyjaźni od kilku lat. I rozumiał, co oznacza „nie mogę“ p. Stefana. Państwo Ł. bowiem rozmawiali ze sobą bardzo rzadko, czasem raz na miesiąc, czasem rzadziej. Przerwy między rozmowami, które zazwyczaj miały charakter mocno burzliwy, wypełniała im wojna. Było to raczej ciągłe ostre pogotowie. Unikali starć, trwali we wrogiem milczeniu, zdawali się nawzajem nie spostrzegać. Aby nie być zmuszonym do spotkania się, rozdzielili mieszkanie na dwie części. Dwa pokoje po lewej stronie należały do pani, dwa po prawej do pana. Jadalnia, która znajdowała się po środku, — pokoje leżały w jednej linji, — była terenem neutralnym. Tu obie strony schodziły się na posiłki, — zresztą rzadko wspólnie — tu bawił się zwykle kilkuletni synek Staś.

Naraz pewien fakt zburzył te od lat ustalone zwyczaje. Cały system runął w gruzy. A wszystkiemu winien był przyjaciel — p. Jerzy. Zapragnął on nieść pokój między ludzi. Niewiadomo jakie motywy grały tu główną rolę — czy bezinteresowna miłość bliźniego, czy górne ambicje otrzymania pokojowej nagrody Nobla, złośliwości oczywiście nie podejrzewamy. W każdym razie wziął się do rzeczy bardzo sprytnie, aby nikt nie mógł odkryć jego planów.

Otóż pewnego listopadowego poranku, mały Staś otrzymał na imieniny od swego chrzestnego ojca, którym był p. Jerzy — rower. Dziecinny, nieduży rower, którym można śmiało jeździć po pokojach. Tę ewentualność przewidział ofiarodawca. Od dnia imienin (niedarmo dzień ten oznaczony był feralną trzynastką!), wygląd mieszkania pp. Ł-ckich odmienił się. Wszystkie drzwi pootwierane i z jednego końca mieszkania na drugi, Staś robi bohaterskie raidy. Małżonkowie, dotychczas zamknięci w swych pokojach, jak w muszlach, teraz widzą się, jak na dłoni. Nie jest to najlepsza okazja do wyleczenia sobie nerwów. Więc awantury wybuchają raz po raz. Jedno zabrania dziecku jeździć na rowerze, drugie zakaz uchyla, drzwi trzaskają i otwierają się znowu, częściej niż zwykle dochodzi do ustnych starć.

Pan Jerzy, który kiedyś przyszedł sprawdzić rezultaty swej metody pojednawczej, czuł się dotknięty w swej ambicji — wszystko obróciło się na gorsze. Stosunki między małżeństwem nigdy jeszcze nie dochodziły do takiego stanu rozjątrzenia, jak teraz. Kandydat do nagrody Nobla, wyszedł zgnębiony.

Któregoś ranka, gdy Staś przebrał miarę w swych kolarskich zapałach i w dom rodzicielski wniósł oszalałe tempo — rozpętały się żywioły. Klakson Stasia rozdzierał się potępieńczo, a rodzice których wytrzymałość już się wyczerpała, wypadli ze swych pokojów i rzucili się na swe spotkanie. W jadalni doszło do walnej bitwy. Wszystkie żale i pretensje, gromadzone przez lata, wszystkie nieporozumienia, wyzwolił przenikliwy jazgot dzwonka rowerowego. Awantura z minuty na minutę wzbierała na sile. W pewnym momencie, jakby tknięci jedną myślą, pp. Ł-ccy złapali rower, — Staś, brutalnie „wysadziony z siodła“ patrzył na tę scenę ogłupiały i bez sprzeciwu, — i z wielkim rozmachem, rzucili rower przez otwarty balkon na podwórze. Ten wysiłek fizyczny jakby wypalił ich wzburzenie. Stali bez słowa, zaskoczeni tem co się stało.

Ciszę przerwał naraz przeraźliwy wrzask zdołu. Państwo Ł. zmartwieli, zbledli, spojrzeli na siebie, w ich oczach malowała się ta sama groza.

— Jezus, Marja, ten rower — szepnęła p. Irena.

— Nic się nie bój — uspokoił ją mąż. I jakby wzajemnie szukając u siebie ratunku, chwycili się za ręce. Nawet nie zwrócili uwagi na ten odruch przyjacielski, niezwykły w ich stosunku. Czuli się bliscy sobie, jak nigdy, groźba konsekwencyj wspólnego czynu, wspólne nieszczęście, jakie zawisło nad ich głowami, połączyio ich z sobą mocno i nieoczekiwanie. Nieszczęście to zostało niedługo sprecyzowane i przełożone na język sądowy brzmiało: „...sześć miesięcy aresztu za nieumyślne uszkodzenie ciała“ „Ciałem uszkodzonem“ okazała się nie jaka Anna Kępuś, która w chwili kłótni małżeńskiej uprawiała właśnie niewinny flircik z pomocnikiem stróża pod balkonem pp. Ł. Trudno, miłość żąda nieraz ofiar, nawet krwawych.

O ile w tej sprawie, z jednej strony zaszło „uszkodzenie“, o tyle z drugiej — „naprawienie“. Naprawione zostało skutecznie i trwale małżeństwo pp. Ł., z których wspólne przejścia zrobiły idealną parę. O jakichkolwiek nieporozumieniach niema mowy. Z terytorjum domowego usunięto wszelkie sztuczne granice, jakich wymagał stan wojenny; obecnie wszystkie pokoje zamieszkane są wspólnie.

A pan Jerzy triumfuje. Cel jego został osiągnięty, choć okupiony nieprzewidzianemi ofiarami.

Esen

Z muzyki

Koncert symfoniczny

W ubiegły piątek wystąpił w Filharmonji Georgesco — znakomity kapelmistrz wysokiej klasy. Wykonał on V symfonję Beethovena w sposób oryginalny, nawskroś współczesny; wydobył dużo jaskrawych kontrastów, barw i efektów dynamicznych, odbiegając znacznie od utartego szablonu interpretacji dzieł wielkiego romantyka.

W drugiej części programu usłyszeliśmy „Ucznia czarnoksięskiego“ Ducas'a i „Rzymskie Pinje“ — Respighie'go, utwory wybitnie popisowe. Scherzo Ducas'a zatytułowane „Uczniem czarnoksięskim“ i posiadające podkład literacko - programowy, zdobyło już sobie trwałą pozycję w programach koncertów symfonicznych całego świata, a to dzięki swym niezaprzeczalnym, wysokim wartościom czysto muzycznym. Wykonane zostało to scherzo na omawianym koncercie z właściwym humorem i lekością dowcipu, cechującego ten w swoim rodzaju majstersztyk wybitnego francuskiego instrumentalistę.

Ostatnim punktem programu były „Pini di Roma“, na których znać doskonałą szkołę orkiestrową Rimskiego - Korsakowa — nauczyciela Respighi'ego, jak również i nieco wpływu... „mlecznego brata“ Strawińskiego (również ucznia tego samego profesora). Dużo wartościowych i świetnie brzmiących momentów zawiera ta kompozycja; jednakże często gęsto zaczyna już trącić myszką, chwilami razić nas nieszczerym patosem, dłużyć się niepotrzebnemi rozwlekłościami i poprostu — starzeć się... Nie przeszkadza to uważać Respighi'ego za jednego z największych mistrzów współczesnych, a Georgesco — za doskonałego, pełnego temperamentu, wykonawcę tego dzieła. Orkiestra również utrzymała się na wysokim poziomie odtwórczym.

Solistą wieczoru był jeden z najpoważniejszych pianistów polskich profesor Zbigniew Drzewiecki. Odegrał on z właściwą mu bardzo wysoką kulturą i starannością nieśmiertelne arcydzieło Chopina — koncert f-moll, — osiągając zwłaszcza w drugiej i trzeciej części głęboki wyraz — oraz nad program. dwa mniej znane drobne utwory Chopina, interpretacyjnie przemyślane i pieczołowicie opracowane.

Michał Kondracki.

Z radja

Propaganda — ale jak?

Akcja propagandowa, jaką prowadzi obecnie Polskie Radjo dla spopularyzowania radjofonji w kraju i zwiększenia liczby abonentów, znajduje swoje odbicie także w programach. Wspomniałem poprzednim razem o dyskretnej i celowej formie, w jakiej tego rodzaju propagandę wplotła do swej audycji sprzed 2 tygodni lwowska Wesoła Fala. Przed tygodniem Lwów kontynuował tę akcję — ale już ze zgoła innem powodzeniem. Nawet jeden z wieczornych „obrazków Polski współczesnej“ był temuż tematowi poświęcony — również bez sukcesu.

Dlaczego? Poniekąd jest to kwestja poziomu audycji, a także odpowiedniego zmajstrowania propagandowej wstawki. Jeśli cała audycja jest tak udana, jak srebrne wesele Strończa, a i sama wstawka pomyślana jest dowcipnie, to efekt ogólny wypada dobrze. Ale jeśli przyjdzie kolej na falę tak „chudą“, jak ostatnia (rzecz ciekawa, że w tych wypadkach Lwów ratuje swą sławę jakąś dobrą audycją sobotnią — tak było i tym razem, gdyż wesołej audycji dla dzieci „Kopciuszek po lwowsku“ słuchało się bardzo miło), to taki wątły fundament kompletnie już załamuje się, jeśli go się jeszcze obciąży piosenką wysławiającą uroki i korzyści radja. Bo w tym stanie rzeczy piosenka taka wygląda poniekąd na autoironję.

Ale istnieje także przyczyna druga, natury bardziej zasadniczej.

•

Jeśli czytelnik jakiejś gazety znajdzie w niej apel „Czytajcie nasze pismo“, to z irytacją wzruszy ramionami: „Czego oni chcą odemnie? Przecież czytam!“ Propaganda tego rodzaju jest nonsensowa, a więc i bezcelowa. Co innego, jeśli dziennik zwraca się do czytelników z zachętą, aby zamiast kupować go dorywczo od czasu do czasu, zaprenumerował na stałe — a jeszcze lepiej, jeśli ta zachęta znajduje na poparcie konkretny argument w postaci jakichś premij i t. p.

Prasa zresztą już teraz nie popełnia tych faux - pas, aby czytelników werbować (chyba, że chodzi o jakieś pismo ideowe), natomiast zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że najlepszą propagandą jest z jednej strony odpowiednie redagowanie pisma, żywe, zajmujące i aktualne, a z drugiej — docieranie z niem do tych wszystkich, na których można reflektować jako na odbiorców.

I po cóż więc radju wysilać się na apele o słuchanie, zwracane do tych, którzy wszak już są jego abonentami — albo też umilać im czas opowiadaniem, jaki to piękny i cenny wynalazek, jak rozjaśnia życie i staje się niezbędnym towarzyszem? Jedyny efekt, jaki w ten sposób osiągnąć można, jest ten, że niejeden słuchacz powie sobie: „Nudzą...“ i wyłączy głośnik. Najlepszą propagandą są dobre i zajmujące programy; ileż to dziesiątków tysięcy nowych abonentów przybyło naszej radjofonji dzięki temu właśnie, iż jako słuchacze przygodni przekonali się, że się im ten wydatek sowicie opłaci.

Nietylko zresztą w materjalnej dziedzinie objawia się skuteczność trafiania do słuchaczy dzięki dobrej jakości programów. Ileż to zdziałało radjo dla spopularyzowania sportu w Polsce — w okresie, gdy transmisje sportowe stały na rzeczywiście wysokim poziomie. Mnóstwo np. ludzi, którzy ani słyszeć nie chcieli o boksie, przekonało się i nawet rozanimowało do tego sportu jedynie pod wpływem zajmujących reportaży z walk bokserskich. Naodwrót zaś — jakże smutno wygląda ta cała dziedzina sportowo-popularyzacyjnej działalności naszego radja, gdy zrzadka tylko zdarzy się trafić na jakąś transmisję z prawdziwego zdarzenia, a przeważna część reportaży bywa nudna, nieciekawa, albo wręcz zniechęcająca. Wprowadzenie pogadanek sportowych oraz stałej kroniki nie wyrówna tych braków, gdyż trafia tylko do kół specjalnie sportem się zajmujących — o propagandzie sportu na szerszą skalę już od dłuższego czasu niema mowy.

•

Jako propaganda muzyki, w sensie umuzykalnienia słuchaczy i ułatwienia im kontaktu z tajnikami t. zw. muzyki poważnej, mają służyć środowe „rozmowy muzyka ze słuchaczem radja“. Nieodrazu trafiły one na właściwy ton, jednakże parę ostatnich, gdy przyszła kolej na ilustracje muzyczne (preludjum Bacha), demonstrują już szczęśliwe powiązania zasad „utile cum dulci“, tak że audycyj tych słucha się z coraz większem zainteresowaniem.

W innej natomiast formie propagandy muzycznej, mianowicie koncertach „Cała Polska śpiewa“, widać linję zygzakowatą. Wśród chórów prowincjonalnych zdarzają się dobre, nawet i doskonałe, ale bywają i takie, jak w ubiegłą niedzielę chór z Szopienic. Materjał głosowy niezestrojony i surowy, soprany za jaskrawe, wtóry za wątłe, intonacja nieczysta, modulacja nieszczególna... Taka propaganda może tylko zrażać słuchaczy do stałego poświęcania uwagi tym audycjom i zdezorjentować tych, którzyby się z nich czegoś chcieli nauczyć. Korzyść zaś wynikła z zaspokojenia ambicji jakiegoś lokalnego chóru, który do produkowania się przed całą Polską nie dorósł, nie równoważy wcale szkód, jakie odnosi ogół słuchających. W takich wypadkach, gdy nie można dać produkcji na odpowiednim poziomie, lepiej ją zastąpić jakiemiś dobremi płytami chóralnemi.

•

Dla propagandy poezji i beletrystyki, recytacje, o ile dobrze są dobrane i dobrze wykonane, mają znaczenie zgoła niemałe. Ileż to razy, słuchając zajmującego i ekspresyjnie odczytanego fragmentu powieściowego nabieramy ochoty do przeczytania całej powieści. A i poezji polskiej kontakt radjowy ze słuchaczami na dobre wychodzi. Ale tu stale się zdarzają nierówności. Wiersze Perzyńskiego w interpretacji dyr. Teofila Trzcińskiego tchnęły życiem, ciepłem, prawdą. Natomiast Iwaszkiewicza „Trzy siostry“ wypadły w interpretacji p. Kersena mdło, jednostajnie, bez temperamentu. Nie czuło się tam ani tej świeżości, ani tego humoru, bez których nie można przecież wyobrazić sobie wspomnień z dzieciństwa.

Wysoce zajmujący był feljeton p. Woytowicz-Grabińskiej o dzieciach, przebywających w domu, utrzymywanym w Radości przez Patronat nad więźniami. Reportaż zza kulis wielkiego dziennika, nadany z Krakowa z okazji 25-lecia „I. K. C.“, przygotowany był sumiennie i starannie, byłby jednak o wiele efektowniejszy, gdyby go bardziej ubarwiono djalogami.

Nadane przez stację poznańską słuchowisko p. Stefana Balickiego „Ostatnia wędrówka Sempolnego“ wyreżyserowane było przez p. Z. Noskowskiego bardzo dobrze i dobrze obsadzone (choć byłby wskazany większy kontrast głosowy między aktorami grającymi Sempolnego i Strycharza). Co jednak chciał powiedzieć autor w tej historji — pozostało dla słuchacza zagadką. Ani pogróżki bohatera, ani jego nagła decyzja, aby zamiast jeszcze jednego morderstwa popełnić samobójstwo, nie tłumaczyły się jasno i nie wzruszały zbytnio, gdyż akcji brakło istotnego dramatycznego napięcia, o które trudno tam, gdzie sam problem nie rysuje się dość wyraźnie.

Marjan Grzegorczyk

Pogawędka niedzielna

Jeszcze o książce i wódzie

Pogadanka moja: „Książka i... wóda“ wywołała replikę „Tygodnika Illustrowanego“. Replika ukazała się w rubryce „Idee i zdarzenia“, prowadzonej naogół bardzo żywo i interesująco. Przytoczono tam urywek z mego artykułu o tem, jak suchy, kościsty, pedantyczny belfer potrafi zakatrupić dziesiątki arcydzieł, poczem anonimowy autor odpowiada mi temi słowami:

„To tak łatwo powiedzieć, że chłopca w szkole dlatego nudzi „Pan Tadeusz“, bo belfer zarżnął poemat. Epopei Miskiewicza nie trzeba jakoby uczyć, ani komentować, bo młode chłopię wkracza w progi szkolne z wrodzoną tęsknotą za arcydziełami. Tęsknota objaśni mu setki niezbędnych do poznania poematu realjów, każde zaś objaśnienie belfra może zabić tęsknotę, zwarzyć mimozę wrażliwości poetyckiej. Ćwiczenia piśmienne z „Pana Tadeusza“ też są zbyteczne, bez nich, dzięki samej intuicji, ujawni się uczniowi konstrukcja utworu. Byle nie męczyć niemowląt, byle nie zmuszać i nie próbować przełamać obojętności kajakowca, futbolisty, pływaka, entuzjasty basenów“.

— Stop. stop! — wołam — Hola! Gdzie ja powiedziałem coś podobnego?... Jaki motor rozpędził myśl mego oponenta, że buja tak daleko, że podsuwa mi sądy, których nie wyraziłem i których wcale nię miałem?

Łatwość wnioskowania autora rubryki „Idee i zdarzenia“ wprost oszałamia! Bo jeśli z twierdzenia, że belfer może obrzydzić lekturę, autor wydedukował, że jestem przeciwnikiem... nauczania i pisania ćwiczeń, to również łatwo mógł snuć takie np. przypuszczenia: „Waśniewski pragnąłby wszystkich młodocianych wychowanków naszych gimnazjów wywieźć nad morze, a stamtąd tratwami i kajakami na ocean. Dla przyjemności... Dla dogodzenia gustom naszych sportowców! Coby się później stało — wiadomo!“.

Po takiem zaś rozumowaniu ostateczny wniosek już sam się układa: „Waśniewski nietylko chce zniszczyć szkolnictwo, aby pogrążyć młode pokolenie w kompletnej ciemnocie, lecz dopomina się o zatopieniu całej naszej młodzieży w oceanie Atlantyckim!“

Jak wnioskować, to wnioskować! „Zadziwiająca jest pewność siebie — pisze Tygodnik — tych obrońców wolnej miłości do poezji!“

Dla mnie zadziwiająca jest raczej zdolność do snucia fantastycznych wniosków autora „Idei i zdarzeń“.

Wcale nie przypisywałem naszej młodzieży wolnej miłości do poezji. Wprost przeciwnie — w pogadance konstatowałem właśnie ogólne odwrócenie się społeczeństwa od książki. Gdybym widział w młodzieży tęsknotę do arcydzieł, nie martwiłbym się, że pedanterja objaśnień i przepisów zniechęci ją do lektury!... Kto lubi czytać, będzie czytał mimo, a nawet wbrew belfrowi. Natomiast przekonać do czytelnictwa potrafi tylko zdolny i utalentowany nauczyciel. Wprawdzie nie przeciwstawiałem nauczyciela belfrowi, lecz przymiotniki. których użyłem: „suchy, kościsty, pedantyczny befler“ — tłumaczą rzecz dostatecznie.

Co taki suchy majsterek potrafi wykombinować, zademonstruję na jednym przykładzie. Akt drugi „Zemsty“ zaczyna się sceną samochwalstwa Papkina, który opowiada Cześnikowi, jak to zawzięcie walczył z „mularzami, pachołkami, hajdukami, pajukami“ i kończy tak:

„Tak mi rosła wciąż mogiła,
A gdy z murem równa była.
Otworzyłem obie dłonie
I stanąłem na tej stronie.
Lecz co jeszcze....

Cześnik. Tfy! do czarta.

Papkin. Podziwiania rzecz jest warta“...

To „Tfy, do czarta!“ interpretator „Zemsty“ opatrzył takim przypisem: „Zdolność łgarstwa u Papkina tak dalece przechodzi granice prawdopodobieństwa, że ma dla Cześnika coś niesamowitego w sobie. Odżegnywa się przed tem łganiem, jak przed jakąś sztuczką szatańską“.

Tfy, do czarta!, panie profesorze! Któż w to uwierzy? Nam się zdaje, że Cześnik poprostu siarczyście zaklął i że dziś powiedziałby: „Do cholery!, wcale nie zastanawiając się, że cholera jest to taka azjatycka choroba, której za chorobliwe łgarstwo warto życzyć Papkinowi... że dziś wprawdzie istnieją przeciw-choleryczne szczepionki, lecz, być może, Papkin jako nieszczepiony mógłby od cholery umrzeć i t. d. i t. d., jakby to pan profesor napewno świetnie wyinterpretował.

Zyt domyślni objaśniacze są okropni! Kilka lat temu istniały słynne pytania do „Ogniem i mieczem“ i do „Pana Tadeusza“, gdzie poddawano analizie każde porównanie i wyrażenie.

Pamiętam np. takie pytania: „W jakiej zbroi ks. Jeremi Wiśniowiecki w bitwie pod Machnówką?“ „Do czego autor porównał zbroję?“ i t. p.

Wyobraźmy sobie trzynastoletniego uczniaka, który chłonie „Ogniem i mieczem“, bo interesuje go fabuła, bo porywa go rozmach i bohaterstwo. Malec goni zdarzenia, pędzi ze Skrzetuskim lub małym rycerzem od przygody do przygody rozdygotany i przejęty, a tu suchy belfer co chwila odwraca jego uwagę od całości i bajdurzy o porównaniach, kolorze zbroi, długości zdań!... Artyzm opisu, mistrzostwo charakterystyki może interesować ludzi, którzy przedarli się przez gąszcz książek i estetyzują, lecz nie młodzieńca, który jeszcze dobrze nie odróżnia zmyślonej fabuły od rzeczy historycznych i dla którego zagadnienie rzemiosła i roboty literackiej jest czemś zgoła obcem i obojętnem.

Dalej autor „Idei i zdarzeń poucza mnie jak następuje:

„Bodaj że trochę za dużo jest tego „ułatwionego“ stosunku do polonistyki w szkole średniej, szczególnie teraz, gdy nauczycielstwu wiedzie się jak najgorzej i gdy ono samo najwydatniej przyczynia się do rozumnej reformy wykładu i komentarza“.

Bardzo dziękuję za pouczenie, lecz mam takie niejasne przeczucie, że mógłbym na ten temat powiedzieć coś więcej niż mój oponent. To niejasne przeczucie opieram na niezbitym fakcie, że ...sam pracuję w szkolnictwie średniem i na własnej skórze czuję, jak mi się wiedzie w ostatnich czasach.

A co do przyczyniania się nauczycielstwa do rozumnej reformy — to bujda, Szanowny Panie! Nikt ogółu nauczycieli o zdanie nie pyta. Wszystkie reformy projektuje się i przeprowadza w głębi gabinetów M. W. R. i O. P., a stosunek władz wyższych do nauczyciela, polega na sprawdzaniu, kontroli i... niedowierzaniu. Jest to jednak zupełnie inne zagadnienie, nie chcę więc teraz o niem mówić. Postaram się je oświetlić w jednej z najbliższych pogawędek.

Jan Waśniewski.

Na ekranach

„PETER IBBETSON“
w kinie „Światowid“

Film reżyserji Hathawaya ma zalety kompozycji nieszablonowej, starannie opracowanej i przygotowanej z poczuciem plastycznych walorów filmu. Oprócz „Snu nocy letniej“ trudno w ostatnich programach znaleść porównanie pod względem piękna zdjęć i czystej przyjemności wzrokowej, jaką odczuwamy patrząc na płaszczyznę ekranu, gdy przesuwają się na niej subtelne obrazy filmu Hathawaya.

„Peter Ibbetson“ jest trylogją filmową. Trzy części: dzieciństwo, wiek męski i schyłek życia tworzą trzy fragmenty losów Ibbetsona. Równocześnie wraz z biegiem wydarzeń zmienia się ton filmu: obrazy z realnych stają się coraz bardziej wizyjne, aż wreszcie w trzeciej części wszystko dzieje się już w świecie snu.

Historja Ibbetsona jest następująca. Małemu chłopcu, z pochodzenia pół-Anglikowi, pół-Francuzowi, umiera matka. Chłopca przygarnęła zaprzyjaźniona rodzina i chłopiec żyje szczęśliwy pod opieką przyjaciółki matki i przy boku swej maleńkiej towarzyszki zabaw 8-letniej Mary. Dziecinną sielankę przerywa przyjazd wuja z Anglji, zabierającego chłopca ze sobą. Obrazek rozpaczliwej ucieczki i walki dwojga dzieci, broniących się przeciw rozłączeniu zamyka część pierwszą. Jest ona chyba najładniejsza i najnaturalniejsza, pełna prostoty i wdzięku.

Część druga — to miłość dojrzałego Peter'a Ibbetsona. Ibbetson, architekt zaproszony dla przebudowy stajni do majątku księcia Towers odnajduje w jego żonie swą małą Mary. Rozkwit nieśmiałej spoczątku miłości, jej tragiczne uświadomienie i wreszcie wzajemne rozpoznanie się dają tej części filmu mocne, choć powściągliwie wykorzystywane napięcie dramatyczne. Spotkanie z Mary, z ideałem dziecięcej miłości kończy śmierć jej męża — książę Towers zabija się.

Część trzecia — więzienie. Na Ibbetsona padło podejrzenie zabójstwa, a wyrok sądu zamknął go dożywotnio w więzieniu. Zdawałoby się, że jeśli ani udana ucieczka, ani zjawiająca się jak na zamówienie amnestja nie przynoszą happy end'u, film powinien się skończyć. Tymczasem tu właśnie zaczyna się część najważniejsza.

Ibbetson i księżna Towers widują się we śnie, przebywają razem w sennych marzeniach i miłość niespełniona w rzeczywistości, na jawie, spełna się w myślach, w ułudzie. Czy naprawdę tylko w ułudzie? Film „Peter Ibbetson“ ma mówić, że świat myśli jest rzeczywistszy, prawdziwszy, czystszy i piękniejszy, niż ten, który widzimy oczyma.

Pod względem ekspresji filmowej oddano życie Peter'a i Mary w urojonym świecie — doskonale, mimo to w całym owym patetycznym finale miłości Ibbetsona razi sztuczność: amerykański film nie obył się bez potrącenia o telepatję, jasnowidzenie i w treści zjawiła się jakaś groteskowa spirytystyczna mgiełka, mająca rzekomo podnosić nastrój. Stracono sposobność unaocznienia świata myśli człowieka i zaznaczenia, że świat, jaki człowiek sam sobie tworzy, jest ważniejszy, niż ten, który go otacza. Kazano wierzyć, że sny Ibbetsona i księżnej Towers płyną tak równolegle, iż są jakby realnem życiem.

Ten byłby najpoważniejszy zarzut, jaki można zrobić temu filmowi stojącemu na prawdziwie wysokim poziomie i będącemu jednym z niewielu filmów psychologicznych. Zarzuty dalsze — to naiwność w koncepcji dziecinnej miłości, trwającej całe życie, naiwność w kreśleniu środowiska angielskiego i przesada w ponurych obrazach więziennych. Pozatem — zbyteczny, a raczej fałszywie postawiony epizod: wyjazd Ibbetsona do Paryża.

Tytułową rolę gra bardzo dobrze Gary Cooper, partnerką — Ann Harding dała kreację słabą, najlepszym zaś jest niewymieniany na afiszach — odtwórca księcia Towers. Świetna maska i gest.

Nadprogram — przykra kolorystycznie groteska rysunkowa.

O.R.P. „Rybitwa“ wykonany w kraju

GDYNIA, 21.12. (Tel. wł.). Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej polecił podnieć banderę na trzeciw trawlerze, całkowicie wykonanym w kraju i noszącym nazwę „Rybitwa“.

Trawler „Rybitwa“ zbudowały Państwowe Zakłady Inżynieryjne w Modlinie, poczem bez maszyn spławiony został do Gdyni, gdzie budowę jego wykończono.

Jest to trzeci okręt spośród czterech poławiaczy min całkowicie wykonywanych w kraju.

Święta w stolicy

MAŁE OŻYWIENIE W HANDLU

W sferach kupieckich przypisują obecny mały ruch przedświąteczny głównie opóźnionej zimie, następnie niewypłaceniu dotąd żadnych zaliczek pracownikom państwowym i samorządowym, co było praktykowane w dawnych latach, wreszcie tej okoliczności, że zazwyczaj masowe zakupy dokonywane są przed samemi świętami, co oczywiście nie może zrekompensować kupiectwu dotychczasowych małych obrotów. Największy zastój odczuwają branże: futrzana, włókiennicza, sportowa i częściowo metalowa.

ŚWIĘTA W URZĘDACH

W myśl zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, urzędowanie w dzień Wigilijny trwać będzie we wszystkich urzędach podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, do godz. 12. Normalne urzędowanie rozpoczęte będzie w piątek, 27 b. m.

TRAMWAJE I AUTOBUSY MIEJSKIE

We wtorek, w dzień Wigilijny, tramwaje i autobusy miejskie zaczną zjeżdżać do remiz, względnie garażów, z takim obliczeniem, aby ruch tramwajowy i autobusowy ustał całkowicie o godz. 19. W nocy z wtorku na środę wozy tramwajowe linji nocnych nie będą kursowały. W środę, 25 b. m., w pierwszy dzień świąt, komunikacja tramwajowa i autobusowa odbywać się będzie na wszystkich linjach, poczynając od g. 13. Komunikacja nocna tramwajów będzie utrzymana. W czwartek 26 b. m., tramwaje i autobusy będą kursowały od rana tak, jak w normalne dni świąteczne. Ilość wozów tramwajowych, kursujących na linjach nocnych Nr. 10, 20 i 30 będzie w okresie świątecznym znacznie zwiększona.

BRAMY W NOC WIGILIJNĄ

Rozporządzenie porządkowe p. komisarza rządu na m. stoł. Warszawę z dn. 15 maja 1934 r. o wejściach do domów mieszkalnych w Warszawie, przewiduje w par. 3, że w noc Wigilijną Bożego Narodzenia i w noc, poprzedzającą dzień Zmartwychwstania Pańskiego, wejścia do nieruchomości, na których znajdują się domy mieszkalne, winny być otwarte przez całą noc. Winnym wykroczenia przeciwko temu przepisowi grozi kara grzywny do 200 zł. lub aresztu do 5 dni, albo obie te kary łącznie.

WIGILJA U AKADEMIKÓW

Co roku pewna liczba mieszkańców Domów Akademickich im. Gabryela Narutowicza zostaje w domach podczas świąt Bożego Narodzenia. Aby choć w części zastąpić im spędzenie świąt w rodzinnem gronie, zarząd Fundacji, podobnie, jak w ub. latach, urządza dla nich specjalną wieczerzę Wigilijną. 24 b. m. o godz. 15 wszyscy pozostający będą mogli podzielić się w stołowni wspólnym opłatkiem.

Półmiljonowy abonent
Polskiego Radja — przedmiotem konkursu

Liczba abonentów P. R. wzrasta z dnia na dzień. W niedługim już czasie będziemy mieli pięćsettysięcznego abonenta. Polskie Radjo ogłasza z tej okazji Wielki Konkurs z cennemi nagrodami. Do udziału w konkursie zaprasza Polskie Radjo wszystkich nowych abonentów, zarejestrowanych po dniu 27 grudnia b. r. Uczestnicy konkursu winni odpowiedzieć na pytanie: — Kiedy (którego dnia) zostanie zarejestrowany 500.000 abonent P. R. Nagrody zostaną przyznane za najtrafniejsze określenie tej daty.

Konkurs, którego bliższe szczegóły i warunki zostaną ogłoszone przed mikrofonem P. R. rozpoczyna się dnia 28 grudnia 1936 roku.

Odpowiedzi konkursowe, z czytelnem imieniem, nazwiskiem i adresem, nazwą urzędu pocztowego względnie agencji pocztowej, w której uczestnik konkursu jest zarejestrowany, wraz z numerem upoważnienia i datą zarejestrowania — nadsyłać należy pod adresem: Polskie Radjo, Warszawa, Mazowiecka 5. Na kopercie należy umieścić dopisek: „Konkurs z okazji zgłoszenia abonenta Nr 500.000.

Niezależnie od wyników konkursu abonent Nr. 500.000 otrzyma cenny upominek. Również otrzymają upominki abonenci: od Nr. 499.996 do 499.999 i od Nr. 500.001 do Nr. 500.004.

Czy aptekarze zostaną zwolnieni
od wyzysku ubezpieczalni

Na skutek starań Warszawskiego Tow. Farmaceutycznego Izba Przemysłowo - Handlowa wystąpiła do rządu o zniesienie krzywdzącego dla aptekarzy rozporządzenia min. Opieki Społecznej, zmuszająca farmaceutów do wydawania na kredyt lekarstw Ubezpieczalniom Społecznym.

Rachunek za lekarstwa powinien być teoretycznie regulowany po upływie najpóźniej 30 dni, jednak w praktyce, Ubezpieczalnie nie płacą rachunków przez całe miesiące, a aptekarze nie mają prawa pociągnąć ich do odpowiedzialności sądowej.

Z plastyki

Wystawa Noakowskiego w IPS-ie

Istnieją artyści, których się podziwia, tacy, których się uwielbia i jeszcze inni — których się kocha. Do nich właśnie należał Stanisław Noakowski. Sprawiła to w znacznej mierze jego postawa wobec świata, najpiękniejsza czystość pobudek artystycznych. Wbrew czasom i ludziom wbrew popularnym opinjom, nadającym nieraz i pracy plastyka piętno handlowe, Noakowski lekce sobie ważył praktyczny efekt własnej twórczości. Tkwił cały, bez reszty, w sztuce. Ta niezłomność zwyciężyła, jednając mu powszechny szacunek i miłość i gdy umarł zrozumiano, że ubył nietylko wielki artysta, ale i typ duszy człowieczej, którego dzisiejszość już nie wydaje. Pustkę, po jego odejściu powstałą, inaczej jakoś, niż to bywa zazwyczaj, ludzie odczuli, bo płomień wielkiego serca, które dla sztuki tylko żyło, ogrzewał także innych.

Wystawa w IPS-ie obrazuje dorobek jego działalności. W gablocie leżą arkusze i zeszyty z rysunkami, z jego lat dziecięcych, widoczek akwarela — 15-letniego chłopca, widok z okna mieszkania (w Petersburgu) — 20-letniego młodzieńca. Oglądając dalej wystawione prace, w ich porządku chronologicznym, dochodzimy kolejno, aż do dzieł ostatnich, przedśmiertnych. Rysunki i akwarele Noakowskiego z ostatniego, polskiego okresu, najbardziej są wszystkim znane, prace dawniejsze, przez wielu oglądane po raz pierwszy, pozwalają zrozumieć, jak powstawał język plastyczny artysty, jaką drogą osiągnął Noakowski to, co słusznie możemy nazwać jego stylem rysunkowym.

Drodze tej towarzyszą własne notaty plastyka, początkowo w formie życiorysu skreślone, później przybierające postać dziennika. Katalog IPS-u podał je zamiast przedmowy, ich bezpretensjonalność i bezpośredniość (postawiono nawet widoczne błędy językowe), pozwala nam jeszcze bliżej podejść ku artyście. Noakowski urodził się w 1867 roku w Nieszawie, z ojca Władysława i matki Eleonory z Sandomierskich. O ojcu Noakowski pisze: „pracował w Sądownictwie polskiem... władał wytwornie francuszczyzną, tłumaczył i drukował kilka dzieł. „Paweł i Wirginja“ B. de St. Pierre między innemi. Ojciec mój i brat b. dobrze rysowali“. Dalej, pod rozmaitemi datami znajdujemy krótkie zapiski.

Rok 1880 — 1881 (lato w Brylewie u wuja) „Dostałem w szkole nagrodę, pudełko z ołówkami, farbami, fiszorkami i t. d.“. Rok 1882, klasa V (lato w Brylewie). „Są zachowane sporo rysunków ze wsi“. Rok 1884 — 1885. „Rysunków mało. Zajmuję się historją Polską i historją literatury polskiej“.

Jesienią, 1886 roku, Noakowski opuszcza szkołę realną we Włocławku i wyjeżdża do Petersburga. Tam wstępuje do Akademji Szt. Pięknych. 27. 10. 1890 dostaje pierwszą nagrodę: mały srebrny medal, za pałac myśliwski W. X.; później — liczne, inne. W cztery lata potem, po otrzymaniu wielkiego złotego medalu, za Stajnie Cesarskie, wyjeżdża jako stypendysta zagranicę. Od 1899 pracuje w Szkole Stroganowskiej w Moskwie, później zostaje profesorem Szkoły Szt. P. W ciągu 15 lat dużo podróżuje, w 1915-tym ma już tytuł członka rzeczywistego Pet. Akademji Szt. P. Do Warszawy przyjeżdża w 1918-tym i pozostaje w Polsce już do końca życia (1928 r.). Był profesorem Politechniki Warszawskiej.

Przez cały czas Noakowski pracuje twórczo. Jego widok z okna (w Petersburgu) jest suchy i technikę ma prymitywną. Późniejsze wnętrza młodego studenta są b. dokładne i „wypiłowane“; technika już świadoma rzeczy, lecz bez polotu. Dalsze studja i motywy architektury rosyjskiej mają już technikę swobodną i bardziej szeroką, ale jeszcze zniewalającej wizji, genjalnem napomknieniem tylko paru szczegołów, nie dają. Ściana drewnianej budowli ma zaznaczone (choć swobodnie) wszystkie belki, dach — wszystkie gonty. Gdzieniegdzie wyrasta szczegół bliski sercu, wspomnienie dalekiej Polski („Sztandar polski na Kremlu“). Obraz ostatecznej, najdoskonalszej syntezy wyrasta powoli.

O wyrazie wizji artystycznej Noakowskiego zdecydowało oczywiście to, co tkwiło najgłębiej w nim samym, ale zewnętrzny, plastyczny sposób jej podania został wypracowany drogą mozolnego „kucia“, „piłowania“, które dało w rezultacie tą późniejszą pewność i swobodę. Dłonią artysty kierowała jego wizja, a niezomylność tej dłoni, jej sztrych jedyny, trafiający odrazu w sedno rzeczy, wyrósł z długich, starannych i wcale nie poetycznych wprawek-ćwiczeń. Tak powstały obrazki, na których właściwie nic niema, a naprawdę jest wszystko. Mówiąc najmniej, powiedzieć jaknajwięcej, potrafi tylko sztuka wielkiego artysty i taką była właśnie sztuka Noakowskiego.

Istnieją znaki dla wszystkich zrozumiałe, np. krzyż, czerń — kolor żałoby. Lecz oprócz tego każdy z nas ma swe znaki tajemne, symbole prywatne, o treści nam tylko wiadomej. Jakaś gama fortepianowa, słyszana często za najszczęśliwszych dni mego dzieciństwa, dziś jeszcze wskrzesza we mnie obraz dawno umarły. Dla innych jest to dźwięk tylko, a dla mnie — symbol. Trzeba wielkiego czaru sztuki, jej urzekającej magji by posługując się paroma zaledwie kreskami, wywołać dla widza całkowity obraz i nastrój nawet mało mu znanej architektury. W tem rozumieniu każda kreska Noakowskiego nabiera sugestywnej wymowy symbolu, symbolu, który wykwitł z przeżyć osobistych, a jest zarazem zrozumiały dla wszystkich.

Znaczny szmat twórczości Noakowskiego przypada na okres impresjonizmu, czy jest coś z impresjonisty w Noakowskim? W pewnej mierze tak, gdyż artysta tworzył swe fantazje architektoniczne pod wrażeniem widzianej rzeczywistości. A zarazem nie, gdyż jego obrazki nie są rzeczywistością natury, widzianą przez przyzmat wrażenia. Impresjoniści mimo wszystko zbyt silnie jeszcze byli związani z naturą i za grzech sobie poczytali malowanie z pamięci, lub wyobraźni. Noakowski natury pod ręką nie potrzebował. Wrażliwy i uczulony, jak impresjoniści, nie ujawniał, jak oni, dążności analitycznych i przypadkowych momentów nie utrwalał; raczej dążył do syntezy, zapomocą doboru najcharakterystyczniejszych szczegółów. Natomiast technika artysty da się pomieścić w ramach impresjonizmu.

Jako artysta był Noakowski zjawiskiem niecodziennem; trzeba też wspomnieć o jego zewnętrznym wyglądzie. Pamiętam go z wykładów historji sztuki, w Akademji. Na korytarzu spotykało się starszego pana, o niezgrabnej ciężkiej posturze. Szedł powoli, ledwie suwając nogami. Oczy, na twarzy nieruchomej i martwej kryty szkła. Zdawało się, że starszy, niezgrabny pan nie myśli o niczem i nic nie czuje. Dopiero w auli, pełnej studentów, przy zgaszonem świetle, ta bryła poczynała żyć. Gdy aula, rozgrzana szczególnie pięknym wykładem waliła brawa jak w teatrze, niezgrabny pan (po zapaleniu światła) kłaniał się i widać było, że jest zadowolony.

W jego ukłonie wyczuwało się nawet leciutką nutkę kokieterji.

Wiktor Podoski.

GRUDZIEŃ
22
NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—41	15—26
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
4—27	12—36
Dł. dnia	Ubyło
7—45	0—1

Dziś: św. Honorata
Jutro : św. Wiktora

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o godz. 12-ej „Jasełka", o 3.30 „Rose Marie", wieczorem „Rose Marie". W poniedziałek, wtorek i środę teatr nieczynny.

TEATR NARODOWY: Dziś o g. 3.30 pop. „Stare wino", wieczorem „Przepióreczka". W poniedziałek „Cyd".

Dnia 31 b. m. premjera „Wielkiego Fryderyka" Nowaczyńskiego.

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 3 pop. „Kordjan". Wieczorem „Zburzenie Jerozolimy" Konczyńskiego.

TEATR NOWY: Dziś o godz. 3 pop. „Powrót mamy". Wieczorem „Był sobie więzień" Anouilh'a.

TEATR LETNI: Dziś o godz. 4 pop. „Dom otwarty". Dziś po raz ostatni „Przedziwny stop". We środę 25 grudnia premjera „Codziennie o 5-ej".

TEATR MAŁY: Dziś po raz 75-ty o godz. 4-ej i po raz 76-ty o godz. 8 wiecz. komedja „Żołnierz i bohater".

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś w niedzielę 22 grudnia o godz. 4-ej i 7-ej przy ul. Młynarskiej 2 „Okrężne".

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro wesoła groteska Hemara (według Nestroy'a) „Trójki hultajskiej" z udziałem S. Jaracza.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro „Sąsiadka" Jaroszyńskiego, z Mazarekówną i Adwentowiczem w rolach głównych.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18): Dziś i jutro „Cień" Nicodemiego. W próbach „Trafika p. generałowej" Bus - Feketiego.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś powtórzenie premjery rewji p. t. „Wieczna ondulacja". Na czele zespołu Chór Dana (7.15 i 9.30).

WIELKA REWJA: Codziennie „Pan minister i dessous". Dnia 28 b. m. premjera „Widowisko Nr. 1".

TEATR HOLLYWOOD: Codziennie rewja „Warszawa—Nowy Jork". Pocz. 7.15 i 9.30. W niedziele i święta 6.15 i 8.15.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o godz. 8.15 wiecz. nowy program. We wtorki, środy i niedziele o 4.30 i 8.15.

Tramwajarze na Ratuszu

Na skutek swych wystąpień, związki zawodowe pracowników tramwajowych: umysłowych i fizycznych, występujące dotychczas łącznie, zostały wczoraj zawiadomione, że w poniedziałek, 23 b. m., o godz. 10 rano, odbędzie się konferencja delegatów związków z przedstawicielami władz miejskich w sprawie dotrzymania przez dyrekcję tramwajów i autobusów miejskich umowy zbiorowej.

Wypadki i kradzieże

Zabójstwo czy samobójstwo. W lesie pod Błoniem znaleziono wiszące na drzewie zwłoki mężczyzny w wieku około 30 lat. Przy zmarłym znaleziono legitymację, wydaną przez „Aeroklub" wileński na nazwisko Stefana Szaciłowskiego. Zwłoki odesłano do Warszawy, gdzie będą poddane sekcji dla ustalenia przyczyny zgonu. Zachodzi przypuszczenie, iż było to morderstwo.

W czasie zabawy. W czasie zabawy z chłopcami przewrócił się i upadł na stertę szkła 14-letni Tadeusz Grzelak (Gdańska 1). Chłopiec doznał poprzecinania ścięgien na prawem przedramieniu. Po udzieleniu pomocy przewieziono chłopca do szpitala na Czystem.

Śmiertelny skok z trzeciego piętra. Z okna III piętra domu przy ul. Nowolipie 66 wyskoczyła na bruk podwórza, ponosząc śmierć na miejscu, 50-letnia Frajda Izraelska, zamieszkała w Garwolinie, która przed kilku dniami przyjechała do Warszawy z prośbą o pomoc do doktora chorób nerwowych. Zwłoki za pozwoleniem prokuratora wydano rodzinie.

Walka kobiet. Pomiędzy sąsiadkami, Anną Kornak i Marją Czadek, (Sienna 75) rozgorzała wczoraj popołudniu wielka awantura. W czasie awantury obydwie kobiety zamieniły między sobą tyle wzajemnych uprzejmości, że aż wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził bardzo smutne skutki nieporozumień sąsiedzkich. Po udzieleniu pomocy, obydwie sąsiadki pozostały w domu.

RADJO

Niedziela, dn. 22 grudnia.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 9.03 „Gazetka roln." w opr. St. Jagiełły. 9.15 Muzyka (pł.). 9.45 Dziennik por. 9.55 Progr. na dz. bież. 10.05 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA METROPOLIT. W POZNANIU. W CZASIE NABOŻEŃSTWA ŚPIEWAĆ BĘDZIE CHÓR POD DYR. KS. DR. W. GIEBUROWSKIEGO. KAZANIE ADWENTOWE NA TEMAT: „W BLASKACH POWSTAJĄCEJ ZORZY" — WYGŁ. KS. PRAŁAT DR. T. JACHIMOWSKI. Po Nabożeństwie: Muzyka (pł.): E. Satie, ukł. Debussy'ego: Gymnopedie (Nr. 1), E. Grieg: Marsz hołdowniczy. F. Mendelssohn: Nokturn ze „Snu nocy letniej". 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegląd roln. 12.15 Poranek muzyczny ze Lwowa. Wyk.: Ork. Symf. pod dyr. A. Rudnickiego i Marja Sokół (śpiew), M. Reger: Suita baletowa — wyk. ork., A. Rudnicki: Poemat liryczny (I wykonanie) — wyk. M. Sokół, Borodin: II Symfonja — wyk. ork. W przerwie o godz. 13.00 Fragment słuchowiskowy z noweli Lwa Tołstoja p. t. „Gospodarz i parobek" — spowodu 25-lecia zgonu autora, w przekładzie i opracowaniu J. E. Skiwskiego. 14.10 „Hanka" — fragment z powieści R. Tuszowskiego p. t. „Upały". 14.30 Muzyka lekka (pł.). 15.00 „Godzina rolnika": „Na wsi przed świętami" — pogad., wygł. I. Pioś, gospodarz małorolny z lubelskiego. Muzyka (pł.). „Przeglad rynków produktów rolnych" — St. Prus-Wiśniewski. Muzyka (pł.). „Nasze zioła lecznicze i ich zastosowanie" — pogad. wygł. dr. W. Harembski (z Poznania). 16.00 „O żółwiu, który nie doszedł na czas" — opow. dla dzieci, J. Osiński (ze Lwowa). 16.15 Koncert Zespołu Salon. P. Rynasa. 16.45 „Cała Polska śpiewa": Pieśni z Polesia w wykonaniu Poleskiego Chóru Ludowego. 17.00 Muzyka tan. w wyk. Małej Orkiestry P. R. 17.40 „Migawki regjonalne" aud. z Katowic. 18.00 M. Ravel: Trio fortepianowe w wyk. I. Dubiskiej (skrzypce) M. Wiłkomirskiej (fort.), i K. Wiłkomirskiego (wiolonczela). 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „KSIĄDZ PIOTR" W/G NOWELI K. PRZERWY - TETMAJERA, w radjofonizacji M. Weronicza. Reżyserja A. Bohdziewicza. 19.00 Program na dz. nast. 19.10 Konc. rekl. 19.40 Wiad. sport. 19.45 „Co czytać?" nowości poetyckie omówi Wł. Sebyła. 20.00 Konc. Symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. Michał Świerzyński: Uwertura podhalańska, Emil Młynarski: Melodje dawniejsze — suita, Mieczysław Karłowicz: Andante i walc z serenady smyczkowej, M. Rudnicki: Largo „Pożegnanie dnia". 20.45 Wyj. z pism Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI": p. t. „Przekładaniec przedświąteczny". 21.30 „Podróżujmy": „Miasto za siedmioma górami": — feljeton wygł. Józef Borowik (z Torunia). 21.45 Wiad. sport. 22.00 Koncert pianistów polskich wyeliminowanych na konkurs chopinowski w Warszawie. 23.00 Wiad. meteor. dla żegl. powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna (pł.).

Poniedziałek, dn. 23 grudnia

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę informacyj".

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Muz. salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muz. salon. (pł.). 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. Jan Piprek. 16.15 Konc. Ork. Pracown. Tramwajów i Autob. Miejskich pod dyr. L. Cymermana. 16.45 „Ach ludzie, ludzie" — Skecz Henri Jeansona (spolszczył z francuskiego An. Bohdziewicz). Z udziałem J. Kurnakowicza. 17.00 „Czy kobieta jest sfinksem?" — pogad. wygł. M. Niklewiczowa. 17.15 „Minuta poezji". „Kolenda dziecinna" i inne wiersze. K. Wierzyńskiego, recytuje M. Grelichowska. 17.20 Recital śpiewaczy L. Lewickiej. Przy fortep. prof. L. Urstein. W. A. Mozart: Arja Konstancji z op. „Uprowadzenie z Seraju", G. Rossini: Cavatina z op. „Cyrulik Sewilski", J. B. Pergolesi: Czy ty mnie kochasz, Korngold: Pieśń Marjetty z op. „Zamarle miasto", J. Strauss: Wiejskie jaskółki. 17.50 „Kamienie rosną" — pogad. — wygł. Wanda Boy'e (z Wilna). 18.00 Muzyka (pł.). A. Honegger: Rugby — obrazek symfoniczny. 18.10 „Gwiazdka w radjo dla dzieci". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 19.05 Konc. rekl. 19.35 „Jak spędzić święta?". 19.40 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Konc. muz. lekkiej w wyk. Małej Ork. P. R. 20.30 Krótki koncert solistów (pł.). S. Prokofjew: Preludjum C-dur op. 12, P. Lamaro: La passion — wyk. Michała Zadory (fortep.) P. Wladigerow: Romanza, Oriental — w wyk. L. Wladigerowa (skrzypce) przy fortep. kompozytor. I. J. Paderewski: Wieczorem (Au soir) — w wyk. R. Koczalskiego. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 Recital Śpiewaczy J. Czaplickiego. Przy fortep. prof. L. Urstein. G. Rossini: Cavatina Figara z op. „Cyrulik Sewilski", Fr. Schubert: Sobowtór, S. Rachmaninow: Już czas, P. Czajkowski: Serenada Don Juana, St. Malinowski: Podmuch wiosny, G. Gadejski: Smutna jest dusza moja. 21.30 Wieczór literacki poświęcony twórczości P. Choynowskiego" — w opr. Wł. Zawistowskiego. 22.00 Konc. Symf. w wyk. Ork. P. R., pod dyr. F. NOWOWIEJSKIEGO z udziałem T. Lifana (wiolonczela) F. Mendelssohn — Bartholdy: Uwertura do „Snu nocy letniej" — wyk. ork. E. d'Albert: Koncert wiolonczelowy — wyk. z tow. ork. T. Lifan. F. Nowowiejski: Nina — poemat symf. na temat Pergolesi'ego — wyk. ork. 23.00 Wiad. meteor. dla żegl. powietrznej. 23.05 Muz. tan. (pł).

KINA

ACRON: „Kapitan Korkoran" i „Bohater Meksyku".
ADRJA: „Dziewczę z Budapesztu".
ANTINEA: „Obrona Częstochowy" i „Pieskie życie".
AS: „Rewolucja śmiechu" i „Ciechocinek".
AMOR: „Imitacja życia" i „Blond Venus".
APOLLO: „Ostatni Posterunek".
BAŁTYK: „Melodje wielkiego miasta".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Burza nad światem".
COLOSSEUM (DUŻA SALA): Nie miała baba kłopotu".
COLOSSEUM (MAŁE): „Wojna w królestwie walca".
CORSO: „Mały Pułkownik" i rewja.
ELITE: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
ERA: „Epizod" i dodatki.
EUROPA: „Piekło".
FAMA: „Dyktator".
FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".
FLORIDA: „Djabeł z dzikiego zachodu" i „Braterstwo ludów".
FORUM: „Baboona" i „Wystawiamy rewję".
HELJOS: „Dwie Joasie" i dod.
ITALIA: „Sequoia".
KOMETA: „Niedokończona symfonja" i rewja.
LUX: „Amok" i „Przyjaciele i kochankowie".
LOS: „Poco pracować" z Flipem i Flapem.
MASKA: „Tarzan nieustraszony" i „Poco pracować".
MAJESTIC: „Miłość w czołgu".
MARS: „Mała Mateczka" i dod.
MEWA: „Czerwona Dama" i „Urwis z Wiednia".
MIEJSKI: „Ostatnia Serenada".
MUCHA: „Pani nie chce dziecka" i „Ludzie za kratkami".
NOWA TOMBOLA. „Droga bez powrotu" i „Rewolucja śmiechu".
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".
PAN: „Chińskie Morze".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Dwa oblicza" i „12 krzeseł".
PETIT TRIANON: „Wesoła Wdówka" i „Dobra wróżka".
POPULARNY: „Nowi Ludzie", „Ostatni sygnał" i rewja.
PRAGA: „Vanessa" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Antek Policmajster" i dodatki.
RIALTO: „Zaczęło się od pocałunku".
ROXY: „Pat i Patachon".
STYLOWY: „Kochaj tylko mnie".
SFINKS: „Dla ciebie tańczę" i rewja.
SOKÓŁ: „Fr. Gaal" i „Buddy, król dżungli".
ŚWIAT: „Tarzan nieustraszony".
TON: „Sing Sing".
UCIECHA: „Tygrys Pacyfiku".
UNJA: „Człowiek z Doliny Śmierci" i rewja.

Dalsza obniżka cen kartelowych

W wyniku prowadzonej w dalszym ciągu akcji obniżki cen kartelowych zostały ostatnio obniżone ceny tektury surowej o ca. 7 proc. (przez kartel p. n. „Tektura surowa" — 7 przesiębiorstw). przewodników elektrycznych o 8 proc. (przez kartel p. n. „Centroprzewód" — 8 przedsiębiorstw) oraz lamp radjowych o 12 proc.

Ogłoszenia drobne

Fabryka odmładzania emigrantów

którzy wyjeżdżali do Palestyny

KALISZ, 21.12. (Tel. wł.). Policja przeprowadziła rewizję u małżonków Józefa i Kazimiery Stankiewiczów, zamieszkałych przy ul. Łódzkiej 106 i w rzekomej pracowni krawieckiej Stankiewiczowej znalazła 79 blankietów świadectw ślubnych, 198 blankietów świadectw urodzenia, 5 blankietów świadectw przemysłowych oraz większą ilość blankietów wymeldunkowych. Druki te, zaopatrzone fałszywemi pieczęciami, wystawione były na różne nazwiska. Ponadto znaleziono wiele przyborów, jak specjalne tusze, kalki i t. p., służące do fałszowania dokumentów.

Przyłapana na gorącym uczynku szajka fałszerzy, żerowała na wychodźcach żydowskich do Palestyny. Jak wiadomo, wyjeżdżający do Palestyny mają prawo zabrania ze sobą 6-cioro swych dzieci do lat 18-tu. Na tem oparła szajka swe ciemne machinacje. Fałszerze, dowiedziawszy się, że jakaś osoba chce wyjechać do Palestyny, fabrykowali jej dokumenty, stwierdzające, iż nie przekroczyła ona 18-tu lat i jest członkiem jakiejś rodziny, która drogą legalną otrzymała prawo emigracji. W ten sposób fałszerze „odmłodzili" wiele osób i do Palestyny wyjeżdżały obce sobie osoby, które formalnie występowały jako rodzina.

Stankiewiczowie sfalszowane dokumenty sprzedawali po 10 zł. niejakim małżonkom Jakubowiczom, ci znów sprzedawali je po 35 zł. Sucherowi Kotowi i Alje Pakentregerowi, którzy od poszczególnych osób brali za dokumenty po 100 do 150 zł. Ci ostatni trudnili się werbowaniem chętnych na wyjazd do Palestyny. Pomagała im w tem niejaka Machla Bałkowa.

Obecnie ta szajka, oraz niejaki Rywen Knopf, zam. w Koźminku, który, korzystając z usług szajki, chciał wyjechać do Palestyny, stanęli przed sądem.

Sąd skazał Józefę Stankiewiczową, Esterę Jakubowiczową, Machlę Bałkową i Rywena Knopfa po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata, Kazimierza Stankiewicza i Suchera Kotta po 2 lata więzienia z zawieszeniem na 5 lat, oraz Jakubowicza i Pakentregera po 1 roku więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Tragiczne święta w Zagł. Dąbrowskiem

Dalsze redukcje robotników

SOSNOWIEC, 21.12. W przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego załamuje się konjuktura coraz bardziej i dalsze redukcje zapowiadają się.

Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego w Będzinie zostały unieruchomione na około trzy tygodnie i bez pracy pozostały 200 robotników.

Modrzejowskie Zakłady hutniczo - górnicze wysyłają na miesięczny urlop turnusowy ze swych hut 250 robotników. O ile w międzyczasie zakłady nie otrzymają zamówień, urlop ten będzie przedłużony.

Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej zapowiedziała wysłanie na urlop turnusowy 240 robotników.

Fabryka Zielenieckiego w Dąbrowie Górniczej wysyła na urlop 50 robotników.

Kopalnia Lipno, dzierżawiona obecnie przez braci Cieślaków, została unieruchomiona wskutek wyłączenia przez elektrownię prądu, ponieważ dzierżawcy nie uregulowali należności za prąd. Także i wypłata zarobków robotniczych zalega. W związku z tem odbyła się w inspektoracie pracy konferencja, na której inspektor oświadczył kategorycznie, że o ile dzierżawcy do poniedziałku w południe nie uregulują zaległości robotniczych, lub nie zrzekną się dzierżawy, zwróci się do prokuratora o aresztowanie ich. Kopalnia skutkiem wyłączenia prądu jest obecnie zalewana przez wodę. Kopalnia „Lipno" zatrudniała 80 robotników.

Kopalnia „Jakób", zatrudniająca około 400 robotników, zostaje od Nowego Roku unieruchomiona spowodu wyczerpania się pokładów węgla. W związku z tem odbyła się konferencja w inspektoracie pracy z udziałem przedstawicieli dyrekcji warszawskiego Towarzystwa kopalń. Na konferencji tej przedstawiciele Warszawskiego Towarzystwa zgodzili się zatrudnić wszystkich robotników w swych kopalniach: „Kazimierz" i „Juljusz". Wzamian za to Warszawskie Towarzystwo otrzyma przydział węgla, jaki miała kopalnia „Jakób". Sprawa ta będzie ostatecznie załatwiona w poniedziałek, po przyznaniu kontyngentu węgla kopalniom Warszawskiego Towarzystwa przez ministerjum.

Przed magistratem w Czeladzi zgromadziło się kilkuset bezrobotnych domagając się pracy i zasiłków.

Aresztowania narodowców

w różnych stronach Polski

W związku z zamachem bombowym na sklep żydowski w okolicach Błonia, aresztowano m. in. Miąska i Jastrzębskiego, zam. w Milanówku.

Wobec ujawnienia akcji antyżydowskiej w Płońsku aresztowano 4 osoby. Starostwo skazało na 14 dni aresztu Plichtę i Dąbrowskiego z Sokolnik.

W Nowym Sączu po dokonaniu rewizyj aresztowano dwóch działaczy, Zaczyka i Torbę. Po 24-godzinnej „kwarantannie" obydwóch wypuszczono.

Obniżka komornego

niezależna od zgody właściciela domu

Zarządzona dekretem z dnia 14 listopada r. b. obnizka komornego w domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, nie wszędzie została przez właścicieli nieruchomości w życie wprowadzona.

Komisarjat Rządu m. st. Warszawy wyjaśnia, że wynikająca z mocy dekretu obniżka, nie jest zależna od zgody właściciela nieruchomości i, w wypadku odmowy obniżenia komornego, właściciel lokalu winien od sumy podstawowego komornego, płaconej za miesiąc listopad r. b., odliczyć 15 proc. względnie 10 proc. i tak obniżone komorne wpłacać bądź to bezpośrednio, względnie, gdyby administracja nieruchomości wzbraniała się je przyjąć — za pośrednictwem poczty.

Do rozstrzygnięcia wynikłych na tem tle sporów powołane są wyłącznie sądy powszechne.

Dodatkowo wyjaśnia się, że obniżka wynosi: od 1 grudnia 1935 roku do dnia 30 listopada 1937 roku: 1) dla mieszkań 3-izbowych (dwa pokoje z kuchnią) i mniejszych o 15 proc., 2) dla mieszkań większych oraz lokali przemysłowych i handlowych o 10 proc.

Smiertelne strzały na targowisku

Krwawy dramat w jatce

Na terenie targowiska miejskiego, przy ul. Wolskiej 82, zdarzyła się wczoraj popołudniu znów krwawa tragedja, w wyniku której jednego z bohaterów ponurego dramatu przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala żydowskiego na Czystem.

Do jatki Marji Adamiukowej (Górczewska 15) przyszedł jej brat stryjeczny, 25-letni Eugenjusz Adamiuk (Karolkowa 27). W jatce był tylko przyjaciel właścicielki, Eugenjusz Nowierski (Górczewska 15). Pomiędzy Nowierskim a Adamiukiem od dłuższego czasu istniało nieporozumienie, kończące się niejednokrotnie krwawą awanturą. Przed kilku tygodniami Nowierski, napadnięty przez Adamiuka, zranił go siekierą w głowę. Podówczas Adamiuka przewieziono do szpitala na Czystem, przeciw Nowierskiemu zaś spisano protokuł policyjny, jednak na mocy decyzji władz prokuratorskich sprawa została umorzona, gdyż prokurator nie dopatrzył się w czynie Nowierskiego żadnych cech przestępstwa.

Przyszedłszy wczoraj popołudniu i zobaczywszy w sklepie tylko Nowierskiego, Adamiuk porwał nóż rzeźnicki i rzucił się na Nowierskiego, usiłując zranić go w klatkę piersiową. Nowierski wydobył rewolwer i ostrzegał Adamiuka, jednak bezskutecznie. Gdy to nie pomogło, Nowierski wystrzelił trzykrotnie, raniąc Adamiuka bardzo ciężko w głowę. Strzały zaalarmowały sąsiadów, którzy zawiadomili policję 22 komisarjatu. Adamiuka w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala na Czystem, Nowierskiego zaś aresztowano. Do protokułu, podającego obszerny opis zajścia, dołączono nóż sprężynowy oraz rewolwer Nowierskiego.

Na terenie bardzo ożywionego targowiska krwawy dramat wczorajczy wywołał poruszenie.

Żydowsko-niemiecki poeta

skazany za hochsztaplerstwo

LWÓW, 21.12. (Tel. wł.). Donoszą z Kołomyji: W tutejszym Sądzie Okręgowym zapadł wyrok w sprawie Hansa Martina Ginsburga, występującego pod pseudonimem niemieckiego poety emigracyjnego Hansa Sahla. Sąd skazał Ginsburga za przekroczenie granicy litewsko - polskiej w okolicy Wiłkomierza, na 6 miesięcy więzienia, za podrobienie dwóch świadectw tożsamości (art. 191 kk.) na kary 6 miesięcznego więzienia za pierwszy a ośmiomiesięcznego za drugi wypadek, oraz za występowanie w Krakowie, Warszawie i w Zakopanem pod nazwiskiem Hans Sahl na dziewięć miesięcy więzienia. Sąd wymierzył skazanemu łączną karę 10 miesięcy więzienia bez zawieszenia. Ginsburg przebywa w więzieniu śledczem od 24 kwietnia br., wobec czego pozostaje mu jeszcze do odsiedzenia około dwa i pół miesiąca. Pozatem uprawomocnił się wyrok jednomiesięcznego więzienia orzeczonego przez sąd tutejszy w sprawie Ginsburga, w związku z jego aroganckiem zachowaniem się wobec władz sądowych. Ginsburg-Sahl, mianowicie w zażaleniu, przeciw aresztowi śledczemu użył m. in. pod adresem sądu słowa „Willkür" (złośliwa samowola), wypisując też tego rodzaju brednie, jak te, że „sąd może tak postępować z obywatelem polskim a nie obcym".

Kapitały angielskie w Polsce

280.000 funtów na inwestycje w elektrowni pruszkowskiej

Dzisiaj zakończone zostały w Londynie pertrakcje, prowadzone z grupą angielskich instytucyj finansowych przez reprezentantów Elektrowni w Pruszkowie, które miały na celu pozyskanie kapitałów angielskich na dalsze inwestycje tej Elektrowni.

W związku z pomyślnem zakończeniem tych pertraktacyj, grupa angielska przekazała w dniu dzisiejszym do Polski na powyższe inwestycje sumę 280.000 funtów.

Pociąg strzaskał autobus

Szofer domaga się odszkodowania od kolei

W lutym 1933 roku wydarzyła się na przejeździe kolejowym pod Wyszkowem katastrofa. Pociąg osobowy, kursujący na linji Wyszków—Warszawa, najechał na autobus ciężarowy, przejeżdżający przez przejazd kolejowy. Ponieważ przejazd nie był strzeżony i nie miał szlabanu, nastąpiła katastrofa. W wyniku jej kilka osób odniosło ciężkie obrażenia. Między innemi doznał poważnych skomplikowanych obrażeń ciała i szofer autobusu p. Wacław Janasz. Ponieważ zdaniem jego całkowitą winę za wypadek ponosi kolej p. Janasz wystąpił na drogę sądową przeciwko kolejom, domagając się zasądzenia 30.000 zł. jako ekwiwalentu za utracenie zdolności do pracy.

Przeprowadzono w sprawie ekspertyzę i dokonywana była wizja lokalna. W wyniku ustalono, że chociaż w miejscu przecięcia się szosy z torem kolejowym widzialność jest dobra, to jednak szofer miał poważnie utrudnioną obserwację spowodu tego, że wypadek miał miejsce w nocy, oraz że w dniu wypadku była zadymka śnieżna.

W dniu wczorajszym zbadano biegłego doktora, który orzekł, że p. Janasz rzeczywiście utracił 30 procent zdolności do pracy i wobec tego nie będzie mógł być więcej szoferem. Pełnomocnik p. Janasza adw. Frydman-Mirski opierając się na ekspertyzie lekarskiej i na stanie faktycznym sprawy domagał się zasądzenia 30 tys. zł. Przedstawiciel Prokuratorji Generalnej natomiast twierdził w dalszym ciągu, że winę za nieszczęśliwy wypadek ponosi całkowicie p. Janasz, gdyż katastrofa została spowodowana jedynie wskutek jego nieostrożności.

Ogłoszenie wyroku w tej sprawie nastąpi za kilka dni.

Pałac w Dolsku

spłonął doszczętnie

RÓWNE, 21.12. (Tel. wł.). We wsi Dolsk, pow. kowelski, spłonął pałac hr. Rzyszczewskiej, jedna z najpiekniejszych i najstarszych rezydencyj magackich na Wołyniu. Pożar powstał w przewodach kominowych i objął szybko cały gmach. Pałac posiadał 35 pokoi, w tem kilka pięknych salonów, które uległy całkowitemu zniszczeniu. Sam pałac był rezydencją nowszych czasów, natomiast kilka bocznych budynków oraz brama wjazdowa pochodziła z XVIII wieku. Dolsk był gniazdem rodzinnem książąt Dolskich, poczem rodziny Wiśniowieckich, następnie Moszczyńskich, wreszcie Ossolińskich i Orzeszków. Ostatnio zaś należał do hr. Rzyszczewskich.

Tępienie złodziejów

pod Warszawą

Na terenie powiatu warszawskiego policja przeprowadziła wielką obławę, w której wyniku wykryto zachwałą bandę złodziejów podwarszawskich, okradających pensjonaty.

Przeprowadzono m. in. rewizję w mieszkaniu Stefana Kalinowskiego w Starej Miłośnic, który jest znanym policji złodziejem. W łóżku zastano Kalinowskiego w kompletnem ubraniu, gdyż, jak się okazało, usiłował on w ten sposób symulować chorobę. Kalinowskiego poddano osobistej rewizji, w wyniku której znaleziono kilkanaście różnego rodzaju dokumentów, rewolwerów i t. p. Kalinowski, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się, iż znalezione rzeczy pochodzą z kradzieży tylko nie wie, skąd i komu ukradł.

Podczas obławy przeprowadzono również rewizję w mieszkaniu Tadeusza Łapińskiego, którego przed tygodniem zwolniono z więzienia, gdzie odsiadywał karę za napad rabunkowy. Kalinowskiego, Łapińskiego i 16 ich towarzyszy przewieziono do Warszawy do dyspozycji sędziego śledczego.

Morze to potęga Polski

Agitacja wywrotowców

na ulicach miasta

Na ulicach miasta, w kilku punktach usiłowali wczoraj rozwieszać transparenty o treści antypaństwowej młodociani działacze komunistyczni.

Na rogu ul. Mirowskiej i Zimnej policjant, pełniący służbę patrolową zatrzymał Hersza Glasa (Elektoralna 26) w chwili gdy na drutach usiłował zawiesić antypaństwowy transparent z napisami o treści komunistycznej. Glasa aresztowano i przekazano policji politycznej w gmachu Ratusza.

Również i na ul. Drewnianej kilku niewykrytych sprawców porozklejało na parkanach i murach domów dziesiątki odezw komunistycznych. Wszystkie odezwy zdjęto. Sprawcy nieznani.

Na Zamku

Dnia 20 grudnia 1935 roku o godzinie 12.30 p. Kimon A. Collas poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Grecji, złożył p. Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku Królewskim.

Nie będzie zmian

na stanowiskach wojewodów

Urzędowo komunikują nam, że wszelkie wiadomości, co do zmian na stanowiskach wojewodów są bezpodstawne. (PAT).

Trocki pozostaje

w Norwegji

PARYŻ, 20. 12. (PAT). Agencja Havasa donosi z Oslo: Władze norweskie przedłużyły Trockiemu pobyt w Norwegii do 18-go czerwca 1936 roku.

Koncesje dla żydów

w Gdyni

GDYNIA, 21.12. (Tel. wł.). W Gdyni istnieje firma shiphanderska dla zaopatrywania okrętów p. n. „Bership". Właścicielami firmy są żydzi łotewscy. „Bership" nie ma prawa sprowadzać bez cła towarów zagranicznych, aby je następnie sprzedawać statkom. Ten przywilej posiada w Gdyni tylko jedna firma żydowska. Obecnie dowiadujemy się, że „Bership" ma otrzymać prawo posiadania magazynu tranzytowego i sprowadzania towarów zagranicznych bez cła. Starania o tę koncesję są podobno na dobrej drodze. A więc żydzi, obywatele łotewscy, znowu mają uzyskać koncesję, o którą bezskutecznie zabiegali Polacy.

Rada faszystów

RZYM, 20. 12. (PAT). Wielka rada faszystów zebrała się dzisiaj o godz. 22-ej. Spodziewają się tu, że po zakończeniu posiedzenia ogłoszony będzie komunikat, w którym zostanie wyłożony włoski punkt widzenia na propozycje francusko - brytyjskie.

Uczeń chciał zabić

swego profesora w klasie

LWÓW, 21.12. (Tel. wł.). W siódmem gimnazjum we Lwowie niebywałe zajście wywołał w czasie lekcji jeden z uczniów. Wyjąwszy z kieszeni rewolwer, uczeń skierował go do nauczyciela, wołając:

— Zabiję pana jak psa, a potem siebie!

W klasie powstało zamieszanie i tylko dzięki przytomności nauczyciela, który zdołał chwycić ucznia za rękę, nie doszło do zbrodni.

Niesforny uczeń został bezzwłocznie wydalony ze szkoły.

Nowe szaleństwo

Nową namiętnością warszawianek jest pokaz lnu wileńskiego w alei Jerozolimskiej 29, cieszący się niesłabnącem powodzeniem. Tak szczęśliwie zapoczątkowana impreza zwabia coraz liczniejsze rzesze miłośniczek tkactwa ludowego. Dopływ tkanin z 5 województw kresowych trwa bez

ABC SPORTOWE

Przed niedzielnemi meczami

na ringach stołecznych

Niedziela sportowa w Warszawie stać będzie dosłownie pod znakiem boksu, gdyż oprócz dwóch imprez w tej gałęzi sportu nie odbędą się żadne inne.

W cyrku, o godz. 12-ej Warszawianka gościć będzie łódzki IKP, z którym rozegra mecz towarzyski. Goście przyjeżdżają w następującym składzie: Popielaty, Bartniak, Spodenkiewicz, Leszczyński, Woźniakiewicz, Banasiak, Chmielewski i Pietrzak. Drużyna stołeczna przeciwstawi łodzianom następujący skład: Abramowicz, Raźniewski, Forlański, Krzemiński, Polus, Brzózka, Zaremba i Wezner. Odbędzie się 8 walk, przyczem w wadze piórkowej przewidziane są dwa spotkania. Nie odbędzie się natomiast spotkanie w wadze ciężkiej.

W teatrze „Nowości", o godz. 11-ej odbędzie się trójmecz bokserski: Polonja — Legja — Makabi. Skład spotkań już podawaliśmy do wiadomości. Warto tutaj tylko dodać jeszcze, że wszystkie trzy kluby zawarły między sobą umowę, że o ile któryś z klubów nie wystawi pięściarza, którego reklamuje, zapłaci 100 zł. kary. Na podobnej umowie wyjdzie doskonale publiczność, która do tej pory dopiero na widowni dowiadywała się, że nie zobaczy na ringu anonsowanych zawodników.

Z amatorskiego sportu zapaśniczego

W najbliższym czasie wyjeżdżają na miesięczny trening do Budapesztu trzej reprezentacyjni zapaśnicy Polscy: Krzyszmalski ze Śląska oraz Szajewski (PKS — Warszawa) i Neubauer (Legja warszawska). Nasi zapaśnicy — amatorzy prowadzić będą w Budapeszcie trening w słynnej atletycznej szkole prywatnej Kereszthesa, który był kiedyś trzykrotnym mistrzem Europy.

Na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie rozpocznie się 3 stycznia 6-tygodniowy kurs dla sędziów w zapaśnictwie. Kurs będzie miał charakter teoretyczny i praktyczny, przyczem zajęcia praktyczne prowadzone będą według nowych przepisów. Zajęcia odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty, o godz. 18 — 19. Kierownikiem kursu będzie prezes Warsz. Okręg. Zw. Atletycznego, Ziółkowski. Po zakończeniu kursu wyżej wymieniony oraz Gałuszka i Hein z Katowic przeprowadzą egzaminy na sędziów. Do egzaminów dopuszczeni będą również dotychczasowi sędziowie — kandydaci.

Krynica pod znakiem sportu

Sezon sportowy w Krynicy zapowiada się bardzo okazale. Przewidziane są w sezonie najrozmaitsze imprezy w hokeju, łyżwiarstwie i saneczkarstwie.

W czasie świąt Bożego Narodzenia odbędzie się mecz hokejowy pomiędzy TH — Bielsk a krynickim TH. 31 b. m. węgierska drużyna z Budapesztu BKP rozegra mecz z krynickim TH. Węgrzy pozostaną następnie w Krynicy i rozegrają mecze z drużynami, które biorąc udział w oficjalnym turnieju krynickim, dysponować będą wolnym czasem poza meczami.

W okresie od 1 do 6 stycznia rozegrany będzie turniej z udziałem następujących drużyn: Wiener E. V., Cracovia, Czarni — Lwów, Ognisko — Wilno, Legja — Warszawa i krynickie TH. Największą atrakcją Krynicy będą mecze hokejowe, jakie rozegra tu drużyna japońska, udająca się na zimowe igrzyska olimpijskie.

W dniu 18 i 19 stycznia odbędą się zawody saneczkarskie o mistrzostwo Krynicy z udziałem zawodników zagranicznych, w dniach 1 i 2 lutego rozegrane będą saneczkarskie mistrzostwa Polski, które jednocześnie będą eliminacją do Garmisch, gdzie poza programem olimpijskim tuż po zakończeniu igrzysk odbędą się zawody saneczkarskie.

Armja samolotów w Afryce

„La Disperata" i „La Testa di Leone" w akcji bojowej

Po raz pierwszy zdarzył się wypadek, że wojska europejskie, walcząc na terenie Afryki, oparły swoje działania przedewszystkiem na pomocy samolotów. Ten pierwszy wypadek w historji wojen ma miejsce obecnie podczas wojny włosko - abisyński. Samoloty bowiem są jedynym środkiem umożliwiającym walkę w terenie obcym.

Sytuacja, w jakiej znajduje się armja włoska walcząca w Afryce Wschodniej, jest naprawdę niezwykła i szczególna. Operacje wojenne toczą się na terenie niezwykle trudnym i ciężkim do przebycia dla żołnierzy nieprzyzwyczajonych do tego rodzaju warunków. Jeżli więc chodzi o przerzucanie akcji wojennej poprzez przestrzenie setek kilometrów, jedynym środkiem komunikacyjnym są samoloty. Trzeba bowiem dodać, że w większej części Abisynji wogóle niema dróg. Ponadto i to trzeba wiedzieć, że wojska abisyńskie trzymają się podczas swoich posunięć wojennych metody koncentrowania się na jednym planie lub też umieszczania się w dolinach, do których dostęp jest bardzo trudny. Wobec tego zrozumiałe jest, jakie usługi może oddać samolot.

Jest on więc przedewszystkiem przeznaczony do utrzymania łączniści między pierwszą linją ognia a bazą operacyjną. Pozatem oddaje wielkie przysługi służbie wywiadowczej, gdyż trudno byłoby w inny sposób odkryć ukryte w dolinach i wśród skał wojska czarnych nieprzyjaciół. No i wreszcie, co najważniejsze, samolot, zaopatrzony w bomby, oddaje wielkie usługi przy atakowaniu pozycyj nieprzyjacielskich.

ARMJA SAMOLOTÓW

Gen. Valle, sekretarz stanu i szef lotnictwa włoskiego, w udzielonym jednemu z francuskich dziennikarzy wywiadzie, oświadczył, że operujące w Afryce trzymotorowe samoloty mogą wznosić się na wysokość 4000 — 5000 metrów, co przekracza granicę zasięgu ognia nieprzyjacielskiego. Każdy z samolotów może przewieźć 400 bomb. Transportowane bomby należą do typu „Spezzoni" i każda waży 2 kg., działając w promieniu 50 metrów. Jeśli chodzi o szybkość aparatów, to wynosi ona przeciętnie 160 —'200 km. na godzinę — są to aparaty dawnej konstrukcji. Ale oprócz tego przybywa coraz więcej aparatów nowych, z których każdy może osiągnąć szybkość conajmniej 300 km. na godzinę, przy transporcie tysiąca kilogramów bomb oraz przy zapasie benzyny wystarczającym do przebycia przestreni 2.000 km.

AERODROMY ERYTREJSKIE

Spomiędzy 6-ciu aerodromów erytrejskich, największy, najwspanialszy i najsłynnieiszy jest w tej chwili aerodrom w Asmara, nazwany aerodromem „Umberto - Maddalena" na cześć wielkiego lotnika włoskiego.

Aerodrom położony jest w dużej odległości od miasta. Gdyby teren ten nie był tak pilnie strzeżony, możnaby przypuszczać na pierwszy rzut oka, że jest to poprostu piękny plac golfowy, położony pomiędzy pięknemi willami. Ale to wszystko wygląda tak tylko zdaleka. Te piękne wille, to poprostu baraki drewniane, w których mieszkają oficerowie i mechanicy. Wszyscy oni wiodą tam żywot nieomal klasztorny przestrzegając pilnie regulaminu dnia. Jadają więc w stałych godzinach, wszyscy razem w klubie, a ponieważ panuje przedziwna atmosfera przyjaźni i braterstwa, ma to więc dużo uroku. Przy klubie znajduje się pozatem maleńki bar, czytelnia i sala muzyczna, albowiem synowie pięknej Italji nie mogą żyć bez muzyki, nawet tu, na froncie abisyńskim. Według regulaminu, zabronione jest udawanie się do miasta, a oficerowie mogą odwiedzać je tylko raz na tydzień.

SYNOWIE IL DUCE

Na tymże samym aerodromie można ujrzeć synów Mussoliniego, którzy przybyli tu i biorą udział w wojnie. Aparat, prowadzony przez jednego z nich, ma namalowaną na kadłubie głowę lwa oraz napis: „Quia sum Leo". Jest to znak przysługujący tym lotnikom, którzy latali już nad terenem walk i zasłużyli się ojczyźnie. Na samolotach należących do eskadry „Disperata", którą dowodzi zięć Il Duce, oraz do eskadry „Testa di Leone" pełno jest znaków od kul abisyńskich. Lotnicy włoscy ślady te otaczają trzykolorowemi namalowanemi kółkami. Niektóre aparaty są prawie całkowicie zamalowane, przyczem najbardziej poznaczony jest samolot ks. Ciano.

Dziennikarz francuski nie omieszkał przeprowadzić wywiadu z jednym z synów Il Duce — Brunonem.

— Ile godzin lotu ma pan za sobą od chwili przybycia do Afryki? — brzmiało pytanie.

— Trudno jest mi odpowiedzieć. Przypuszczam, że byłem w powietrzu około 200 godzin — poinformował dziennikarza Mussolini — junior.

— Czy istnieje jakaś różnica w locie nad Europą i nad Afryką?

— Tak jest. Warunki atmosferyczne są zupełnie odmienne. W Afryce trzeba wznosić się na wielkie wysokości, aby uniknąć dziur powietrznych. Nie zawsze jednak jest to możliwe, gdyż jeśli odbywa się lot atakujący lub w celach wywiadowczych trzeba lecieć dość nisko.

W pięć minut poźniej syn Il Duce nasunął lotnicze okulary na oczy, ulokował się w aparacie. Zawarczało śmigło i samolot wzniósł się do góry.

Kampanja przeciw choince we Włoszech

znalazła poparcie organu watykańskiego

Partja faszystowska we Włoszech rozpoczęła gwałtowną kampanję przeciw zwyczajowi ustawiania choinki w domach z okazji świąt Bożego Narodzenia. Prasa faszystowska nazywa choinkę obyczajem pogańskim, przyniesionym do Włoch z północy. Zwyczaj ten będący pozostałością pogaństwa, powoduje tylko spustoszenia w drzewostanie.

Zwróciło uwagę, iż kampanja faszystowska przeciw choince została poparta przez organ watykański „Osservatore Romano".

Audycje świąteczne

polskiej stacji krótkofalowej

Polska krótkofalowa stacja radjowa (fala 22 mtr., 10 Kw. w antenie) rozpoczęła już swoją pracę od października b. r. Znak wywoławczy tej stacji brzmi S. P. W. Długość fali zapewniająca duży zasięg tej nowej rozgłośni, bo aż do wysp japońskich na wschodzie i Ameryki Południowej — na zachodzie, pozwala otrzymywać codziennie audycje radjowe w języku polskim — Polakom zamieszkałym na terenach południowo amerykańskich republik, a więc: w Argentynie, Brazylji, oraz Azji.

Polskie Radjo w okresie Bożego Narodzenia zmontowało dla tej stacji następujące audycje: dnia 24.12. godz. 17.30 — 18.30 — „Wigilja dla Polaków z zagranicy", oraz kolendy z płyt. Dnia 25.XII g. 17.30 Wiadomości z kraju, odczytanie fragmentu z „Chłopów" Reymonta przez p. Kuninę, recytacje wierszy Bożenarodzeniowych przez p. Wiercińskiego, oraz audcja muzyczna p. t. „Pójdźmy do Betleem". Dnia 26.12. godz. 17.30 — 18.30 nadane będzie słuchowisko dla dzieci p. t. „Historja pierwszej choinki", krótki koncert Chóru Dana, oraz muzyka z płyt o charakterze polskim. Czwarta audycja — noworoczna obejmie przemówienia do Polaków z zagranicy, pogadankę na temat „Piękno mowy ojczystej", oraz muzykę z płyt gramofonowych.

Skarb odkryty

dzięki... szczurom

O zdarzeniu zgoła niecodziennem donoszą z Hamburga:

W miejscowości Scharmbeck nad Wezerą pewna rodzina, niedawno sprowadziwszy się do starego domku, nie mogła sobie dać rady z plagą szczurów. Było ich pełno wszędzie, nietylko w piwnicy, sieni i kuchni, ale i w pokojach mieszkalnych, zaglądały do wszystkiego. Miarka cierpliwości nowych mieszkańców przebrała się ostatecznie, gdy jeden z większych szczurów porwał duży kłębek nici i zataszczył go do piwnicy. Wszczęto poszukiwania — ku czemu pomógł ten fakt, że część odwiniętej z kłębka nici pozostała poza norą szczurów. Zaczęto ją więc nawijać na motek i — ciągnąć.

Nitka jednak natrafiała na opór. W pewnym momencie, gdy ją mocniej szarpnięto, oderwał się kawał zmurszałego muru piwniczego, a przez powstały wyłom zobaczono, że nitka zaplątała się o kanty jakiejś blaszanej skrzynki. Gdy wyciągnięto zardzewiały grat... zaczęły się z niego sypać pieniądze — srebrne i złote, któremi skrzynka była wyładowana aż po brzegi...

Dzięki szczurom znaleziono ukryty skarb.

Wśród książek

Marja Kownacka. PLASTUSIOWY PAMIĘTNIK. Barwnemi rysunkami ilustrował St. Bobiński. Str. 96. Cena zł. 1.30.

Plastuś to mały ludzik z plasteliny, który mieszka w Tosinowym piórniku i pisze pamiętnik. W pamiętniku wszystko żyje, nawet kleksik z kałamarza. Żyje gruba gumamyszka, ołówek, pendzelek i pióro. Podchwycone są sprawy koleżeńskie i różne sytuacje z życia szkolnego i domowego.

Książka jest przeznaczona dla dzieci do lat 10-ciu, drukowana dużemi czcionkami.

Major-pilot Adam Wojtyga. TURNIEJE LOTNICZE. Str. 136. Cena zł. 2.30.

Major Wojtyga będąc bezpośrednim świadkiem dwóch chalange'ów potrafi wprowadzić czytelnika w nastrój owych gorączkowych chwil i podaje żywo i sugestywnie mnóstwo nieznanych a ciekawych szczegółów z przebiegu zawodów.

Książkę ilustruje cały szereg doskonałych zdjęć, które podnoszą jej artystyczną wartość.

Smierć w Alpach

zabrała 1650 turystów

Według oficjalnej statystyki Alpenclubu szwajcarskiego w latach od 1890 do 1935 zginęło w Alpach 1650 turystów.

Turyści, zagraniczni stanowiący 2 do 3 proc. ogółu w statystyce wypadków śmiertelnych dali ponad 30 proc. ofiar. W związku z tem Alpenclub szwajcarski ma zamiar podwyższyć stawkę ubezpieczeniową dla turystów zagranicznych.

HUMOR

OGŁOSZENIE

„Zdolny kupiec, który w styczniu wyrusza do Ameryki Południowej w podróż poślubną, poszukuje innych jeszcze artykułów, w celu nawiązania stosunków handlowych".

(Le Rire).

NOWY GATUNEK

— Stary Messer ma znakomity pomysł.

— Hodowca zwierząt? A co takiego?

— Zamierza krzyżować papugi z gołębiami pocztowemi, aby przekazywać wiadomości ustnie.

(Mercury).

Zygmunt Jurkowski

15)

Księżycowe interesy

Powieść

W czasie tej rozmowy, młodzieniec, siedzący obok pani Urszuli, wysiadł na jakimś przystanku. Paweł ochłonął nieco, lecz dalej nie wiedział, jak ma się zachować, liczył jedynie na Lubystka, który poczynał sobie coraz śmielej.

W pewnej chwili jednak pani Urszula podniosła się z miejsca.

— Będę musiała jednak pożegnać pana — rzekła, podając Lubystkowi rękę.

— Jeżeli się pani zgodzi — odparł Lubystek, nie zauważając tej ręki — wysiądę razem z panią.

— Ale pan jest wytrwały, niczem reporter — roześmiała się, kierując się do wyjścia.

Lubystek podążył za nią, dając Pawłowi znak, aby trzymał się w tyle. Podtrzymując panią Urszulę przy wysiadaniu z autobusu, rzekł:

— Skorzystam z okazji i zwrócę się do pani z pewną prośbą.

— Jeżeli w związku z panem Popielcem, to odłóżmy ją lepiej na kiedyindziej.

— Pocóż odkładać, spieszy się pani?

— Bardzo się spieszę — oświadczyła, poprawiając zamaszyście etolę. Lubystek powstrzymał ją żartobliwym ruchem, chwytając za kitę srebrnego lisa.

— Pani Urszulo, tam czeka pokutnik, powinna się pani zlitować — przedkładał, pokazując na stojącego w oddali Pawła — urządza mu pani jakieś szykany, chłopak cierpi...

— Ja urządzam szykany, to już chyba przesada! — uśmiechnęła się pani Urszula, oddalając się zwolna, bez pośpiechu.

— Niech pani zapomni wreszcie o tej awanturze, ma pani przecież taką słabą pamięć... — perswadował Lubystek, pląćząc się za nią na swych długich nogach. — Popielec jest bardzo porządnym człowiekiem... sumienie go dręczy, chciałby uzyskać wreszcie pani przebaczenie...

— Miał potemu okazję, ale pan Popielec jest niepunktualny.

— Wiem, spóźnił się, ale trudno, miał przykry wypadek...

— Pewnie znowu się upił.

— Ależ nie, przeciwnie... pani Urszulo, zlikwidujmy wreszcie tę sprawę! — tu Lubystek odwrócił się i krzyknął w stronę Pawła, który pozostał daleko wtyle.

— Hej! A chodźże tu prędko!

Paweł pokwapił się żywo, szedł, biegnąc prawie, wiatr szarpał go za poły cienkiego paletka i śmiesznie potrząsał nogawkami spodni. Przytrzymując ręką kapelusz w obawie, że sfrunie mu z głowy, zdjął go dopiero przed panią Urszulą.

— No, przeproś panią! — odezwał się Lubystek pojednawczym tonem.

— Bardzo panią przepraszam za to, co się stało, nie panowałem wtedy nad sobą — wykrztusił Paweł tonem skruchy.

Pani Urszula z lekkiem wahaniem wyciągnęła do niego rączkę, którą ucałował z głęboką czcią.

— No, trudno daruję panu, jest pan bardzo młody... — rzekła, patrząc na niego z pobłażaniem i dodała tonem przestrogi — ale niech pan się nie upija na balach.

I wtedy Paweł ujrzał wreszcie jej uśmiech, pragnienie wielu nocy bezsennych. Nie mogąc słowa przemówić, stał zapatrzony w twarz posążku z marmuru, który ożył nagle i uśmiechał się do niego z wyrazem jakiejś szelmowskiej przekory.

Tego dnia Paweł nie pozałatwiał pilnych interesów — obchodził swoje święto. Nie mógł zresztą myśleć spokojnie o propagandzie kakao i kosztorysie papierośnic, które to sprawy wydały mu się nagle głupie i błahe. Roznosiła go wielka radość, pod którą czaił się jakiś dziwny niepokój. Wychodząc z domu przed szóstą — jak to obiecał Lubystkowi — wręczył Franiowi klucz od mieszkania, mówiąc:

— Za chwilę przyjdzie czterech panów, którym oddasz ten klucz a jak będą wychodzić, przypomnij, żeby go zwrócili.

Franio odłożył lekturę — tym razem organ niemieckich nudystów p. t. „Die Sonnige Welt" — poczem, wydobywając z kieszeni bilecik, oznajmił swoim niemiłym głosem:

— Jakaś pani kazała oddać tę kartkę.

Był to bilecik pracowni „Margueritte", na którym Paweł przeczytał z drugiej strony:

„Przyszłam do pana w odwiedziny, ale go nie zastałam, proszę o mnie nie zapominać — Małgosia".

— Czegóż ona chce znowu? — pomyślał niechętnie — przecież otrzymała już swoje pieniądze.

Wyszedł na pełne zgiełku ulice i wałęsał się długo bez celu. W pewnej chwili, gdy uszedł spory kawał drogi, zorjentował się, że znajduje się w pobliżu baru „Pod Księżycem". Przez chwilę korciła go chętka, ażeby zajrzeć do wnętrza, lecz powstrzymał go jednak lęk, że może zetknąć się z czemś, co zniweczy jego dzisiejszą radość. Postanowił wejść do któregoś kina. Gdy oczekiwał na początek spektaklu, zniecierpliwiły go reklamowe dodatki, których wyświetlano nadmierną ilość. Solidaryzując się z publicznością, począł klaskać w ręce, gdy nagle przypomniał sobie, że jest współwłaścicielem biura propagandy, zaczem zaniechał tej demonstracji.

Przeżywał wciąż w myślach nieoczekiwaną scenę pojednania, nie przejmując się nieszczęściami bohaterów filmu. Przesłaniała mu ekran mgła radosnego wspomnienia, które pieścił w swej wyobraźni. Gdy po skończonem widowisku, wychodził z kina, przypomniało mu się, jak wraz z Lubystkiem gonił uciekający autobus i pomyślał, że jednak lepiej było czekać na drugi. Zegary wskazywały kwadrans po dziesiątej, mógł więc wrócić do domu, nie obawiając się, że przeszkodzi w honorowej sprawie.

— Czy panowie już wyszli? — upewnił się po powrocie, zapytując Frania.

— Tak, dopiero co. — odrzekł Franio, oddając mu klucz.

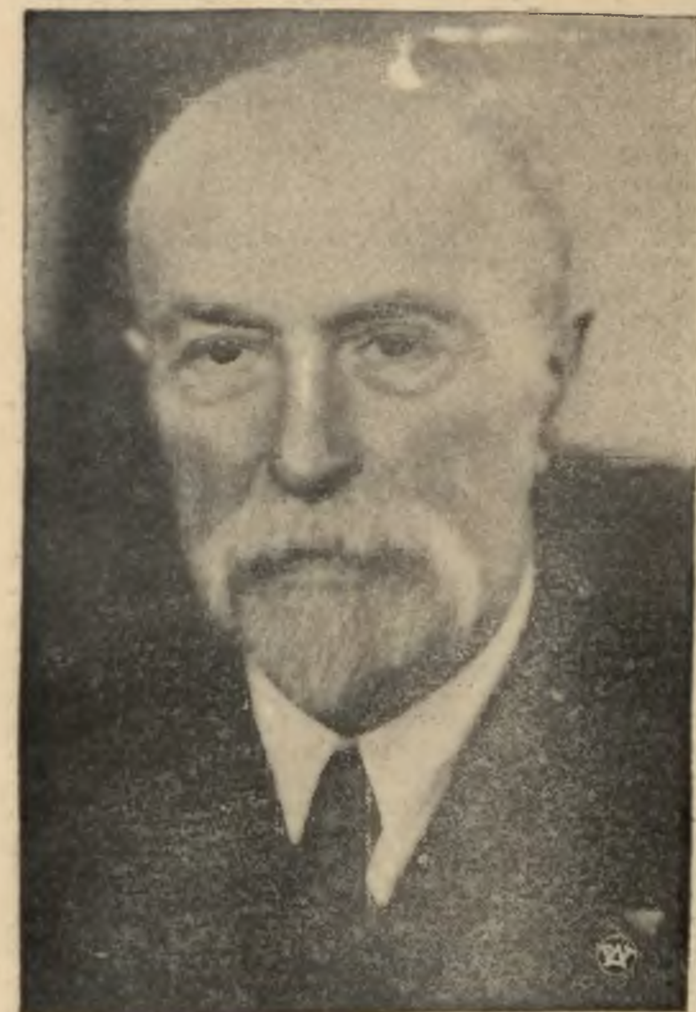
Paweł wszedł do mieszkania, zapalił światło i rozejrzał się dokoła. Zobaczył przysuniętą do stołu kozetkę, zapewne z braku krzeseł, których posiadał dwa zaledwie. W powietrzu unosiła się woń dymu tytoniowego z domieszką jakichś nieokreślonych zapachów. Zdjąwszy kapelusz i palto, Paweł przybliżył się do umywalki, stojącej za przepierzeniem. Myjąc ręce rzucił okiem na łóżko i zdziwił się, że jest posłane. Tego dnia Helka nie sprzątała w pokoju, a Pawłowi nigdy nie przyszło na myśl brać się do zaścielania łóżka. Opuszczając mieszkanie przed szóstą, wyrzucał sobie niedbalstwo, licząc jednak na to, że sekundantom nie przyjdzie ochota zaglądać do intymnej części mieszkania.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Maruszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA



Twórca państwa czechosłowackiego, prezydent Tomasz Masaryk, zrzygnował ze swego stanowiska znowodu podeszłego wieku.



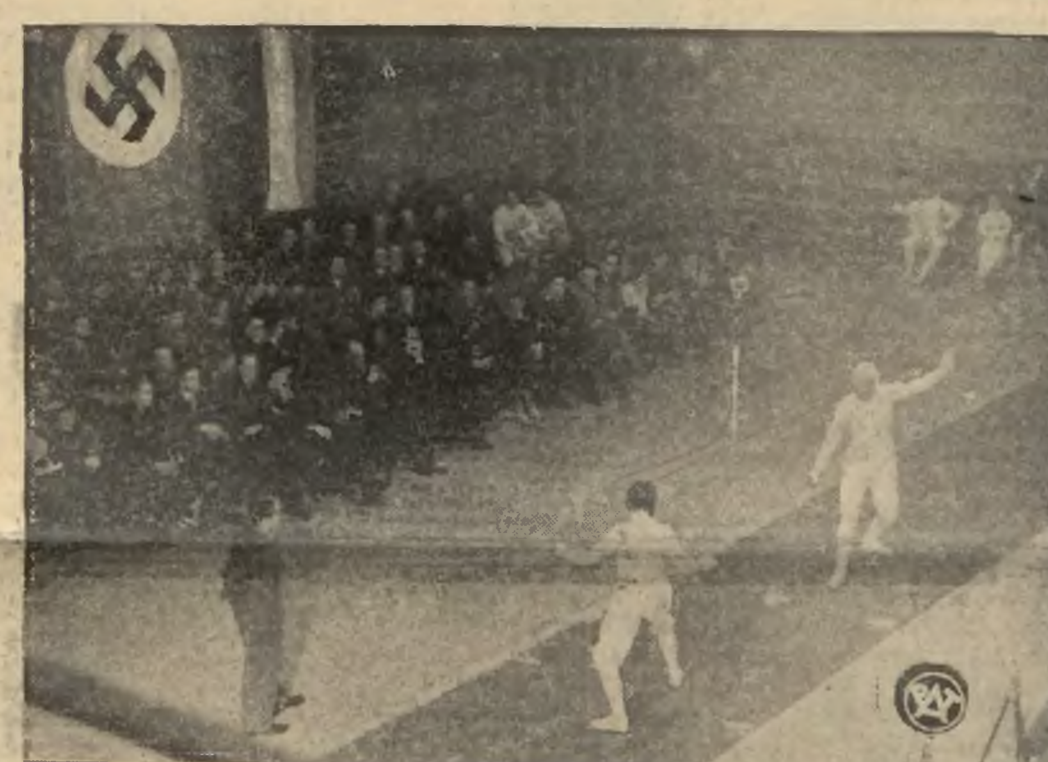
Nowy prezydent Czechosłowacji Edward Benesz długoletni minister spraw zagranicznych, wybrany przez Zgromadzenie Narodowe 340 głosami na 440.



Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, sir Samuel Hoare podał się do dymisji, którą przyjęto. Min. Hoare jest zawołanym łyżwiarzem. Widzimy go na zdjęciu podczas pobytu w St. Morritz.



Harrar z rozkazu negusa, zamieniono w centrum sanitarne. Na zdjęciu—dr. Burton, lekarz angielski, operuje rannego w szpitalu w Harrarze w asyście abisyńskich studentów.



W Warszawie rozegrano zawody szermiercze Polska—Niemcy. Walka na szable zakończyła się zwycięstwem Polski, spotkanie w szpadzie zostało nierozstrzygnięte. Na zdjęciu emocjonujący fragment zawodów.



Wielką sensację w Nicei wywołał rekin, olbrzymiej wielkości (dł. 5,10 m.), którego fale podczas ostatniej burzy wyrzuciły na brzeg.



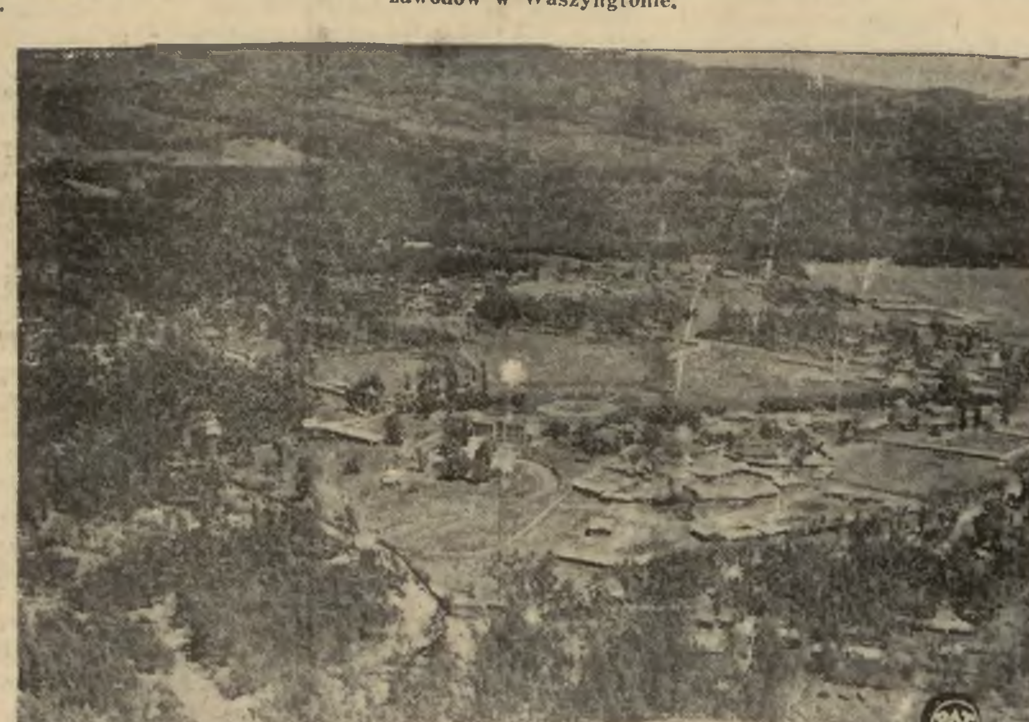
Miss Ruth Harrey, z Chicago, zdobyła tytuł mistrzyni bilardu podczas zawodów w Waszyngtonie.



Wielokrotny mistrz świata w grze szachowej, Alechin, został pokonany w Amsterdamie przez Holendra Euve (na zdjęciu).



Mary Pickford wycofała się z życia filmowego i wysunęła swoją kandydaturę na członka kongresu Stanów Zjednoczonych, wstępując do stronnictwa republikanów.



Pierwsze zdjęcie z lotu ptaka stolicy Abisynji Addis Abeby. Pośrodku widać wspaniały gmach pałacu cesarskiego.



Dwaj rekordziści: najmniejszy człowiek świata Ritter (60 cm wysokości) i najwyższy człowiek świata Mitsu (2,25 m.).

Kącik dla pań *pod redakcją p. FRANCINE*

Estetyka w stroju

Popełniamy jeden wielki błąd. Ubieramy się estetycznie, kiedy idziemy na herbatkę, do teatru, do restauracji, starannie obmyślamy tualety wizytowe lub balowe — sukniom codziennym poświęcamy jaknajmniej czasu.

„To ma być suknia na codzień“ — powiadamy prawie z pogardą, co tak brzmi, jakgdyby suknia ta mogła być byle jaka; nie chodzi nam w niej ani o kolor, „robiący do twarzy“, ani o linję odpowiadającą naszej budowie, ani o przybranie, urozmaicające wygląd i podnoszące wdzięk naszego ubrania.

Nie zastanawiamy się wcale, że właśnie w tej codziennej sukni widzą nas ciągle wszyscy nasi bliscy, że taki a nie inny nasz wygląd utrwala się w ich wyobraźni i pamięci; — powinniśmy więc dbać, żeby ten obraz był jak można najmilszy i przedstawiający nas jaknajpochlebniej.

Bardzo starannie zatem obmyślamy każdą codzienną suknię, dbając o jej praktyczność, ale zarazem i o estetykę! Codzienna sukienka, dająca się łatwo zmieniać, odnowiać, przystrajać, jest konieczna, nie ma bowiem nic gorszego, jak suknie „opatrzone“, w których wygląda się zawsze jednakowo, suknie wywołujące mimowoli uczucie jednostajności i nudy!

Codzienna sukienka powinna być w neutralnym kolorze, harmonizującym z różnemi barwnemi przybraniami; stanik bez kołnierza jest praktyczny, gdyż możemy zmieniać ozdoby i urozmaicać je stosując do cery i do naszego wyglądu, który, jak wiemy, jest zmienny i nosi ślady zmęczenia lub źle przespanej nocy.

Stanik bez kołnierza przybieramy barwnym szalikiem, z fantazją związanym; takich szalików możemy mieć kilka w jednym lub w dwóch kolorach, w grochy, albo różnobarwne prążki; biały kołnierzyk przytrzymany klipsem, nada nam młody, prawie pensjonarski wygląd; żabot zakończony plisowaniem, albo złożony z kilku małych falbanek, lub cały z koronki przystroi i odświeży codzienną sukienkę.

Mamy jeszcze ładną ozdobę, którą możemy wykonać same. Jest to wyszyty na muślinie lub tiulu kolorowy motyw, przyszywany do stanika; może on przypominać kotwicę noszoną przez marynarzy, lub być czemś w rodzaju herbu, albo geometrycznego ornamenciku.

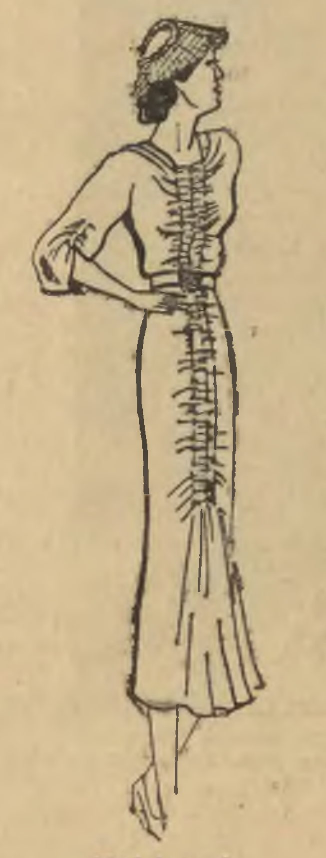
Ozdoba ta rzuca wesołą, jaskrawą plamę na ciemne tło codziennego ubioru i efektownie odcina się od niego, a kiedy się nam sprzykrzy, usuwamy ją kilku poruszeniami nożyczek.

Rękawy powinny być wąskie u dołu i długie, co pozwala nam nosić białe mankieciki „mousquetaire“, odpowiadające białemu kołnierzykowi, albo koronkowe mankieciki, harmonizujące z żabotem. Wolno nam też przybrać rękawy guzikami, które są bardzo modne: metalowe guziki, srebrne, lub złote towarzyszą klamrze; klamra jest szeroka, umieszczona sprzodu lub z boku i zapinając pasek lakierowany w tym samym kolorze co suknia, albo przeciwnie, odcinający się od niej kolorową plamą i odpowiadającą barwie szalika. Mamy poniżej wzór codziennej sukni, nadającej się do rozlicznych transformacyj.



Model nr. 1

Praktyczna i elegancka sukienka z wełnianego wyrobu w ukośne prążki. Materjał jest usiany włosiem z popielic, co nadaje puszystość i rozjaśnia stalowo - popielaty kolor sukni. Zwróćmy uwagę na oryginalność stanika; szeroki karczek obejmujący ramiona, zapięty na jeden duży guzik, ukośną linją zaznacza wycięcie; szyję otacza krawatka z białego, błyszczącego albalène, której końce przesunięte pod zapięcie karczka zakończone są frendzlą. Stanik jest dość obcisły, stan podkreślony paskiem, mającym tę samą formę co karczek i również zapiętym na guzik. Rękawy są wąskie i długie. Spódnica obcisła w biodrach jest dość wąska u dołu i przecięta zarówno sprzodu, jak styłu szwem, który pozwala na efektowne ułożenie ukośnych prążków. Prążki na karczku idą w kierunku poziomym, a na staniku i rękawach ukośnie.



Model nr 2

Szykowna wizytowa suknia z miękkiego crêpe romain, może być czarna, ponsowa, zielona lub bronzowa. Cały przód stanika przybrany jest poprzecznie idącemi zmarszczkami, takie same zmarszczki przybierają rękaw, kończący się poniżej łokcia.

Na spódnicy widzimy również zmarszczki zatrzymujące się nad kolanami, od nich idą sute godety, układające się wachlarzowo i poszerzające dół spódniczki, która jest wąska i opięta w biodrach.

Pasek z tego samego materjału, zapięty jest na klamrę złożoną z różnokolorowych paciorków.

Jak widzimy z tych modelów wysokie kołnierzyki przy sukniach są mniej modne; powracamy do wycieć śpieczastych, kwadratowych, okrągłych, urozmaiconych wystającym rąbkiem koronki, szalikiem lub żabotem. Dużo spotyka się drapowań dochodzących do samej szyi, czasem drapowanie sprzodu dotyka szyi, styłu zaś przechodzi w śpiczaste wycięcie.

Bardzo modne są też karczki marszczone, złożone z kilku rzędów zmarszczek, mniej lub więcej szerokich, kończących się u samej szyi. Jest to młode i ładne, a wychylająca się ze zmarszczeń szyjka bardzo ponętnie wygląda. Ciemne suknie przybierają się bardzo dużemi klipsami wysadzanemi strassami, lub kolorowemi paciorkami. Klipsy te mają często formę podwójnych kół, towarzyszy im wielka klamra, na którą zapina się pasek. Dużo nosi się pasków lakierowanych i szerokich, są one efektowne, ale polecamy je tylko wysokim i szczupłym figurom.

Francine.

Lekarstwo na hałas

Jeden z architektów paryskich, doszedł do ciekawego i niewątpliwie doniosłego wniosku. A mianowicie okazało się, że zupełną ciszę w domu mieszkalnym gwarantuje umieszczenie pomiędzy dwoma ścianami drewnianemi — bardzo cienkich warstw ołowiu.

Dlaczego starzejemy się?

Jak zachować młodość

Dlaczego starzejemy się? Czy starość może być przyśpieszoną, czy przeciwnie jesteśmy w stanie odsunąć ją w dalszą, a nawet daleką przyszłość? O to są pytania, które nie mogą pozostawić nas obojętnymi. Faust dusze zaprzedał djabłu — za cenę młodości, my tę młodość możemy przedłużyć o wiele tańszym kosztem!

Jeden z mędrców starożytnych, Seneka, powiedział, że człowiek nie umiera ale zabija się powoli! Wieleż jest prawdy w tem powiedzeniu! istotnie, nieznajomością lub lekceważeniem praw hygjenicznych nie skrócamy sobie życia?

Zapewne, każdy człowiek przychodzi na świat z pewnym kapitałem zdrowia, które może być większe lub mniejsze, zależnie od odziedziczonych chorób lub predyspozycyj. Ale ten kapitał zdrowia możemy zwiększyć umiejętną gospodarką, lub przeciwnie, roztrwonić nieopacznie.

Wiemy wszyscy, że organizm nasz złożony z niezliczonej ilości komórek odnawia się co czas jakiś. Jedne komórki giną inne powstają, zużyte komórki ustępują miejsca młodym, tak jak stare pokolenie odchodzi, przekazując pracę pokoleniom następnym.

Od nas więc zależy, żeby naszemu organizmowi dać takie warunki, jakie są potrzebne dla dobrego rozwoju odnawiających się komórek; dzięki czemu możemy wzmocnić słaby z natury organizm i usunąć jego niedomagania. Tak jak wódz armji wzmacnia słabe strategiczne punkty i fortyfikuje miejsca obronne — podobnie my powinniśmy zarządzać naszem zdrowiem, żeby wytrzymało zwycięsko tę walkę — jaką jest życie!

PRZYCZYNA STAROŚCI

„Ale — powie nam uważna czytelniczka — jeżeli komórki nasze mają cudowną własność odnawiania się, dlaczego przychodzi starość?“

Otóż, ostatnie badania w tej dziedzinie wykryły, że starzenie się organizmu jest konsekwencją osłabienia funkcji gruczołów. Mamy dwa rodzaje gruczołów; działalność jednych przejawia się na zewnątrz, wydzielamy ślinę, mocz; działalność innych jest wewnętrzna, mamy wątrobę, jajniki i inne gruczoły, od których zależy zdrowie, żywotność, humor i odporność fizyczna.

Działalność tych gruczołów zmniejsza się i osłabia pod wpływem intoksykacji, powolnego zatruwania organizmu! Zatrucie organizmu jest przyczyną przedwczesnej starości i Seneka miał rację, mówiąc, że to my powoli zabijamy samych siebie!

JAK ZATRUWAMY ORGANIZM?

Zabójcy samych siebie — zatruwamy dwojako nasz organizm, pod względem fizycznym i pod względem moralnym.

Pod względem fizycznym źródłem intoksykacji jest: niedostateczna czystość w utrzymywaniu ciała; niehigjeniczne odżywianie się; niedostateczne oddychanie, (przyzwyczajenie do płytkiego oddychania, które nie oczyszcza krwi nie wprowadzając koniecznej ilości tlenu do organizmu;) siedzące życie i brak ćwiczeń gimnastycznych i ruchu, co wpływa na rozleniwienie naszych organów; złe trawienie czyli, nie bójmy się nazwać rzeczy po imieniu: chroniczne zatwardzenie, najgorszy, bo stały rozsadnik toksyn.

Obok tych przyczyn, wspólnych wszystkim, zwyrodnienie funkcji gruczołów powodowane jest chorobami wenerycznemi, dziedzicznemi i zakaźnemi.

Pod względem moralnym zatruwamy również nasz organizm, którego funkcje zależne są od wewnętrznego stanu; przecież na samą myśl o czemś bolesnem lub radosnem serce bije silniej, krew przypływa do twarzy, sen ulatuje z powiek. Kiedy mamy zmartwienia — chudniemy pomimo, że odżywianie pozostaje to samo, starzejemy się i zamieramy!

Wobec tej ścisłej zależności strony fizycznej od moralnej zrozumiemy łatwo, że uczucia, które przeżywamy, muszą odbić się na naszym organiźmie. Niepokój, lęk niszczą nas i osłabiają; złe uczucia — jak gniew, zazdrość, nienawiść, zemsta — fatalnie wpływają na nasze zdrowie; jesteśmy natychmiast karani za nie i co szczególniejsze, ta kara jest nieubłagana i bezpośrednia!

JAK ZACHOWAĆ MŁODOŚĆ

Rozejrzyjmy się dokoła nas i zapytajmy siebie kto z naszych znajomych postarzał się przedwcześnie a kto zachował zadziwiającą młodość, zdrowie i dobry wygląd?

Zachowanie młodości idzie w parze z optymizmem, pogodą, wesołością, zainteresowaniem życiem, pewnego rodzaju idealizmem, który wychodzi poza ciasne materjalistyczne ramy przenosząc się w sfery uczucia, idei lub artyzmu. O tych wszystkich dobrze i młodo wyglądających ludziach mówi się zwykle — że są „młodzi usposobieniem!“.

Dla zachowania młodości powinniśmy zatem pielęgnować optymizm i szlachetne uczucia przy pomocy autosugestji.

Pod względem fizycznym powinniśmy dbać o czystość ciała, mieszkania i t. d. zabezpieczająca przed mikrobami; odżywiać się hygjenicznie (jedząc mięso w ilościach umiarkowanych, nie używając alkoholu i podniecających wogóle napojów) zwrócić szczególną uwagę na oddychanie (głęboko oddychać idąc na ulicę, stopniowo pogłębiając i przedłużając oddech; wydać nieubłaganą walkę zatwardzeniu, dzięki gimnastyce, ćwiczeniom na świeżem powietrzu, spacerom, masażom, kąpielom słonecznym i powietrznym, ciepłym kąpielom i odpowiedniem odżywianiu, w którem na pierwszem miejscu zapisane być powinny: owoce, jarzyny i sałaty. Surowe owoce i surowe jarzyny bardzo starannie przeżuwane są doskonałym środkiem na zwalczenie tej plagi jaką jest złe trawienie. Poddajmy się wyżej wymienionemu regime'owi — a przekonamy się niebawem o jego zbawiennych skutkach.

Poszukiwanie nowego Dalaj-Lamy

Tybetańczycy są obecnie zajęci poszukiwaniem nowego Dalaj - Lamy. Szuka się więc noworodka, który według wierzeń tybetańskich jest reinkarnacją zmarłego Lamy. Oczywiście, że każda z mieszkanek Tybetu marzy o tem aby stać się matką chłopca, który otrzymałby tę najwyższą godność. Jest to przedewszystkiem bardzo zyskowne, gdyż w tym wypadku matka noworodka i cała rodzina przechodzą na utrzymanie rządu. Wskutek tego nie brak jest kandydatów do reprezentowania wcielenia Dalaj - Lamy.

Matki prezentują kapłanom setki niemowląt, z pośród których wybiorą oni dwanaście. Tych dwunastu wybrańców musi posiadać szczególne znaki — w postaci znamienia słonecznego na ramieniu. Pozatem dziecko takie powinno przyjść na świat w pozycji najbardziej zbliżonej do sierpu księżyca.

Które z pośród dwunastu noworodków najbardziej odpowiada wymaganym warunkom — ten będzie uznany jako wcielenie bóstwa. Dziecko przejdzie wówczas pod opiekę kapłanów, którzy wychowają go odpowiednio, aby potrafił podołać obowiązkom jakie na nie nakłada tytuł Dalaj - Lama.

Fantazje miljonerów

Miljonerzy amerykańscy mają szczególną skłonność do ekscentryczności. Młodzi Krezusy jak Vanderbild lub Astor dają upust swojej fantazji, angażując się jako kelnerzy, chłopcy okrętowi, lub też pomocnicy maszynistów.

Twierdzą że robią to dlatego, aby poznać życie ludzi, którzy muszą ciężko pracować na kawałek chleba. Są to jednak fantazje piękne i szlachetne. Bywają i mniej mądre pomysły, jak, naprzykład, stawianie pomników ulubionym małpkom.

Szczyt ekscentryczności osiągnął miljoner Jack Whitney, który twierdzi, że pranie jego bielizny w jego własnym domu, przynosi mu nieszczęście. Opowiada on, że nieszczęścia grożą mu nawet w tym wypadku, kiedy bielizna będzie prana w Ameryce. Wobec tego posyła swoja bieliznę do prania do Londynu.

NOWELKA NIEDZIELNA

Zdrada

Maryla weszła do gabinetu męża z wiązanką kwiatów w ręce.

— Zrobię mu niespodziankę, on tak lubi kwiaty — pomyślała sięgając po kryształowy wazonik, stojący na etażerce.

Jeden z trzymanych kwiatów wysunął się jej z rąk i upadł na posadzkę. Maryla pochyliła się, żeby go podnieść i zobaczyła zmięty kawałek papieru leżący przy biurku. Podniosła go i spojrzała. Ołówkiem, ręką Michała pośpiesznie nakreślone było: „Pomiędzy piątą a szóstą, Zgoda“.

— Pomiędzy piątą a szóstą, ulica Zgoda — wyszeptała Maryla z osłupieniem. — Co to znaczy? Nic mnie o tem nie mówił! To jakaś potajemna wizyta! On mnie zdradza! — rzekła prawie głośno — przecież to jasne jak słońce! Przez ostrożność nie napisał numeru! Jakaż ja byłam zaślepiona! Jaka łatwowierna! Może ten stosunek już trwa od dawna! A ja myślę, że on mnie kocha...

Łzy zakręciły się jej w oczach. Usiadła przy biurku, twarz ukryła w dłoniach, myśli jak szalone zaczęły gonić jedne za drugiemi. Różne wspomnienia, obrazy nasuwały się jej z nieprzepartą mocą: raz wrócił późno do domu, innego dnia skarżył się na ból głowy i był jakiś dziwnie zadumany; dziś n. p. ubrał się bardzo starannie i podśpiewywał wychodząc. Pożegnał się z nią bardzo serdecznie, widocznie dla uśpienia jej podejrzeń, a może dlatego, że był zadowolony ze schadzki i radość swoją musiał w jakiś sposób wyrazić.

Wszystko to stało się dla Marylki jasne i nieubłaganie logiczne. Jednocześnie obudził się w jej duszy protest, bunt. Serce jej się ściskało ale i duma była draśnięta.

— Trzeba najpierw dowiedzieć się co to jest, a potem działać — pomyślała z determinacją. Dowiedzieć się, ale jak? Pewnie to jakaś artystka, wedeta kinowa, lub tancerka, jeżeli tak, w książce telefonicznej znajdę może jej nazwisko.

Ale poszukiwania w książce telefonicznej nie dały żadnych wyników, natomiast przeglądając listę nazwisk Maryla przeczytała: Rolski Wacław.

— Wacław Rolski! Prawda! Zapomniałam o nim zupełnie! — pomyślała ucieszona. Jego mieszkanie to doskonały punkt obserwacyjny! Tyle razy zapraszał mnie do siebie na porto, literacką rozmowę i obejrzenie bibljoteki!...

Zawahała się chwilkę. Wiedziała dobrze co się kryło pod tem zaproszeniem, czynionem zawsze podczas nieobecności męża, ale nie chciała zastanawiać się nad tem. — Zobaczyczymy — odpowiedziała wszystkim powstającym nagle obawom i odpędzała je jak natrętne osy.

Podeszła do telefonu. Krótka rozmowa i wizyta została ułożona. Maryla przeszła do sypialnego pokoju i zaczęła starannie się ubierać. Chciała ładnie wyglądać. Dlaczego sama dobrze nie wiedziała, może na złość mężowi!

— Czekam na panią z bijącem sercem — powiedział Rolski, ale był to tylko czczy frazes. Rolski należał do don - juanów dla których kobieta jest tylko zabawką i zdobyczą pochlebiającą ich próżności. Drażniło go, że ta młoda i przeciętna, jak ją nazywał, mężateczka nie wpadła dotąd w zastawione na nią sieci.

— Udałem, że o nią niedbam, więc więc ona teraz sama mnie się narzuca — pomyślał z triumfem.

Zatarł ręce z zadowoleniem; uśmiech nawpół ironiczny, nawpół zmysłowy prześlizgnął mu się na ustach. Sam przygotował porto, ciasteczka, zasunął się w miękki fotel, zapalił papierosa i zaczął czekać.

Kilka minut przed piątą Maryla zakręcała na ulicę Zgoda. Na samym rogu spotkała się z jakimś szybko idącym mężczyzną. Oboje stanęli nagle zdumieni i Maryla z okropnem zadowoleniem poznała męża.

— Co ty tu robisz? — zawołał Michał.

— A ty? — odpowiedziała zimno.

— Ja, mam tu interes... — rzekł Michał jakby zmięszany.

— Naturalnie — przerwała z przekąsem — to bardzo łatwo tak powiedzieć! Inna rzecz, czy ja w to wierzę!

— Powiedz mi przedewszystkiem co ty tu robisz! Miałaś nie wychodzić z domu! Dlaczego jesteś taka wystrojona! Co to wszystko znaczy! Ty mi coś ukrywasz! — mówił gorączkowo Michał, uciekając się widocznie do agresywnej taktyki.

— Robię co mi się podoba! — odpowiedziała chmurnie Maryla.

— Przepraszam, to nie jest odpowiedź! Doprawdy, nie poznaję ciecie! Coś w tem jest! Raz jeszcze pytam się, dokąd szłaś?

— Do Rolskiego — odpowiedziała Maryla mściwym głosem.

— Ty... do Rolskiego!... powtórzył Michał uszom nie wierząc. Ty... uczciwa kobieta do tego... ulicznego uwodziciela! Marylo! Ty mnie zdradzasz!... Ty mnie zdradzasz oddawna, a ja, idjota, wierzyłem tobie, kochałem ciebie nadewszystko!...

Szczery, czy udany, wyraz takiej rozpaczy odmalował się na twarzy Michała, że Maryla uczuła się wzruszona. Schwyciła go za rękę.

— Ależ ja ciebie nie zdradzam, Michasiu, przysięgam, wierz mi!

— To kłamstwo! Dlaczego do niego szłaś? Dlaczego tak się wystroiłaś? Złapałem cię na gorącym uczynku i wyznałaś prawdę! A teraz chcesz się wykręcić.

— Klnę ci się na wszystko, że mówię prawdę — bełkotała przez łzy Maryla.

Michał spojrzał na nią. Żal mu się jej zrobiło. Skinął na przejeżdżającą taksówkę i pomógł żonie wsiąść do niej.

— Powiedz mi prawdę, Marylko — rzekł serdecznie biorąc ją za obie ręce.

— Szłam do Rolskiego, żeby z okien jego mieszkania ciebie śledzić — rzekła Maryla z zażenowaniem, spuszczając głowę.

— Mnie śledzić... — powtórzył jak echo Michał — dlaczego?

— A to co? — zapytała ostro Maryla wyciągając z torebki znalezioną kartkę w gabinecie męża.

Michał spojrzał i roześmiał się głośno.

— To adres pani Kościańskiej, sześćdziesięcioletniej staruszki, która ma majątek na sprzedaż. I ty byłaś o nią zazdrosna! Nie doprawdy! To nie do uwierzenia! Moja żoneczka, jakaż ona głupiutka! — śmiał się Michał z tkliwością patrząc na żonę.

Maryla otarła łzy i wybuchnęła również śmiechem.

— Chciałabym widzieć wydłużoną minę Rolskiego, który wie teraz, że z niego zakpiłam! — rzekła przytulając się do męża.

— Dobrze mu tak! To go nauczy rozumu! — mruknął Michał.

M...ira.

Trzy przyczyny powstawania raka

Straszna choroba, jaką jest rak, rozpowszechniający się w zatrważający sposób pomimo walki, jaką mu wydano — nie jest jeszcze dostatecznie zbadana, zarówno pod względem genezy i rozwoju choroby, jak i leczenia.

Naukowe instytuty, z laboratorjami, leczniczemi wydziałami, zabudowaniami dla chorych wyglądają jak małe miasta, żyjące swojem, oddzielnem życiem. Chorzy, przybywający do tych osiedlisk, powiększają liczbę pacjentów — rzadko znajdują się na liście wyleczonych.

A jednak, pomimo tajemniczości, jaka dotąd otacza tę ciężką chorobę, mamy pewne, niezbite dane, wykazujące, w jakich okolicznościach pojawia się rak — posiadamy zatem możność chronienia się przed nim, unikając tych wszystkich chorobotwórczych okoliczności i warunków życia.

Rak jest skutkiem trzech przyczyn, które współpracują dla powstania i rozwoju choroby. Jest on pasorzytem nieznanym nam jeszcze dostatecznie, pojawienie się którego doprowadza zaatakowane organy do rozkładu, a organizm do śmierci.

Zauważono, że rak pojawia się w pewnych rodzinach, a nawet w pewnych kamienicach. Zwrócono uwagę, że często rodziny młynarzy i piekarzy są dotknięte rakiem. O ile wiadomo, rak nie jest dziedziczny, dziedziczny może być brak odporności organizmu, jego słabość. Przyczyna leży w czem innem.

W starych kamienicach, w młynach, w piekarniach gnieżdżą się często szczury, które żywiąc się robactwem, bywają zarażone rakiem. Wydzieliny ich znajdują się wszędzie i przedostają się do worków z mąką, którą zatruwają. Mąka ta w formie pieczywa spożywana przez ludzi roznosi rakowe pasożyty; powinniśmy więc zwracać uwagę, żeby brać chleb w nowocześnie urządzanych piekarniach.

Rozwojowi raka sprzyja oczywiście osłabiony stan organizmu, a w szczególności osłabienie funkcji gruczołów wewnętrznych.

Trzecim warunkiem rozwoju raka jest lokalne podrażnienie. Na to, żeby powstał rak w żołądku, musi najpierw być podatny ku temu grunt, wyrażający się w formie wrzodu. Wrzód może być spowodowany przez nadużycie alkoholu, infekcje gardlane, nikotynę, złe zęby, niepozwalające na przeżuwanie pokarmów itp.

Dla uniknięcia raka w przewodzie pokarmowym, a ta forma raka jest najwięcej rozpowszechniona, należy: jeść pomału, pić dosyć płynów, mianowicie wodę: pilnować stanu zębów, gardła i nosa, unikać zbytniego palenia i wystrzegać się alkoholu.

Najbardziej rozpowszechniony jest rak w żołądka, ale i inne organy bywają zaatakowane przez tę straszną chorobę. U kobiet spotyka się, niestety, aż za często rak na piersi. Genezą raka piersiowego jest złe trawienie, które przy odpowiedniem leczeniu może być łatwo usunięte. Rak w kiszce odchodowej spowodowany jest przez hemorojdy. Rak na macicy ma swoje źródło w nieleczonem zapaleniu macicy. Rak na języku, najboleśniejsza może forma tej choroby, pojawia się u wielkich palaczy, albo u osób mających chore zęby; przez nakłuwanie języka wytwarza się ranka, która jest początkiem raka.

Na powstanie raka składa się: pasorzyt, lokalne podrażnienie pewnego organu i ogólny stan osłabienia organizmu. Dbając o naszą ogólną odporność fizyczną i moralną, lecząc natychmiast każde podrażnienie lokalne — stwarzamy pomyślne warunki dla zdrowia, będące twierdzą przeciwko wszelkim chorobom, a w szczególności przeciwko rakowi.

Pomyślne warunki dla zdrowia są niczem innem jak rozumnie stosowaną higjeną i czystością. Są one nam wszystkim znane, ale kto o nich myśli? Wszyscy wiemy, że przed jedzeniem trzeba umyć ręce, ale czy istotnie czynimy to przed każdym posiłkiem? A przecież nie stosując tej elementarnej higjeny wprowadzamy do organizmu różne mikroby, z któremi nasze organy muszą walczyć, chociaż my o tem nic nie wiemy! Skarżymy się, że „źle się czujemy", może właśnie walka, którą nasz organizm musiał stoczyć spowodu naszego niedbalstwa — jest powodem złego samopoczucia!

Powinniśmy szczególną opieką otoczyć jamę ustną, przez którą przedostają się mikroby i zęby, między któremi tworzą się gniazda mikrobów. Rano i wieczór trzeba szczotkować mocno zęby, używając pasty arsenobenzolowej. Dwa razy na rok być u dentysty dla przekonania się, że zęby są w porządku.

Nos jest również wystawiony na wszelkie infekcje, należy więc przynajmniej w zimie, co wieczór dezynfekować nos przy pomocy antyseptycznej pomady lub oliwy. Dzięki temu prostemu zabiegowi unikniemy wszelkich katarów i komplikacyj, wynikłych z zaziębienia.

Wspomnieliśmy już o strasznem niebezpieczeństwie, jakiem są szczury, powinniśmy tępić je bez miłosierdzia w mieszkaniach, śpichrzach, piwnicach, wszędzie, gdzie się znajdują. Na nich i na pchłach, któremi są pokryci, żyją miljardy mikrobów... Nie pozwólmy im zatruwać nam zdrowia i życia!

Innym rozsadnikiem chorób są muchy! Powinniśmy w lecie najstaranniej chronić jedzenie przed ich zatrutym kontaktem. Kiedy do szklanki mleka, podanego dziecku, wpadnie mucha, wyrzucamy ją nie myśląc, że może pozostawiła ona miljony laseczników gruźlicy lub tyfusu!...

Jeżeli chcemy uniknąć chorób — dbajmy o higjenę!

Dr. H. Lars.

Katastrofy w r. 1936

Wśród wróżek, zajmujących się układaniem horoskopów na rok nadchodzący znalazła się również jedna, mianowicie p. Luce Martin, która zajęła się specjalnie wszelkiego rodzaju katastrofami, których należy oczekiwać w ciągu r. 1936. Cóż więc przewiduje słynna ta wróżka?

W styczniu, według jej zdania, należy spodziewać się gwałtownych burz śnieżnych i... komplikacyj politycznych.

W lutym — grożą ciężkie epidemje.

W marcu — sensacyjne wypadki śmierci. Pozatem — będzie to miesiąc skandali.

W kwietniu — należy oczekiwać doniosłych wydarzeń, wywołanych sytuacją gospodarczą całego świata. W parlamentach będą się toczyły dyskusje na temat długów, podatków i rent.

Kwietniowe wypadki doprowadzą do tego, że w maju zajdzie konieczność szeregu porozumień międzynarodowych na temat zagadnień monetarnych i handlowych.

Czerwiec — och, czerwiec zdaniem wróżki będzie najnieszczęśliwszym miesiącem w roku. Szczególnie zaś między 9 a 17-ym czerwca przewidziane są okropne katastrofy kolejowe, samolotowe, niezwykłe wypadki i zamieszania. Pozatem — przewidziana jest śmierć jednej z osób panujących.

Lipiec jest dalszym ciągiem okresu katastrof. W repertuarze lipca są więc wybuchy wulkanów, przedewszystkiem na terenie Włoch. Pozatem panować będą szalone, trudne wprost do zniesienia, upały.

Sierpień — to miesiąc porozumień i konferencyj międzynarodowych. Prawdopodobnie nie obejdzie się bez większych katastrof, ale zato zawarte będą układy krzywdzące pewne państwa.

Wrzesień — przyniesie niespodziewany, olbrzymi krach finansowy.

Październik — to miesiąc rozkwitu anarchji i bolszewizmu — jak utrzymuje wróżka.

Listopad — przyniesie niezwykle sensacyjny proces, a ponadto śmierć jednego z książąt Kościoła.

W grudniu zaś należy oczekiwać pomyślnego zakończenia wszystkich spraw i konfliktów, gdyż potem zapanuje spokój i powodzenie, albowiem rok 1937 ma być rokiem szczególnie szczęśliwym dla całego świata.

Nowe samoloty

W modzie są obecnie samoloty bombardowe mogące zabrać większy ładunek bomb oraz liczną załogę. W Stanach Zjednoczonych wprowadzono obecnie do użytku wojska większą ilość ciężkich bombardowców. Wśród nich wyróżniają się jednopłatowce bombardowe „Boeing 299", czterosilnikowe, mogące unieść 6 tonn bomb. Samoloty te rozwijają szybkość 410 km. na godzinę i mogą zabrać zapas paliwa, wystarczający do utrzymania się 10 godzin w powietrzu.

Dzwonić nie jest tak łatwo

Jedyna na świecie szkoła dzwonników w Malines

Umiejętność wygrywania pięknych melodyj na dzwonach pochodzi z bardzo dawnych czasów. Na starych malowidłach z 9-go stulecia znajdujemy już postacie dzwonników, uderzających małemi młotkami w dzwony. W 16-tym stuleciu obok gry na dzwonach przez uderzanie młotem, lub też przez uderzanie sercem dzwonu, wprowadzono dzwony, które mają serca poruszane przez zegarowy mechanizm.

Na katedrze Strasburskiej w r. 1352, znajdował się dzwon, poruszany nieznanym mechanizmem, który wydzwaniał pieśń religijną. Później spotyka się dwa rodzaje muzyki dzwonów — wygrywanej przez dzwony uruchamiane mechanizmem zegarowym — przeważnie w połączeniu z mechanizmem zegara, umieszczonego na wieży kościelnej, lub też za naciśnięciem klawiatury.

Dzwony o różnych głosach i tonacjach połączone były stalowemi linami ze specjalną klawiaturą, na której mistrzowie wygrywali nieraz cudowne utwory. Serca dzwonów wykonane były z drzewa, metalu lub też metalu owiniętego suknem, dla otrzymania bardziej łagodnego, słodkiego dźwięku.

Klawiatura taka jest b. skomplikowana — posiada cały szereg pedałów, które grający naciska stopami, a pozatem musi uderzać w klawiaturę. Nie jest to jednak tak łatwo puścić w ruch ciężkie serce dzwonu — uderza więc w olbrzymie klawisze całą pięścią. Stare dzwony wymagały dla poruszenia nacisku conajmniej czterokilogramowego — dzisiejsze wymagają niewiele mniej. Wobec tego wirtuozi, poświęcający się tego rodzaju muzyce muszą ochraniać ręce za pomocą grubych rękawic.

Nie wszyscy prawdopodobnie wiedzą o tem, że istnieją utwory muzyczne, komponowane specjalnie na dzwony. W 18-tym wieku, słynny Pothoff — komponował tego rodzaju arcydzieła i był ich wspaniałym wykonawcą. Praca wirtuoza była jednak b. ciężka. Naoczni świadkowie opowiadali, iż po skończonej grze Pothoff był zlany potem i wyczerpany do ostatecznych granic. — Rzadkością jest bowiem — jak pisze historyk muzyki Fetis — aby dzwonnik po odegraniu dłuższego utworu nie musiał spędzić paru dni w łóżku, wskutek przemęczenia.

W roku 1910, odbył się w Malines, w Belgji jedyny w swoim rodzaju koncert gry na dzwonach. Grano utwory religijne, a pozatem Wagnera i Webera. Na ulicach tego koncertu słuchały tłumy publiczności.

Mimo że istnieje z dawien dawna ustalona forma dzwonów, to jednak nie każdy z nich daje jednakowo czysty ton. Wysokość tonów uzależniona jest w dużej części od wagi dzwonu.

Tak więc dzwon, ważący tonę, daje dźwięk mi bemol. Dzwon trzynastotonnowy daje do. Dzwon w Sens, w Belgji — ważący 16 tonn posiada np. szczególnie piękny dźwięk — si. I ten sam dźwięk si posiada, zresztą również ważący 19 tonn dzwon na wieży św. Piotra w Rzymie.

W tych wypadkach, kiedy dzwony mają służyć do wygrywania melodyj, umieszcza się ich na dzwonnicy tyle, aby tworzyły odpowiednią skalę dźwiękową. Na niektórych dzwonnicach znajduje się nawet po 40 dzwonów. Dobrane są one w ten sposób, aby każdy odpowiadał jakiemuś tonowi.

We Francji, w Dunkierce i w Douai, znajdują się dzwonnice, posiadające po 44 i 39 dzwonów. W Reims, przed zbombardowaniem były tylko cztery dzwony, wprawiane w ruch mechanicznie, które co kwadrans grały jakąś krótką melodję.

W Paryżu są piękne dzwony przy kościele św. Eustachego, w Szwajcarji w Genewie, istnieje dzwonnica, na której w okresie rewolucji wydzwaniano Carmaniolę. W Niemczech najpiękniejsze dzwony posiada Monachjum i Kolonja. W Pradze co kwadrans 27 dzwonów na wieży przy kaplicy Loretańskiej wydzwania kantyczkę.

Największa jednak dzwonnica istnieje w Belgji, w Malines. Znajduje się na niej 45 dzwonów, które łącznie ważą 34 tonny. Na tych dzwonach piękne utwory wygrywają dwaj słynni i jedyni w swoim rodzaju mistrze: Adolf i Josef Denyn, którzy od wielu lat kształcą ponadto przyszłych dzwonników w istniejącej w Malines szkole dla dzwonników.

Z tej uczelni wyszło już przeszło stu uczni. Kształcą się oni pod kierunkiem obu mistrzów. Aby jednak „wprawki" i ćwiczenia, wygrywane na dzwonach nie niepokoiły mieszkańców miasta uczniowie mają oddaną do dyspozycji miniaturową dzwonnicę, której dźwięki nie rozbrzmiewają tak głośno.

Warto jest wspomnieć o jednym z mistrzów Denyn — o Josefie, zwanym popularnie „Jef". Jest on najoryginalnieszym chyba na świecie wirtuozem — a jego muzyka, — melodje rozhuśtanych dzwonów — trafiają do serc wszystkich. Podczas dawanych przez niego koncertów na dzwonach, widziano na ulicach rozpłakanych ze wzruszenia i zachwytu ludzi. Muzyka dzwonów ma jakiś olbrzymi sugestywny wpływ na ludzi. Podczas jubileuszu „Jefa" Denyna, w imieniu mieszkańców miasta Malines wręczyła mu wiązankę kwiatów najstarsza mieszkanka miasta, dziękując mu za to, iż swoją wzniosłą muzyką tyle razy pocieszał i koił serca ludzkie, że tyle razy dodawał im otuchy.

Koncerty Jefa Denyna są w istocie niezwykłe. Mistrz wygrywa na dzwonach utwory Bacha, Verdiego, Schuberta i Chopina. Pozatem wygrywa także i lekkie, śliczne piosenki francuskie.

Co zastąpi naftę?

W całym szeregu krajów, prowadzone są obecnie doświadczenia, mające na celu wynalezienie jakiegoś paliwa, które mogłoby zastąpić naftę, na wypadek, gdyby jej zabrakło, lub też gdyby dowóz jej do krajów, które nie posiadają złóż ropnych — był nie możliwy. Podobno w Rosji, mimo, że kraj ten rozporządza poważnemi zapasami nafty dokonano ciekawego odkrycia w zakresie takiego surogatu naftowego. Ma to być płyn wydobywany drogą szeregu procesów chemicznych z drzewa. Nowe paliwo, jak się okazało może doskonale zastąpić naftę i benzynę. Podczas odbytej próby zastosowania tego nowego paliwa przy automobilach — próba dała wyniki dodatnie. Automobil opalany surogatem, przebył doskonale 750 kilometrową przestrzeń między Moskwą a Leningradem.

Metro moskiewskie

Rosjanie są bardzo dumni ze swojego metro, przecinającego Moskwę. Ten środek lokomocji stanowi radość i dumę mieszkańców Z. S. R. R. Podczas pierwszego semestru egzystencji metro przewiozło ono 29.934.000 pasażerów, co stanowi 175.000 osób dziennie.



DRUGIE WYJŚCIE

— Ten wóz nie podoba się mojej żonie, a pan go nie chce wymienić, cóż więc mam zrobić?

— Jest drugie wyjście, niech pan zostawi wóz ale zato wymieni żonę.

Lotnictwo handlowe

Ameryki

Stany Zjednoczone zajmują obecnie pierwsze miejsce na świecie zarówno pod względem liczby i jakości technicznej oraz szybkości swoich samolotów pasażerskich. Płatowce te przelatują w ciągu roku 90 miljonów kilometrów. Przewożą miesięcznie 75.000 pasażerów i przeciętna szybkość, jaką rozwijają, wynosi 30 km. na godzinę. Na rozbudowę i organizację linji powiatowych, rząd amerykański wydał w roku ubiegłym 3 miljardy franków oraz na organizację poczty lotniczej 2 miljardy franków. Liczba lotnisk zwiększyła się do 2.353, przyczem wszystkie posiadają specjalne urządzenia do nocnego oświadczenia. Na linjach amerykańskich lata obecnie 748 samolotów, wyłącznie krajowej konstrukcji. Połowa z nich jest przystosowana do nocnych lotów.

Dzięki zwiększeniu szybkości samolotów amerykańskich udało się zredukować czas przylotu z Nowego Jorku do Miami do 16 godzin, gdy najszybszy pociąg trasę tę przebywa w ciągu pięciu dni. W r. 1936 na rozbudowę lotnictwa komunikacyjnego rząd amerykański przeznaczył na około 5 miljardów franków.

Kolorowe deszcze

budziły grozę wśród ludności

Przed paroma tygodniami w Dinan, we Francji spadł „krwawy" deszcz, który, jak się potem okazało zabarwienie swoje zawdzięczał zawartości czerwonawych nasionek. Zjawisko tego rodzaju, posiadające wszelkie cechy niesamowitości, nie jest nowością.

Podobne „krwawe" opady notowane były przez kronikarzy od dawien dawna. Można sobie jednak wyobrazić, jak szalone wrażenie wywierały tego rodzaju zjawiska w średniowieczu. Poczytywano je wówczas za oznakę zbliżającego się końca świata. W okolicach, gdzie padał taki niezwykły deszcz działy się niesłychane historje. Jak podają kroniki, niebo wyglądało wtedy strasznie, — pokryte ciemnemi ciężkiemi chmurami, z których spływały potoki barwnego deszczu. Ludzie wybiegali przed domy krzycząc z przerażenia, a duchowieństwo nakazywało procesje i modły. Lęk jaki budziło to niesamowite zjawisko, wpływał do tego stopnia na fantazję ludzką, że wszyscy przysięgali, że krwawe kałuże deszczu formowały się na ziemi tworząc krzyże lub głowy ludzkie.

O krwawym deszczu czytamy już w dziełach Homera. Według niego krwawy deszcz miał prorokować greckim herosom oczekującą ich śmierć. Wzmianki takie znajdujemy również i u Plutarcha, w jego opowiadaniu o rzezi Cymbrów na Polu Marsowem. Plutarch fenomenalne to zjawisko tłumaczy tem, że krwawe opary unoszące się z trupów utworzyły krwawą chmurę, która potem zamieniła się w deszcz.

Grzegorz z Tours w kronice swojej opisuje krwawy deszcz, który spadł w Paryżu. Następnie notowano tego rodzaju zjawiska w Konstantynopolu i w Tours. Niekiedy przytem, krwawy deszcz poprzedzany był niezwykle silnemi grzmotami, a w r. 1181 — po krwawym deszczu, który przez trzy dni padał na terenie Niemiec i Fancji — na niebie miał się ukazać płomienny znak krzyża. W roku 1571 spadł krwawy deszcz w Brescia tak obficie podczas nocy, że nazajutrz rano mieszkańcy okolicy na przestrzeni 6 mil — stwierdzili z niesłychanem zdumieniem, że trawa jest od niego czerwona.

Jeszcze dziwniejsze zjawisko miało miejsce dn. 17 marca 1669 r. O g. 4-ej rano, jak donoszą kroniki, spadł deszcz gęstego, wyraźnie różowego płynu, który przypominał zupełnie likier. Deszcz ten padał bardzo dużemi kroplami, które pozostawiły różowe plamy na murach zabudowań.

Oprócz deszczów krwawych, kroniki notują także i deszcze zawierające najróżniejsze składniki, lub też deszcze z owadów zwierząt. W wielu wypadkach stwierdzono w opadach zawartość siarki, piasku kolorowego, najróżniejszych nasion, które nadawały wodzie deszczowej zabarwienie czerwone lub też inne.

Do dość częstszych zjawisk przytem należą deszcze piasku lub błota. W roku 1846 spadł w Valencji deszcz błotny. Naniesionego w ten sposób błota było ni mniej ni więcej tylko, jak obliczono 7.200 kwintali. Kiedy następnie zbadano pochodzenie błota, stwierdzono, że zostało ono przyniesnie z Ameryki, i ziemia ta przeniesiona została nad Oceanem przez czas czterech dni czyli że błotne chmury płynęły z szybkością 17 m. 5 cm. na sekundę. Podobnem zjawiskiem był deszcz, który w r. 1869 spadł w Neapolu. — W wodzie deszczowej stwierdzono obecność piasku naniesionego z Sachary. Niektóre deszcze były szczególnie niesamowite, jak naprzykład deszcz „atramentowy", jaki spadł w r. 1902 we Francji. Jak okazało się następnie, jego czarne zabarwienie pochodziło z zawartości pyłu węglowego. Innym razem znów spadł deszcze błyszczący — srebrny — przyczyną tego niezwykłego efektu była zawartość miki w kroplach spadającego deszczu.

Najbardziej chyba jednak niesamowitem zjawiskiem był niewątpliwie deszcz, jaki spadł w Rzymie w r. 273, o czem wspominają kroniki Obsequensa. Z nieba spadały więc jak śnieg, większe i mniejsze kawałki mięsa. To, co nie zostało następnie rozdziobane przez ptactwo, pozostało na polach nie podlegając jednak gniciu. Była to niewątpliwie jakaś substancja roślinna. Pozatem wielokrotnie notowane były w kronikach wypadki przynoszenia przez huragany ziaren zboża, liści, kwiatów i owoców. W Neapolu w r. 1833 zdarzył się wypadek, że spadł deszcz pomarańcz.

Do zjawisk przerażających należy także zaliczyć deszcz „żab" — co zdarzyło się w r. 1685 w Tournai, we Francji. Podobny deszcz olbrzymich ropuch spadł w miejscowości Cahors, również we Francji, dwukrotnie — w r. 1818 i 1847. Pozatem w Bougie, w maju 1902 r. spadł deszcz szczurów i myszy. Gryzonie były żywe i przy apetycie, tak że po paru godzinach zniszczyły pola.

Do częstych zjawisk należy zaliczyć deszcze szarańczy i chrabąszczy. Przed paru laty, kiedy w miejscowości Gosors (Ameryka) spadła taka chmura chrabąszczy, jak opowiadają naoczni świadkowie, zrobiło się zupełnie ciemno i słychać było tylko warkot zbliżony do bicia w bębny.

WESOŁE ABC

Czy ma pan(i) telefon?

Telefon jest to aparat, który ostrym dzwonkiem przerywa nam drzemkę i zmusza do tłumaczenia się przed znajomymi, dlaczego wczoraj nie zadzwoniliśmy do nich (przerywając im drzemkę) i nie zapytaliśmy się czemu do nas nie dzwonią.

Przyrząd ten ma niezliczone zalety. Pierwsza korzyść to kontakt z całym światem, wystarczy tylko ręką sięgnąć ażeby usłyszeć że:

— Pani przed chwilą wyszła...

— Pan minister jest teraz na konferencji...

— Zaraz zobaczę, czy pani jest, a czy można wiedzieć kto mówi?...

— Niestety, dziś nie możemy panu wypłacić, może pan zechce zadzwonić za tydzień...

Dziś nie mam czasu, kochanie! Zadzwoń do mnie powiedzmy... we środę... nie, w środę będę zajęty, więc w czwartek a najlepiej w sobotę... a w niedzielę to już prawie napewno...

Tak wygląda ten kontakt.

Druga zaleta to pewna swoboda towarzyska na którą sobie można pozwolić operując tym aparatem. Można rozmawiać z kobietą będąc ubranym jedynie w skarpetki, można dzwoniąc do żony „z miasta" szeptać jej czułe słówka pozwalając sobie jednocześnie na sytuacje, którychby nie ścierpiało jej oko. Nie należy jednak wykorzystywać zbytnio tych swobód bowiem żony posiadają przedwczesny dar telewizji. Telefon podsyca również wyobraźnie, młodzi romantycy prowadzą nieraz długie, przepełnione uczuciem rozmowy z nieznajomemi paniami snując świetlane wizje na ich temat. Biada jednak młodzianowi, jeżeli zechce się umówić w kawiarni z taką bogdanką. Wówczas napewno każe zdjąć ze ściany aparat. Telefon pozwala również na stwarzanie alibi.

— Dzwonię z biura, kochanie! — mówi małżonek a do jego czułego głosu dołącza się głos harmonji, pobrzękiwanie kufli i kieliszków.

— Dzwonię od krawcowej — mówi pani Iza trzymając w jednej ręce słuchawkę a w drugiej... sukienkę którą zdjęła przed chwilą (przyszła bowiem do przymiarki).

— Jak się czujesz złotko — zapytuje małżonek z miasta.

— Doskonale — odpowiada małżonka czując przyłożoną do pleców lufę rewolweru bandyty.

— Nie potrzebujesz czego przypadkiem.

— Nie wszystko mam... czego dusza zapragnie... — odpowiada drżącym ze strachu głosem, widząc jak bandyci pakują do worków srebra, rozbijają kasę komody otwierają szafę etc...

Telefon ma jednak również swoje wady.

Przedewszystkiem łapczywy jest na pieniądze i kocha gotówkę. Wyłączony milczy jak grób przejmując smutkiem odciętego od świata abonenta, który czuje się jak wyklęty i myśli, że stało mu się wielkie nieszczęście. Nie wie biedak, że na czysto na tem wygrywa.

Druga wada to złudzenie wygody, ekonomji i czasu, jakie daje telefon. Dzwoni powiedzmy dama na której panu X - owi bardzo zależy. — Będę za kwadrans — odpowiada a ponieważ znajduje się jeszcze w negliżu, bierze się nagwałt do ubierania.

Okazuje się jednak że zginęła gdzieś spinka i w żaden sposób nie może przymocować kołnierzyka, szukając spinki przypomina sobie, że nie ma przy sobie pieniędzy, które powinien przedtem podjąć w P. K. O. W ten sposób mija kwadrans, pół godziny, godzina... i dama na której X-owi bardzo zależało nie chce go widzieć więcej na oczy.

Telefon nie chroni również przed wierzycielami, są oni bowiem sprytniejsi niż się wydaje.

— Dzwoni jakaś panienka! — komunikuje służąca.

Podekscytowany pan X pędzi do aparatu i słyszy gruby głos pana Blumenkopfa:

— Co jest z tym wekslem, co?

— Dzwoni jakiś pan! — mówi służąca.

— Niema mnie w domu — odpowiada pan X nie wiedząc, że to kochana Lili podstawiła swojego szwagra, na wypadek gdyby zamiast X-a podeszła i odebrała telefon jego małżonka. Takie oto są wady i zalety tego przyrządu, którego obecność w moim pokoju, niepokoi mię stale.

Właśnie dzwoni, muszę więc przerwać pisanie... **Jur.**



Rozmaitości

ŻYWY MA RACJĘ

W szpitalu w Sawalienger pod Monachjum, stary rzeźnik Pomeisl, walczy ze śmiercią.

Wokoło stoją we łzach krewni. Ach, jakie ciężkie konanie.

Raptem pani Pomeislowa przerywa łkanie i pyta:

— Jak pan doktór myśli, czy zdążymy jeszcze na ostatnią kolejkę?

SAMOCHÓD

Na konkursie piękności samochodów spotkali się dwaj znajomi automobiliści.

— Hallo! Co słychać?

— Dziękuję! Kupiłem nową maszynę.

— Jaką?

— Szóstkę!

— Sześciocylindrowy?

— Nie na sześć rat.

ZNAJOMOŚĆ RZECZY

W obecności pewnej młodej aktorki, słynącej bardziej z urody, aniżeli z inteligencji i talentu, rozmowa toczy się na temat dramatycznej literatury francuskiej.

— No wiecie — mówi ktoś — Francuzi mają przecież takiego Corneilla...

— Ech! to wszystko niepewne!... wtrąca się do rozmowy piękna aktorka — ja piję tylko Martela!...

NIE DOSŁYSZAŁ

Pewien sławny astronom w czasie odczytu dowodził słuchaczom swoim, że siła cieplna słońca zmniejsza się stopniowo i za 80 miljonów lat wyczerpie się zupełnie.

— Za ile lat? Niech pan powtórzy! — zawołał z przerażeniem jeden z obecnych na sali.

— Za 80 miljonów lat.

— O! rzekł pytający z ulgą wzdychając. — A ja myślałem, że już za 8 miljonów lat!

ŚRODKI OSTROŻNOŚCI

Pan Salomon musi się poddać operacji, a ponieważ jest bardzo wrażliwy, operacja ma się odbyć pod chloroformem.

Podczas, gdy doktór przygotowuje wszystko do operacji, pacjent wyjmuje portfel i sprawdza jego zawartość.

— Niech pan da temu spokój — mówi doktór wzruszony taką akuratnością — zapłaci mi pan dopiero, jak pan wyzdrowieje.

— Ja nawet nie myślę panu doktorowi płacić — odpowiada z całym spokojem pan Salomon, — ale pan doktór mnie teraz uśpi, więc muszę wiedzieć ile mam przy sobie.

PAN I SŁUGA

Pan Piekutowski wracając po całodziennej nieobecności do domu, pyta służącą:

— Czy ktoś telefonował?

— Tak, nie zrozumiałam wprawdzie kto, ale na wszelki wypadek powiedziałam, że pan da jutro coś á conto.

KALEKA

Rozensztajn upadł pod samochód. Gdy się wyleczył przychodzi do kawiarni o kulach. Wnet obstąpili go przyjaciele zaczęli wypytywać o zdrowie.

— Nic, dziękuję... świetnie.

— Jakto świetnie? Przecież chodzisz teraz z kulami... Czy możesz się bez nich obejść?

Rozensztajn uśmiecha się i odpowiada:

— Lekarz mówi, że można bez nich, ale adwokat zapewnia, że nie.

SUMIENNY URZĘDNIK

Dla odebrania należności w pewnej prowincjonalnej firmie, szef wysyła urzędnika i przed wyjazdem daje mu instrukcje:

— Wsiądzie pan do wagonu i przyjedzie tam koło południa. Zje pan na dworcu dobry kotlecik, a po śniadaniu pójdzie pan do klijenta i odbierze pan dziesięć tysięcy franków. Wrazie gdyby coś zaszło zatelefonuje pan do mnie to udzielę panu odpowiednich instrukcji.

Urzędnik pojechał.

O godzinie pierwszej popołudniu szef otrzymuje depeszę następującej treści:

„Dworzec, kotletów zabrakło. Proszę o instrukcje co robić".

SPROSTOWANIE

Kościołek w małej osadzie Jamestown w U. S. A. Tłum farmerów słucha w skupieniu kazania pastora:

— Ostatnio mówiłem wam drodzy parafjanie, o tem jak strasznym grzechem jest kłamstwo i do jakiego potwornego upadku doprowadza ono człowieka. Następnie zaś poleciłem przeczytać siedemnasty rozdział Ewangelji świętego Marka. Chciałbym przekonać się ilu z was zastosowało się do mej wskazówki. Niech ci którzy przeczytali siedemnasty rozdział Ewangelji świętego Marka podniosą ręce. Wszyscy obecni wznoszą ręce do góry.

— Dziękuję wam, moi mili — mówi pastor z uśmiechem. Pragnę tylko dodać jeszcze, że Ewangelja Świętego Marka ma szesnaście, a nie siedemnaście rozdziałów.



KOMFORT U KANGURÓW

— Chodź moje dziecię, kąpiel już gotowa.

Rozmówki

Panienka: — Odnoszę panu tę książkę, nie kupię jej, bo mamusia mówi, że jest nieodpowiednia dla młodych panienek.

Księgarz: — Może mamusia myli się.

Panienka: — Nic podobnego, przeczytałam i jestem tego samego zdania!

Mąż: — Te kapelusze są bardzo ładne, tylko takie małe...

Żona (szybko się orjentując): — Więc... kup mi dwa!

— Mówi mi Marjanna, że kot zjadł rybę i nawet się Marjanna nie dziwi?...

— Proszę pani...., dziwiłabym się, gdyby to ryba zjadła kota...

— Słyszeliście? Umarł F. ten który od wszystkich pożycza.

— Naprawdę?

— Tak. Wczoraj o drugiej oddał ducha Bogu.

— Pierwszy raz chociaż coś komuś oddał.

— Kto mi powie, dzieci, jak trzeba postępować, aby dostąpić odpuszczenia grzechów?

— Przedewszystkiem trzeba nagrzeszyć.

— Jak będzie liczba mnoga od „dziecko"?

— Bliźnięta, proszę pana! krzyczy jedna z lepszych uczennic klasy.

— Pani ma ząbki, jak perełki.

— Takie ładne?

— Nie takie rzadkie.

* * *

— Wyobraź sobie, że wczoraj w kawiarni zamieniono mi palto.

— Co? Kto ci mógł zabrać takie stare palto?

— Nie wiem... wyszedłem pierwszy.

Sędzia: — Oskarżony zamordował cztery osoby!...

Co pan ma na swoje usprawiedliwienie?

Oskarżony: — No... mogłem przecież zamordować pięć...

Stawiony przed sądem złodziej zaprzecza jakoby miał dokonać zarzucanej mu kradzieży.

Sędzia: — Przecież sześć osób widziało?

Oskarżony: — Wielka mi rzecz, sześć osób! Ja panu sędziemu przyprowadzę sześćset osób, które tego nie widziały!

— Podpisuję wszystkie pożyczki. Może pan słyszał o jakiej?

— Owszem! Niech mi pan pożyczy sto złotych.

Żona: — Czego stoisz jak kołek... czy moja muzyka nic ci nie daje do myślenia?

Mąż: — Owszem... myślę o sąsiadach!

Sędzia: — Czy oskarżony nazwał pana osłem?

Powód: — Nie, panie sędzio, powiedział dość ogólnikowo — bydlę.

Rabinowicz — pyta nauczyciel — ilebym miał zapłacić naprzykład twemu ojcu miesięcznie procentu, gdybym pożyczył 100 zł.?...

Rabinowicz — 50 zł.

Profesor — Co? 50 zł.?

Rabinowicz: — Tak. — Pan nie zna mego ojca.

— Czy uważa pan, że artysta powinien się żenić?

— Oczywiście! Jakżeby mógł bez tego się rozwieść?

Sędzia: — Czy pies rzucił się na pana?

Świadek: — Nie, bo byłem w mundurze.

Policjant surowo: — Dlaczego pan tak prędko jechał, wiedząc, że hamulec zepsuty?

Szofer: — Chciałem zdążyć do garażu, nim spowoduję wypadek.

Bojaźliwa dama: — Więc jest tylko pokój na 42-iem piętrze?

A czy w razie pożaru, jesteście przygotowani?

Portjer: Oczywiście szanowna pani. Jesteśmy zaasekurowani w dwóch towarzystwach ubezpieczeń.

Gospodyni: — Boże on wycina mego Rembrandta!

Matka: — Drogi malec, jest grzeczny tylko wtedy, gdy robi wycinanki.

Gość wskazując półmisek: — Co to takiego?

Kelner słuchając muzyki: — To kawałek z „Wesołej Wdówki".

— Panie, niech pan nie szczypie, to boli!

— Poboli i przestanie.

Anegdoty

ROZMOWA

Dwóch Żydów gra w karty. Nagle jeden z nich zrywa się oburzony:

— Oszukujesz w grze!

— Nieprawda, nie oszukuję.

— Kłamiesz, kłamiesz! Oszust jesteś i kanalja! To już komplet w rodzinie: twój ojciec siedzi w więzieniu, twój brat zbankrutował i uciekł z pieniędzmi, a ty oszukujesz w grze! Świnia!

— Dobrze, dobrze — odzywa się tamten spokojnym głosem — ale czy my jesteśmy tutaj żeby rozmawiać, czy żeby grać?

HUMOR MARSYLSKI

— Jestem największym pływakiem w Marsylji — chwali się Marjusz. — Nikt mi nie potrafi dorównać. Zanurzam się naprzykład w morzu, trzymając w jednej ręce igłę, a w drugiej nitkę. Gdy po paru sekundach wypływam na powierzchnię igła jest już nawleczona.

— To jeszcze nic — odpowiada Oliwe. — Ja daję nurka, trzymając w ręku banknot dwudziestofrankowy i wypływam po chwili z dwudziestoma frankami drobną monetą.

ZATRUCIE

Mnich Galiani, był jak wiadomo największym plotkarzem 18 wieku, słynął z cietości i złośliwości. Pewnego dnia rozeszła się po Paryżu wieść, że Galiani zaniemógł poważnie, uległszy jakiemuś zatruciu.

Znam przyczynę — powiedział baron Grimm — ugryzł się w język.

TAKA NATURA

Wagon sypialny trzeciej klasy Krynica — Warszawa. Na górnem posłaniu leży stary żyd. Na dolnem młody subjekt z firmy Katzenelensohn i S-ka. Młody handlowiec koniecznie chce zasnąć.

Monotonnie huczą koła i monotonnie jęczy stary żyd na górze:

— Oj, to ja mam pragnienie, oj to ja mam pragnienie. Młodzieniec czuje, że dłużej już w tych warunkach nie wytrzyma. Wychodzi więc na najbliższej stacji na peron, kupuje flaszkę lemoniady i zanosi ją staremu. Stary żyd chciwie przyłożył usta do butelki i wypił wszystko do dna.

Zadowolony subjekt przykrywa się kołdrą i już, ma zasnąć, gdy w tem nowa serja westchnień przerywa ciszę:

— Och, to ja miałem pragnienie!...

CLEMENCEAU

Clemenceau miał w swej posiadłości wiejskiej niezwykle złego alzackiego owczarka.

— Nie ma pan pojęcia, co to za wściekła bestja — opowiadał raz „Stary Tygrys" pewnemu politykowi, przybyłemu doń w odwiedziny. — Gryzie nawet moich przyjaciół!

— No to nie ma wiele do gryzienia! — zauważył gość.

OPINJA

Do Wojciecha Kossaka zgłosił się pewnego razu jakiś młody malarz, batalista, prosząc mistrza o ocenę swych obrazów.

— Starałem się — dodał — oddać w tych obrazach całą okropność wojny.

— Udało się to panu w zupełności. Jeszcze nigdy nie widziałem nic tak okropnego, jak pańskie obrazy.

JESZCZE O CLEMENCEAU...

Clemenceau siedział pewnego razu na jakimś bankiecie dyplomatycznym obok małżonki ambasadora amerykańskiego, która starała się zupełnie widocznie pozyskać względy znakomitego męża stanu. Spoczątku mówiła do niego „Ekscelencjo", potem „panie Clemenceau", wreszcie zaś mój drogi Clemencea'u".

— Na imię mam Jerzy! — odpowiedział Clemenceau, kłaniając się uprzejmie.

SZLACHETNE ZDROWIE

Do Rotszylda przychodzi jakiś stary, nędznie ubrany żyd.

— Panie baronie ja mam do pana maleńką prośbę. Ja przed godziną byłem u doktora. On mnie zbadał i powiedział, że powinienem pojechać trochę nad morze. Mam nadzieję, je pomoże mi pan ratować zdrowie.

— Dobrze, odpowiada Rotszyld, ma pan tu dwieście franków.

— Pan baron wybaczy, ale dwieście franków nie wystarczy mi przecież na wyjazd do Deauville.

— Co? Pan taki nędzarz potrzebuje jechać do Deauville, najdroższej miejscowości we Francji?

— Panie Rotszyld, powiem panu prawdę, że wtedy kiedy chodzi o moje zdrowie, nic nie jest dla mnie za drogie!

CUDOWNE DZIECKO

W salonie stary Tynpulwer opowiada:

— Mój synek jest, doprawdy, fenomenalny, on ma niebywałą pamięć. Czy państwo uwierzycie, że on zna prawie wszystkie numery telefonów warszawskich.

— Doprawdy?... To ciekawe.

Tynpulwer woła synka.

— Maniuś pokaż co umiesz.

— Z temi telefonami?

— Tak.

— Prosze bardzo: 113 - 86, 489 - 17, 837 - 71, 405 - 36, 511 - 84, 516 - 48, 222 - 75, 504 - 18... — recytuje malec.

— No dobrze — pytają zdumieni goście, — ale do kogo należą te telefony?

— A skąd ja to moge wiedzieć, skąd? — odpowiada Moniek.

NIE WYPADA

Po jakimś burzliwym dniu na giełdzie siedział w restauracji słynny bankier Kamil Castiglioni w towarzystwie swego zaufanego Neumana. Kelnerzy stali wyciągnięci na baczność i oczekiwali obstalunku dostojnego gościa. Bankier kazał podać: przystawki, szampana, kawior i mięsiwa. Gdy kelnerzy oddalili się, powiedział wzdychając Castiglioni:

— Do djabła! mówiąc szczerze, wziąłbym najchętniej całkiem ordynarny gularz i do tego bombę piwa.

—No, więc dlaczego pan prezes nie obstalował tego?

— Ależ to nie wypada! Rozumie pan, to za tanio kosztuje!